Nr. 22 (Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.) Lwów, poniedziałek 23 stycznia 1933 Rok XXXVI

Biblioteka Jagiellońska

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny prenumeraty

we Lwowie:
bez doręczenia do domu miesięcznie . . zł. 5·00
z dostawą do domu . zł. 5·30

na prowincji:
z przesyłką poczt. . . zł. 5·30
za granicą. . . . . zł. 8·00

Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji 20 gr.

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6½ cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanem i w nekrologach gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1·—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Żimorowicza 15. — Nr. konta w P. K. O. 150.660. — Telef. Redakcji 27 : 71-02 międzymiastowy 27. — Telef. Administracji 14-27. — Telef. Drukarni 14-27.

W. BARANOWSKI.

WYBUCH SIŁY MORALNEJ NARODU...

„Rok 1863 dał wielkość nieznaną, wielkość, co do której i teraz świat wątpi, gdy mówi o nas, wielkość, zaprzeczającą wszystkiemu temu, co my o sobie mówimy, wielkość cudu pracy, ogromu siły zbiorowej, wysiłków woli, siły moralnej..." *Józef Piłsudski.*

Powstanie r. 1863 nie było aktem politycznej kalkulacji. Wprost przeciwnie rachuby z nim związane okazały się przeważnie bezpodstawne, a przesłanki konjunkturalne, na jakich były oparte — fantastyczne. Aż dwa obozy polityczne: najprzód stańczycy, a potem Narodowa Demokracja wysilały się w ciągu lat wielu, by dowieść, iż wybuch styczniowy był „aktem nierozwagi". Istotnie nie towarzyszył mu żaden chłodny i logiczny rachunek, z którego wynikać mogło powodzenie. O „powodzeniu" praktycznem tych krwawych i ofiarnych wysiłków nie mogło też być mowy. Tak zwany „świat", rozumiejąc pod tem ogólnikowem określeniem potencje postronne, był zbyt zły i głupi (jak zwykle zresztą) i zbyt egoistyczny, i zbyt krótkowzroczny, aby zdać sobie sprawę z doniosłości wypadków nad Wisłą i ze związku dalszego ich z dziejami Europy.

Europa owa odniosła się do powstania polskiego trojako: wrogo, bezmyślnie lub sentymentalnie. Ale to jest zwykłym udziałem porywów bohaterskich, mających źródło przedewszystkiem w narodowej duszy. „Szkiełko i oko" wielkich autorytetów politycznych nie umie dojrzeć ich istoty, nie umie zważyć konsekwencji, nie umie wpleść ich poprostu w całokształt wstrząsów i przemian ogólnego znaczenia. Tak zwani „mężowie stanu" najchętniej traktują zjawiska tego rodzaju jako „procesy lokalne".

I zdaje im się, jakoby w samej rzeczy dawały się umiejscowić bez wpływu na bieg dziejów innych państw i społeczeństw. To też „mężowie stanu" wybuchów wszelkich nie lubią, bez względu na piękne gesty, jakie czynią czasem — nieszczerze. Stąd właśnie stosunek ich do powstania polskiego, już to bezmyślny, już to wrogi. Sentymentalnie odniosły się do niego te i owe narody. Wzruszało je... Roniły nad nim łzy, ostatnie łzy zachodzącego romantyzmu. Lecz zapowiedzi jutra w szczęku kos polskich i huku starych dubeltówek po lasach nie potrafiły dosłyszeć. Powzdychały nad nami, podeklamowały nieco, pośpiewały raz jeszcze „tysiąc Walecznych opuszcza Warszawę" i powróciły do swych zajęć codziennych, obce dalszym jakimś przewidywaniom, i obce trwodze, że na udeptywanym grobie Polski zawiera się nikczemna zmowa przeciwko wszystkiemu, co sprawiedliwe i słuszne, zmowa co dusić będzie ludzkość bez mała przez pół wieku, aż przełamie się w straszliwej katastrofie powszechnej wojny.

Powstańcom polskim nikt nie podał naprawdę ręki — to też los ich był przesądzony zgóry. Ale był to los czysto fizyczny. Ginęli... musieli zginąć i najazd obcy musiał zaciężyć bardziej jeszcze na polskiej ziemi. Ale cóż z tego?!. Siew ofiary, rzucony wówczas, pozostał w duszy Narodu na zawsze. Dziwne były posiewu tego koleje. Z początku zdawało się, że znikł, że zmarniał, że zgnębiły go kaźnie moskiewskie i ta niedola, jaka zawisła nad wyciężonym, wyzutym z serc młodzieńczych krajem. Odetchnąwszy od ciosów, zwrócono się do spokojnego dorobku. Tak żyły dwa pokolenia prawie. Pracowały, zbogacały się... Pozornie pogodziły się z losem. Ale to było wielkie a niesłuszne złudzenie. Pod surdutem dorobkiewicza, pod rozsądkiem pozytywisty czaiły się jakies nieuchwytne tęsknoty i narastały z czasem. Syn z żalem jeszcze spoglądał na ruinę majątku za sprawą ojca-sybiraka, ale wnuk wsłuchiwał się w opowieści dziadka z zachwytem. I stało się, że ci, co przegrali wojnę w r. 1863-im, wygrali ją w pięćdziesiąt lat później. Wygrali, kiedy ich już większości na świecie nie było. Ale to nic... Były skutki ich czynu, był zew ich rogu, grającego wieczną pobudkę.

Na chwilę zagłuszył ją huk maszyn i brzęk liczonych pieniędzy. — Ale głośniejsza była od nich, jako że odzywała się ni stąd ni zowąd wciąż w sercach tych nawet, co ideały zawiesili, jak im się zdawało, na kołku. Aż wreszcie zmogła pogwar zwyczajnego „praktycznego" życia.

I buchnęła znów wwyż pieśń wolności. To wschodził posiew 63 roku. Posiew krwi i ofiary, posiew entuzjazmu i dziejowego patosu, co z perspektywy przeszłości stawał się co raz bardziej potężny. „Mrówcza praca" jedynie zaczęła brzydnąć sama sobie. Coś buntowało przeciwko niej, coś kazało się oglądać wstecz. To był testament niepisany, bohaterów. To były wspomnienia ich bolesne, lecz jakże pełne chwały. To były wyblakłe ich dagerotypy, co nabierały znów barw żywych... Aż nabrzmiały młodzieńczą krwią nowych insurgentów, nowych buntowników, nowych marzycieli... i żołnierzy. Bowiem i ci wreszcie przyszli. Przyszli, bo przyjść musieli, przyszli jako nieunikniona konsekwencja owej „przegranej" walki z przed półwiecza. „Przegranej" w mniemaniu politycznych statystów — wielkiej, tryumfującej i odrodczej w rozumieniu tych wszystkich, co się z niej znowu wywodzili duchem. Bowiem ujrzeli w r. 1863-im nie nieudaną kalkulację, nie błędny na „konjunktury" rachunek, ale narodu całego nie chcącego wyrzec się swej wolności — wielkość. Od tej wielkości jego wiodła już prosta ścieżka, choć przez bóle i męki i załamania się duchowe nieraz, do tryumfu tęsknot czystych, do rezurekcji, do nowej Niepodległej Polski.

Zwijki

Morwitan

Stanisława Wołoszyńskiego najdoskonalsze w gatunku

75

Zamach na premjera Mandżurji.

Szanghaj, 21 stycznia. (PAT) Premjer nowego państwa mandżurskiego zginął skutkiem wybuchu bomby.

Ambasador japoński przy rządzie mandżurskim został w czasie wybuchu ciężko ranny.

Kanclerz Dolfus zaprzecza pogłoskom o neutralizacji Austrji.

Wiedeń, 21 stycznia. (PAT) Z Monachjum donoszą: Na walnem zgromadzeniu Rady gospodarczej bawarskiego stronnictwa ludowego kanclerz Dolfuss wygłosił odczyt na temat odbudowy Europy środkowej.

Mówca oświadczył stanowczo, że nie prowadzono żadnych rokowań w sprawie neutralizacji Austrji. Wszystkie doniesienia, dotyczące tej sprawy, są nieprawdziwe.

Wywody kanclerza przyjęli zebrani burzliwemi oklaskami

Proces o spadek po księciu Bourbon.

Wiedeń, 21 stycznia. (PAT) W Wiener Neustadt rozpoczął się wczoraj proces cywilny o spadek po księciu Jaime Bourbon, pretendencie do tronu hiszpańskiego. Zmarły książę zapisał znaczny swój majątek w Austrji i południowej Francji, tudzież liczne cenne pamiątki jednej ze swych córek, mianowicie księżnej Beatryczy Massimo. Siostra jej Alicja del Prete zakwestjonowała testament, domagając się wypłacenia jej 500.000 szylingów.

W spadku po księciu znajduje się historyczny naszyjnik brylantowy, który swego czasu Napoleon podarował księżniczce Ludwice. Naszyjnik ten nosiła Marja Antonina, idąc na szafot. Również między przedmiotami, znajdującymi się w spadku, znajduje się zabalsamowane serce Ludwika IV.

Zawieje śnieżne, 10-metrowe zaspy.

Kiszyniew, 21 stycznia. (PAT) Wskutek wielkich zasp śnieżnych ruch pociągów w Besarabji został na pewnych linjach zupełnie wstrzymany, na innych zaś odbywa się z trudnościami.

Obfite zaspy śnieżne, zwłaszcza w południowej Besarabji, dochodzą do 10 metrów wysokości.

Wiedeń, 21 stycznia. (PAT) Z powodu zawieji śnieżnych nastąpiło opóźnienie wielu pociągów. Na dworcu kolejowym w Grazu przestały funkcjonować zwrotnice elektryczne. Burgenland odcięty jest od świata. Meteorologowie wiedeńscy zapowiadają silne mrozy.

AMBASADOR PATEK W DRODZE DO POLSKI.

Nowy Jork, 21 stycznia. (PAT) Ambasador Patek wyjechał w piątek po południu parowcem „Paris" na krótki pobyt do Polski.

B. MINISTROWIE CZŁONKAMI KOMISYJ SENACKICH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 stycznia. (Sz) Senatorowie Zaleski i dr. Janta-Połczyński zostali wybrani członkami komisji Senatu.

Co sądzą profesorowie uniwersytetu o projekcie reformy szkół akademickich.

OPINJE WYPOWIEDZIANE NA POSIEDZENIU KOMISJI OŚWIATOWEJ SEJMU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 stycznia. (Sz.) Komisja oświatowa Sejmu obradowała dziś od rana nad rządowym projektem ustawy o ustroju szkół akademickich. W obradach wzięli udział Minister W. R. i O. P. oraz Wiceminister ks. prof. dr. Żongołłowicz. Porządek dzienny przewidywał wysłuchanie opinii zaproszonych znawców z poza grona Sejmu.

Prezes Akademji Umiejętności prof. Kostanecki ustosunkowuje się negatywnie do projektu rządowego. Ze stanowiska nauki chodzi mówcy o harmonję między młodzieżą, uniwersytetem i nauką.

Rektor prof. Sierpiński opowiedział się przeciwko ograniczeniu samorządu szkół akademickich, twierdząc, że wpłynie to ujemnie na rozwój nauki.

OPINJA PREZESA KONFERENCJI REKTORÓW PROF. KUTRZEBY.

Prezes konferencji rektorów prof. Kutrzeba podnosi, że projekt obecny wychodzi z założenia, że samorząd uniwersytetu jest za szeroki i że profesorowie nie są w możności podołać tym zadaniom, a również, że władza ministra jest zanadto ograniczona, chociaż powinnaby być zwiększona, gdyż minister jest za szkolnictwo odpowiedzialny. Mówca podkreśla, że projekt obecny zdąża do podniesienia autorytetu uniwersytetów i rektorów, a także władzy państwowej, a autorytetu tego w Polsce niewątpliwie brakuje. Jednakowoż nowe przepisy muszą stosować się do życia. Autorytet musi należeć do ministra, ale musi być równomiernie rozłożony.

Przechodząc do projektowanego ewentualnego zwijania poszczególnych wydziałów, prof. Kutrzeba podkreśla, że w swoim czasie wypowiadał się przeciwko stworzeniu uniwersytetu w Wilnie i przeciw pełnemu uniwersytetowi w Poznaniu, uważając że powinien tam istnieć tylko wydział filozoficzny. Wydziałów jest zadużo w stosunku do potrzeb, ale zwijania ich należy dokonywać ostrożnie. Ministerstwu zależy, aby nie rozbudowywać nadmiernie uniwersytetów. Zasada jest słuszna, ale nie powinna być stosowana wszędzie i stale. Omawiając sprawę młodzieży, mówca podkreśla trudności, jakie ciału profesorskiemu sprawiają stowarzyszenia akademickie. Społeczeństwo nasze jest tak rozpolitykowane, że odbiła się to na psychice młodzieży. Co do wychowania państwowego, to mówca jest jego zwolennikiem, ustawa jednak niesłusznie stosuje polecenia, dobre dla młodzieży gimnazjalnej, do młodzieży uniwersyteckiej.

CO MÓWIĄ PROFESOROWIE UJEJSKI, CHRZANOWSKI I SOSNOWSKI.

Rektor prof. Ujejski domaga się zgody między planami i posunięciami ministerstwa a opinją profesorów.

Prof. Chrzanowski omawia projekt ustawy z punktu widzenia politechnik i przyszłego rozwoju gospodarki i przemysłu.

Rektor prof. Sosnowski krytykuje poprzednią ustawę, jednak ustosunkowuje się również negatywnie do obecnego projektu.

Opinja przedstawicieli U. J. K.

Przemówienie profesora Kamila Stefki.

Prof. dr. Kamil Stefko stwierdza, że w porównaniu z tem, co było za czasów austrjackich, ustawa obecnie obowiązująca dała uniwersytetom bardzo szeroki zakres działania. Dawniej do senatu należały tylko sprawy dyscyplinarne, natomiast zakłady, towarzystwa i nadzór nad niemi był oddany policji. Na każdem zebraniu, nawet w gmachu uniwersytetu, był zawsze obecny komisarz policji. Przy obecnie obowiązującej ustawie profesorowie wykonują czynności administracyjne, w pewnym przynajmniej zakresie, za co byli niejednokrotnie dla siebie. Dążność do wzmocnienia władzy rektora i dziekanów zaznaczyła się u nas bardzo wyraźnie.

Czy projekt nowej ustawy krępuje w czemkolwiek wolność i rozwój nauki? Rozwój nauki nie zależy od zmiennych konjunktur administracyjnych. Byliśmy poddanymi Austrji, i nauka rozwijała się spokojnie. Żyjemy w obecnych warunkach, i także wszystko jest w porządku. Mam nadzieję, że nowa ustawa również nie uszczupli naszej wolności. Według nowego projektu, Minister może zwijać katedry w porozumieniu z pewnemi czynnikami. Według mego rozumienia Minister może coś zrobić na wniosek, albo też w porozumieniu z wydziałami uniwersyteckiemi. Ja uważałbym, że profesorom i zakładom należałoby dać jeszcze większą samodzielność; byłoby dobrze, aby nawet podstawowa komórka uniwersytecka, zakład, mogła wychodzić poza ramy uniwersytetu i odnosić się wprost do Ministra.

Co się tyczy młodzieży, to wiem dobrze, że nauka zależy od spokoju. Panowie, którzy przedtem mówili, pracują na uniwersytetach spokojnie, — my we Lwowie przeszliśmy czasy zaburzeń ukraińskich, strzelaniny, ciężkie czasy wojny i doszliśmy do tego, że młodzież w drodze tradycji ma u nas bujniejszy temperament, niż w innych środowiskach. Może to dobrze, że młodzież ma dużo temperamentu; ale niejednokrotnie porywało ją to do takich kroków, które zakłócały spokojną pracę.

Nie chciałbym powrotu do czasów austrjackich, kiedy wszystkie statuty zatwierdzała policja. Uważam, że my, profesorowie, możemy bardzo często wpływać na młodzież; chodzi jednak o to, aby wykroczenia były utrzymane w pewnych granicach. Postępowanie dyscyplinarne powinno być sprężyste. Jeżeli np. w razie obrazy rektora przez studenta, komisja dyscyplinarna wyda orzeczenie za rok, to jest to grube spóźnienie. Dlatego nie widzę, aby nowy projekt ustawy był przeciwny interesom uniwersytetów.

Mowa prof. Zygm. Czernego.

Następnie zabrał głos prof. Zygmunt Czerny ze Lwowa, oświadczając m. in.: Nie jest tak źle, jak tu niektórzy panowie chcieli przedstawić, jakoby wszędzie ciało profesorskie było przeciwne tej ustawie. Mój wydział przytłaczającą większością oświadczył się za koniecznością gruntownej reformy i wypowiedział się za ogólnemi wytycznemi projektu. Olbrzymia kampanja prasowa w bardzo wielu punktach informowała fałszywie. Podpisane były naprzykład nadzwyczaj czcigodne nazwiska uczonych, którzy dlatego, że nie interesowali się sprawami ustrojowemi i administracyjnemi, może za szybko pewne jakieś twierdzenia wypowiadali. Naprzykład bardzo wybitne nazwisko podpisane było pod twierdzeniem, że wzorem dla nas powinna być wolność uniwersytetów francuskich. Jest to obsurdem, gdyż we Francji niema wolności akademickiej.

Dalej prof. Czerny zaznacza, że obecna ustawa umożliwia wkraczanie policji w mury uniwersyteckie bodaj w szerszym zakresie niż ustawa projektowana.

Prof. Czerny przypomina, jak gwałtownie zwalczana była przez konferencję rektorów obowiązująca dziś ustawa z roku 1920. Za znowelizowaniem ustawy z r. 1920 przemawia przedewszystkiem fakt, że mamy obecnie nowy ustrój szkolny, co pociąga za sobą zawsze konieczność zmiany ustroju uniwersyteckiego, a powtóre to, że obóz, będący dziś przy władzy, dąży do radykalnej zmiany ustroju w Polsce.

Senat Uniwersytetu lwowskiego wypowiedział się przeciw projektowi ustawy, lecz zamilczał, czy stara ustawa jest dobra i czy powinna być zmieniona. W roku ubiegłym powołał jednak senat specjalną komisję, która przygotowała nowy zupełnie projekt.

Obecnie, wobec rozrostu polskiego szkolnictwa wyższego, ustawa z roku 1920 jest wprost zawieszona w powietrzu. Autorowie jej mieli tylko doświadczenie z dwóch uniwersytetów galicyjskich. Minęło dwanaście lat życia akademickiego, liczba słuchaczy uniwersytetów wzrosła z 7.000 do 30.000 i dawna ustawa dłużej istnieć nie może. Zmieniła się też zasadniczo i młodzież pod względem jakościowym. Dawniej była ona młodzieżą narodu bez państwa, inne były jej obowiązki, samopoczucie, inaczej odnosiła się do swojej władzy. Dziś są to obywatele, którzy głosują tak samo jak i my, są zrzeszeni w organizacjach i wiedzą, do czego dążą.

Dziś młodzież kpi sobie z władz uniwersyteckich, opartych na obowiązującej ustawie, i dlatego trzeba ją ująć w inne przepisy, niż przepojone ojcowskim duchem przepisy dawne, chociaż niema to bynajmniej oznaczać, aby nowa ustawa miała mieć charakter represyjny. Przepisy muszą być takie, aby młodzież wiedziała, że niedopuszczalne wybryki, że przekroczenia ustawy zostaną ukrócone. Młodzież dzisiejsza nie jest ani lepsza ani gorsza od dawnej, lecz jest inna, i do tej nowej młodzieży trzeba inaczej przystępować. Jeżeli dotychczasowy system nie daje już sobie rady, to trzeba go odrzucić i zastosować inny.

Gdy opracowywano obecnie obowiązującą ustawę, Państwo i władza były młode. Urzędnicy byli dyletantami, a uniwersytety miały za sobą dorobek wieków; słuszne więc było, że ministrowi chciały dać w ustawie minimum uprawnień. Teraz jednak musi być już inny stosunek profesorów do władz państwowych niż wówczas. Ustawa z r. 1920, chociaż opracowywana była długo, lecz finalizowana w bardzo szybkiem tempie i pod bagnetami. Finalizowanie jej, bodaj ważniejsze od opracowywania, odbywało się wówczas wobec ogólnego upadku ducha. Liczono się z tem, że parę uniwersytetów polskich może przejść pod panowanie nieprzyjaciela (wybucha wielka wrzawa na lewicy i prawicy). Głosy: Jak można tak mówić, słuchać tego nie można!). Sam byłem ochotnikiem-żołnierzem, cierpiałem na polu bitwy i w szpitalu, i nikogo też tem powiedzeniem nie chciałem obrazić. Nie obraża to nikogo, że w ówczesnej atmosferze obywatele musieli się zastanawiać nad wszelkiemi ewentualnościami.

Ogólne wytyczne nowego projektu są kompromisowe, a kto o tem wątpi, niech przejrzy nową włoską ustawę uniwersytecką, a przekona się, jak wygląda ustawa bezkompromisowa. Jedyną radykalną zmianą jest silne przesunięcie stosunku do życia akademickiego. W tej dziedzinie wszyscy są zgodni, że musi nastąpić poprawa. Inne przepisy dotyczące stosunków ustrojowych, nie mają nic wspólnego z nauką. Przenosi się odpowiedzialność ze zbiorowości na jednostkę, a im są cięższe czasy, tem odpowiedzialność musi być jaśniej formułowana.

Wkońcu prof. Czerny podkreśla, że Minister oświaty nie ma zamiaru odbierać uniwersytetom rządu dusz nad młodzieżą. Można uznać pewne immunitety akademickie. Są one konieczne w państwach absolutnych czy politycznych, były potrzebne w średniowieczu, nie są jednak potrzebne w państwach demokratycznych. Francja nie uznaje żadnych. Student, który w trzech czwartych już głosuje przy wyborach, często jest już po służbie wojskowej, nie może być traktowany jak jakiś pupilek, ale chce być traktowany jako pełnowartościowy obywatel, o pełnej odpowiedzialności.

Tezy profesora Wałek-Czerneckiego.

Ostatni przemawiał prof. Wałek-Czarnecki z Uniwersytetu warszawskiego.

W obszernym wywodzie bronił on tezy, że władza absolutna broniła wolności nauki przed uniwersytetami, be-

GDZIE TAK ŚPIESZYSZ? — SŁUCHAĆ RADJA.

Za 10 groszy dziennie

m a m w d o m u

operę, operetkę, słuchowiska, muzykę, ciekawe audycje i m o c aktualności.

ZAŁÓŻ SOBIE RADJO

a najlepiej idealny komplet

DETEFON z AMPLIFONEM

Do nabycia w sklepie firmy BLOCK-BRUN ul. J. Piłsudskiego 11.

dącemi częstokroć ostoją ciemnoty i obskurantyzmu. Nawiązując do mowy prof. Sierpińskiego, który oświadczył, że nie zna przykładów usunięcia profesorów z uniwersytetu, prof. Wałek-Czarnecki przypomina, że z Uniwersytetu berlińskiego, gdzie autonomja jest posunięta bardzo daleko, usunięto profesora Einsteina, gdyż studenci, korzystając z przywileju korporacyjnego, byliby go zatłukli. Ostatnio miała miejsce historja z prof. Cohnem, powołanym na Uniwersytet wrocławski na wniosek samego uniwersytetu. Miał on to nieszczęście, że nazywał się Cohn, i studenci hitlerowscy wyrzucili go z auditorium. Senat zawiesił wykłady, zamknął uniwersytet, ale było to tylko maskowanie odwrotu. Zdarzyło się, że redaktor jednego z czasopism miał wywiad z prof. Cohnem w sprawie jego zapatrywań na kwestję udzielenia w Niemczech azylu dla Trockiego. Cohn dał ostrożną odpowiedź, że nie chce rozważać strony politycznej tej sprawy, tylko kulturalną, że uważa, iż Trocki jest pracownikiem umysłowym i że w kraju wolności myśli powinno się znaleść dla niego miejsce. Senat uznał, że Cohn przez ten wywiad stał się niemożliwym. Wolnomyślna prasa podniosła alarm. Zawezwano rektora do ministra oświaty. Rezultat był kompromisowy, a zarazem kompromitujący dla jednej i drugiej strony. Cohn wyraził swe ubolewanie z powodu oświadczenia swego w sprawie Trockiego, uiawniając tem brak charakteru. Wzamian za to senat wrocławski pozwolił mu podjąć wykłady.

Sprawa ta ma także doniosłe znaczenie dla Państwa z punktu widzenia politycznego. Nie jest przypadkiem, że ustrój korporacyjny umożliwił wciąganie uniwersytetów w wir polityki.

Prof. Wałek-Czarnecki przypomina, że w dawnym zaborze austrjackim uniwersytety zostały opanowane przez ludzi jednego stronnictwa, które zrobiło z tych uniwersytetów swoją ostoję, która przetrwała ruinę polityczną tego obozu. Jak ujemne skutki pociągnęło to za sobą, dowodzi choćby fakt, że znakomici historycy Korzon i Kubala nie mogli znaleść miejsca na uniwersytecie. Jeden dlatego, że nie wyznawał ideologji panującej w Uniwersytecie Jagiellońskim, a drugi dlatego, że we Lwowie zawsze miał opinję człowieka czerwonego radykała. Czy nie było skandalem, że powołanie jednego z pierwszych historyków polskich, Aszkenazego, na Uniwersytet warszawski, rozbiło się o veto senatu? Jakie przykrości miał człowiek rzeczywiście niezależny Baudoin de Courtenay, w Krakowie, które zmusiły go do ucieczki aż do Petersburga.

Dlatego zarówno ze względów naukowych jak i ze względu na to, aby uniwersytety nie stały się terenem rozgrywek politycznych, reforma ich w myśl programu Rządu jest koniecznością. Idei żadnemi represjami zwalczać nie można. Nie powinno się tego robić, bo to jest beznadziejne. Ale jeżeli te idee prowadzą do operowania pałką i kastetem, jest to akt gwałtu, który gwałtem musi się odeprzeć.

Jaka pogoda będzie dzisiaj?

Warszawa. 21 stycznia. (PAT) Komunikat PIM. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 22 b. m. w Małopolsce Wsch.: Przeważnie pochmurno z opadami, mroźno, umiarkowane wiatry północno-wschodnie.

* * *

Temperatura we Lwowie w dniu 21 stycznia br. wynosiła: o godz. 7 rano ciśnienie barometryczne 733.83 temperatura —12.8, o godz. 1 w poł. ciśn. barom. 735.18 temp. —12.5, o godz. 9 wieczór ciśn. barom. 737.51 temp. —13.4 stopni.

Daj skrzydła swym listom, korzystaj z poczty lotniczej!

P. K. O.

W WARSZAWIE

I JEJ ODDZIAŁY W KRAKOWIE, KATOWICACH, POZNANIU I LWOWIE

załatwiają najszybciej i najtaniej INKASO WEKSLI I INNYCH DOKUMENTÓW WIERZYTELNOSCIOWYCH płatnych we wszystkich miejscowościach Rzeczypospolitej Polskiej. Zainkasowane kwoty zalicza P. K. O. bezpośrednio i niezwłocznie na konta czekowe zleceniodawców.

ODDZIAŁ P. K. O. WE LWOWIE, UL. 3. MAJA 9.

Ponowne aresztowania wśród komunistów.

Wczorajszej nocy lwowska policja polityczna zrewidowała mieszkania wielu osób, podejrzanych o komunizm. Aresztowano przytem około 100 osób, z pośród których część zatrzymano w więzieniu. Aresztowania te i rewizje stały w związku z wczorajszą uroczystością komunistyczną.

W ciągu dnia komuniści usiłowali w kilku punktach miasta zorganizować masówki, m. in. na pl. Bernardyńskim oraz koło kawiarni „Roma", na pl. Akademickim. Rozbito przytem wielką szybę w „Romie". Masówki rozpędziła policja.

Szanujesz zdrowie, czas i pieniądze, podróżując, wysyłając listy i towary samolotami.
Informacje i bilety: Tel. 45-71 i 29-36 i biura podróży.

Równe prawa, równe obowiązki.

O polityce wewnętrznej naszego Rządu.

Przez kilkanaście godzin toczyła się w sejmowej komisji budżetowej debata nad preliminarzem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych — dyskusja, nie dotycząca w swej istocie wcale samego budżetu, a politycznej i społecznej działalności naszej administracji państwowej.

Ta doroczna rewja „grzechów" administracji, przedstawionych przez opozycję, ma stale jeden i ten sam przebieg i zainscenizowana jest na jednakową modłę: każda z partyj przytacza wszystko, co ją bezpośrednio obchodzi i boli. Więc np. endecy wypominają „krzywdy", jakie spotykają tak zacną i niewinną instytucję jak „Obwiepol", socjaliści znów wynoszą gorzkie żale, że w Pikutkowie czy Koziej Wólce została „pogwałcona" swoboda obywatelska, ponieważ komendant miejscowego posterunku policji nie godzi się na zmącenie spokoju i porządku; więc wszyscy opozycjoniści, na całej linji od prawicy po lewicę i od warchołeń mniejszościowych po warchołów polskich, starają się wobec swych wyborców jak najefektowniej uwypuklić swą „odwagę" wytaczania jednostkowych wypadków z dziedziny wewnętrzno-politycznej.

Nazywa się to wszystko „dyskusją nad budżetem", a jest właściwie mozaiką „incydentów" — w dodatku wyolbrzymianych i opacznie przedstawianych — jakie w 32-milionowem państwie są nieuchronne. Świeci tu smutny triumf sobkostwo partyjne i przejawia się w całej pełni choroba, trapiąca nasze życie wewnętrzno-polityczne, ów daltonizm, owa przesadna wrażliwość na jedne barwy, a niedowidzenie innych. Uważna lektura takiej „dyskusji" doprowadza do jednego wniosku: że nie mamy — poza Blokiem Bezpartyjnym — ani jednego stronnictwa, które byłoby zdolne wznieść się ponad partyjny kat patrzenia i mogło objąć całokształt zagadnień naszych wewnętrzno - politycznych.

Dlatego też obie mowy, jakie na komisji wygłosił Minister Spraw Wewnętrznych, p. Bronisław Pieracki, tak zasadniczo odcinały się od płaskiego tła „dyskusji". Wnikał bowiem minister w głąb zagadnień, operował pojęciami zasadniczemi i dawał autorytatywną wykładnię tych zasad, jakie w sprawach wewnętrzno - politycznych przyświecają obozowi, który dzierży odpowiedzialność za losy państwa.

Nie są te zasady, które ostatnio Minister Pieracki wypowiedział, czemś nowem. Są one z całą konsekwencją stosowane od lat wielu. Trzeba je tylko wciąż przypominać tym wszystkim, którzy jeszcze nie uświadomili sobie tego. Musiał więc Minister Pieracki przypomnieć tryncypalną zasadę, że ideologja obozu rządzącego nie godzi się na przeciwstawianie pojęć: naród i państwo, że „żonglerka temi pojęciami" — jak się wyraził — jest spuścizną z okresu niewoli i „utrudnia proces utożsamiania pojęć: państwo i naród". Musiał dalej przypomnieć, że nie ma prawa apelowania do pobłażliwości" nikt, kto w Polsce „wychodzi z obcej racji stanu" (komuniści). Musiał przypomnieć, że władze państwowe „mają obowiązek ochrony bezpieczeństwa wszystkich obywateli", a myla się endecy, jeśli sądzą, że od tej zasady kiedykolwiek i gdziekolwiek organy bezpieczeństwa odstąpią. Musiał przypomnieć, że naczelnem wskazaniem praworządności w państwie jest: „nikt nie jest prześladowany, ale i nikt nie może być uprzywilejowany" — i że jako punkt wyjścia każdego ustawowego unormowania współżycia w państwie muszą być przyjęte dwie zasady: „dobro państwa jako cel najwyższy; równe obowiązki i prawa dla wszystkich".

Nie jest to żadne novum. Więc dlaczego trzeba te principia wciąż przypominać?

Oto właśnie dlatego, że opozycja aroguje sobie wciąż prawo do omijania, naruszania tych zasad. Jeśli więc np. endecja żali się na to, że stosuje się wobec „zielonych wstążeczek" represje, to są one tylko następstwem faktu, iż młodzi wysłannicy zakonspirowanych władz obwiepolskich gwałcą zasadę równości praw wszystkich obywateli. Lub jeśli np. lewicowi opozycjoniści żalą się, że gdzieś im starosta zamknął zgromadzenie, to zarządzenie takie było z pewnością następstwem naruszenia zasady, że nikt nie może bezkarnie w państwie podważać autorytetu władz. (Weźmy typowy przykład, podany na komisji: ex-poseł Putek na zgromadzeniu w Brodach stawia zarzut Marszałkowi Piłsudskiemu, że... spokojnie siedział w Magdeburgu, kiedy Polska powstawała).

Min. Pieracki nie negował zatem, że administracja wewnętrzno - polityczna musi stosować liczne represje. Czyni to jednak z wyższych państwowych względów, stojąc bezwzględnie na stanowisku, że wszelkie odstępstwa od zasad praworządności muszą być nieubłaganą ręką tępione. Mamy bowiem wciąż jeszcze do czynienia w kraju z psychologją różnych grup i odłamów, które chętnie utożsamiają się z całością narodu, mniemając, że państwo istnieje jedynie dla zadośćuczynienia ich partyjnym aspiracjom.

Ale państwo nie może być realizatorem tego egoizmu partyjnego. Nie może popierać ani wizji Polski, jako twierdzy szowinistycznego nacjonalizmu (jak tego chce Obwiepol), ani eksperymentu komunizacji społeczeństwa (jak chce partja komunistyczna), ani wzbrania murów separatystycznych i irredentystycznych (jak chcą mniejszości narodowe).

I dlatego wszelki objaw, godzący w polską rację stanu, spotyka się ze stanowczym, natychmiastowym odporem naszych organów administracji państwowej. Wszystkie przykłady zachowania się wyższych czy niższych organów tej administracji — a cytowane mówcy opozycyjni obficie — sprowadzają się zatem do jednego: władze obecne nie godzą się absolutnie na żadne odchylenie od zasadniczej tezy, która brzmi: „Zadaniem państwowej racji stanu musi być i jest łączenie i ochrona wartości wspólnych, a zwalczanie uroszczeń grupowych, stanowych i frakcyjnych".

Gdy pogodzą się z tem ci, którzy wykraczają przeciw prawu—nie będzie dochodziło do licznych konfliktów, jakie prowokują menerzy opozycji, by potem w Sejmie biadać nad represjami wobec szerzycieli fermentu w społeczeństwie.

M.

Specjalista psychoterapji i chorób nerwowych
B. lekarz kliniki we Lwowie, Paryżu i Wiedniu

Dr. HESSEL

ordynuje: Lwów, Kamienica 7, (przedłużenie ul. Ossolińskich) Telefon 54-15.
Leczenie psychoanalityczne.

Posiedzenie bilansowe PKO

Warszawa. 21 stycznia. (PAT) Pod przewodnictwem prez. dr. Grubera odbyło się dziś doroczne posiedzenie bilansowe P. K. O. na którem zatwierdzony został budżet na dzień 31 grudnia 1932. Jak zdołaliśmy się poinformować, wszystkie działy pracy P. K. O. wykazują w r. 1932 dalszy wzrost i rozwój. Wkłady oszczędności wzrosły o 115 miljonów, do łącznego stanu 445 miljonów. Liczba oszczędzających wzrosła o blisko 20.000 osób, i wynosiła w dniu 31 grudnia 1932. ogółem 953.000 oszczędzających. Stan wkładek na rachunkach czekowych osiągnął kwotę 178 miljonów zł., liczba zaś rachunków czekowych 67.000. Ogólny obrót czekowy i oszczędnościowy osiągnął w r. ub. ogromną sumę 23 miljardów. Środki zabezpieczające płynność instytucji wynosiły naultimo roku ponad 200 miljonów, co stanowiło 32 proc. Same tylko pogotowie gotówkowe (gotówka własna, w urzędach pocztowych i w Banku Polskim) wynosiła 31 grudnia ub. r. 176 miljonów, co w stosunku do nawchmiast płatnych zobowiązań wynosi 27 proc. Cyfry te świadczą dowodnie, że P. K. O. zamknęło rok 1932 z wynikiem bardzo pomyślnym.

Hoover i Roosevelt w Białym Domu.

Przyszły rząd U. S. A. dyskusję w sprawie długów podejmie w marcu.

Waszyngton, 21 stycznia. (PAT) Po konferencji Hoovera z Rooseveltem wydano z Białego Domu komunikat stępujący:

Dyskusja odnosiła się przedewszystkiem do zagadnień polityki zagranicznej.

Ponieważ rząd angielski żądał dyskusji w sprawie długów, przyszła administracja Stanów Zjedn. chętnie podejmie tę dyskusję z przedstawicielami Wielkiej Brytanji w początkach marca. Oczywiście jest rzeczą konieczną jednoczesne rozpatrzenie światowych zagadnień gospodarczych, które interesują zarówno Wielką Brytanję jak i Stany Zjedn.

Wymaga to obrad przedstawicieli państw w celu osiągnięcia poprawy sytuacji gospodarczej świata. Postanowiono, że sekretarz stanu podejmie się tych układów z rządem angielskim.

W obradach oprócz obu prezydentów brał udział Stimson, Mills, Norman Davis i Mosley. Obrady zakończono o godz. 12.30.

Roosevelt powrócił niezwłocznie do siebie w celu odbycia przed wyjazdem z Waszyngtonu jeszcze kilku konferencyj z członkami demokratycznymi kongresu.

Waszyngton, 21 stycznia. (PAT) Na posiedzeniu senatu kilku senatorów wystąpiło z gwałtownemi zarzutami przeciwko Francji w związku z niezapłaceniem przez nią raty w dniu 15 grudnia ub. r.

Uchwały Rady Ministrów.

Warszawa, 21 stycznia. (PAT) W piątek 20 bm. odbyło się pod przewodnictwem premjera Prystora posiedzenie Rady Ministrów, na którem rozpatrzono kilka projektów ustawodawczych i załatwiono sprawy bieżące.

Rada Ministrów uchwaliła i postanowiła wnieść do Sejmu projekt nowel do ustawy z dnia 20 czerwca 1924 w sprawie uwłaszczenia b. czynszowników b. wolnych ludzi i długoletnich dzierżawców w województwach wschodnich, dwa projekty ustaw w sprawie rozporządzenia P. Prezydenta z dnia 1 lutego 1927 o zniesieniu służebności na terenie niektórych województw, dwa projekty nowel do ustawy z dnia 18 marca 1932 o uregulowaniu prawa własności gruntów, oddanych w drodze parcelacji w posiadanie nabywców na obszarze województw centralnych i wschodnich oraz do ustawy z dnia 23 marca 1929 o uregulowaniu stanu hipotecznego nieruchomości, oddanych w toku parcelacji w posiadanie nabywców na obszarze województw krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, wreszcie projekt ustawy o opiece nad muzeami publicznemi.

B. MIN. JURKIEWICZ NA NOWEM STANOWISKU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 stycznia. (Sz.) Dowiadujemy się, że b. minister Pracy i Op. Społ. dr. Jurkiewicz mianowany został delegatem Rządu polskiego do Rady Administracyjnej Międzynar. Biura Pracy w Genewie.

Reichstag zbierze się dopiero 31 b. m.

Berlin, 21 stycznia. (PAT) Konwent senjorów przyjął 20 b. m. wniosek frakcji centrowej o przesunięcie terminu zebrania się Reichstagu na dzień 31 stycznia. Wniosek narodowych socjalistów o pozostawienie decyzji w sprawie zwołania Reichstagu prezydentowi izby Goeringowi, został odrzucony. Narodowi socjaliści żądali, aby gabinet złożył swoją deklarację łącznie z pierwszem czytaniem budżetu. Żądanie to spotkało się ze sprzeciwem pozostałych frakcyj, które podkreśliły, że oznaczałoby to odroczenie decyzji do marca lub kwietnia.

W imieniu rządu Rzeszy sekretarz stanu Planck oświadczył, że czynniki miarodajne uważają za niezbędne jaknajrychlejsze wyjaśnienie sytuacji politycznej. Budżet nie może być przedłożony w tak bliskim terminie. Rząd nie ma nic przeciwko odroczeniu Reichstagu o tydzień, o ile czas ten zużyty ma być dla wyjaśnienia sprawy większości w parlamencie.

Kronika telegraficzna.

Skonfiskowany film hitlerowski. Urząd cenzury filmowej w Berlinie zabronił wyświetlania sporządzonego przez narodowych socjalistów pierwszego wielkiego filmu dźwiękowego pt. „Krwawiące Niemcy". (PAT)

Odnaleziona lotniczka. Z Paryża donosi PAT: Lotniczka Bailey, która zaginęła podczas przelotu z Oranu do południowej Afryki, została odnaleziona wczoraj. Lotniczka zmuszona była lądować z powodu wyczerpania się zapasów benzyny 20 km od Tahua nad Nigrem.

Epidemja grypy w Anglji. W całej Anglji panuje epidemja grypy, która z dnia na dzień wzmaga się na sile. Dotychczas zanotowano 1045 wypadków śmiertelnych. Na sam Londyn przypada 371 wypadków śmierci. (PAT)

Strajk autobusowy w Londynie. Z Londynu donosi PAT: Około 3000 pracowników autobusowych w Londynie rozpoczęło dziś strajk na skutek wprowadzenia w życie nowego planu rozdziału służby.

Hitlerowcy w wojnie z pacyfistkami.

Berlin, 21 stycznia. (PAT) Wczoraj wieczorem narodowi socjaliści wywołali zaburzenia na zgromadzeniu Międzynarodowej Ligi Kobiet dla ochrony pokoju i wolności, zwołanem we Frankfurcie nad Menem.

W czasie przemówienia jednej z pacyfistek wszedł na trybunę przywódca szturmówki hitlerowskiej, odczytując rezolucję, w której wzywa prez. Hindenburga do ustanowienia kary śmierci dla wszystkich przeciwników wojny.

W tej chwili rozmieszczeni na sali i galerji bojowcy narodowo-socjalistyczni zaczęli rzucać bomby cuchnące, wywołując wśród obecnych nieopisany popłoch. Policja wykryła sprawców awantury, jednakże pozostawiła ich na wolności.

Oryginalne zarządzenie sowieckie.

Przez trzy miesiące nie udziela się ślubów.

Moskwa, 21 stycznia. Z dniem 20 bm. zawieszono aż do odwołania działalność urzędów stanu cywilnego w Moskwie, Leningradzie, Charkowie i miejscowościach, znajdujących się w promieniu 100 km. od tych miast.

Wobec tego nie udziela się ani ślubów, ani rozwodów, nie można dokonywać adoptacji. Stan ten ma trwać aż do chwili ukończenia akcji wydawania paszportów, t. j. do końca kwietnia.

Zawieszenie działalności tych urzędów ma na celu uniemożliwienie pewnym osobom pozostania w większych miastach dzięki małżeństwu i adoptacji. Wielu ludzi już obecnie opuszcza Moskwę dobrowolnie. Niektóre dworce kolejowe w Moskwie mają wygląd jak w okresie ewakuacji.

PODATKI W NATURZE.

Moskwa, 21 stycznia. (PAT) Ogłoszono 20 b. m. rozporządzenie, podpisane przez Stalina i Mołotowa, wprowadzające dostawy zbożowe w charakterze podatku w naturze zamiast dotychczasowego systemu zakupów. Kontyngenty są dość wysokie i uwzględniają wzrost wydajności z hektara, przewidziany w planie gospodarczym na rok bieżący.

SPADEK WARTOŚCI RUBLA.

Moskwa, 21 stycznia. (PAT) Z dniem 1 lutego cena gazet ulegnie dwukrotnemu podwyższeniu. Egzemplarz gazety kosztować będzie odtąd 10 kopiejek (około 50 gr.). Zjawisko to świadczy o dalszym spadku siły nabywczej rubla.

Szybki wymiar kary.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 stycznia. (Sz) 19-go bm. zatrzymano kilku członków OWP. w Warszawie, którzy po wyjściu z wiecu Stronnictwa Narodowego, wznosili okrzyki antyrządowe. Natychmiast przekazano ich Starostwu Grodzkiemu, gdzie odbyła się 20 bm. rozprawa karna na podstawie art. 28. prawa o wykroczeniach. Pięciu aresztowanych członków OWP. skazano na kary po 60 dni bezwzględnego aresztu, oraz na ponoszenie kosztów postępowania.

Koncert szopenowski w Budapeszcie.

Budapeszt, 21 stycznia. (PAT) Odbył się tu uroczysty koncert szopenowski, zorganizowany przez Związek węgiersko-polski, na którym obecny był regent Horthy, członkowie korpusu dyplomatycznego i liczna publiczność. Słowo wstępne wygłosił poseł węgierski w Warszawie minister Matuszka, poczem orkiestra odegrała Mazurek Szopena. Następnie laureaci zeszłorocznego konkursu szopenowskiego Lili Scherz, Nimre Ungar oraz Karolyi wykonali kilka utworów Szopena. Po koncercie odbyło się w poselstwie polskiem przyjęcie.

Czołgi przed Sejmem.

W dniu 19 bm. zakończono w Komisji Budżetowej wielką debatę nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Spraw Wojskowych. Przed posiedzeniem Komisji odbył się na dziedzińcu garażowym Sejmu pokaz czołgów, samochodów i motocykli, używanych w naszej armji, a wyprodukowanych w zakładach krajowych. Pokaz ten wzbudził ogromne zainteresowanie wśród posłów, senatorów, dziennikarzy i stał się przeglądem wielkiego dorobku naszej krajowej wytwórczości w dziedzinie zaopatrywania armji. Na zdjęciu naszem widzimy członków Komisji Budżetowej Sejmu z wicemarszałkiem Polakiewiczem na czele, p. wiceministra Spraw Wojskowych gen. Składkowskiego i in.

Katastrofa w kopalni.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 stycznia. (G.) Donoszą z Paryża: W kopalni węgla Gras w Luksemburgu zawalił się chodnik podziemny. Sześciu robotników zostało zasypanych. Pogotowie ratunkowe pracuje od 24 godzin, jednakże prace postępują bardzo wolno. Przypuszczalnie pogotowie dotrze do miejsca, gdzie znajdują się zasypani górnicy dopiero w sobotę. Ofiary nieszczęśliwego wypadku nie dają żadnego znaku życia. Zachodzi obawa, że wszyscy zginęli.

Przygoda sowieckich narciarzy.

Wilno, 21 stycznia. (PAT) 20 b. m. rano koło Suchodowszczyzny zatrzymano na terenie Polski patrol narciarski sowiecki złożony z trzech żołnierzy, którzy oświadczyli, że brali udział w pościgu za przestępcami, z powodu jednak zadymki zmylili drogę i przypadkowo znaleźli się po stronie polskiej. Zatrzymanych skierowano do dyspozycji władz.

Katafalk w płomieniach.

Lwów, 21 stycznia. Wczoraj przy ul. Króla Leszczyńskiego 18 leżał na katafalku w trumnie zmarły w dniu poprzednim 64-letni Józef Sajka. Trumna otoczona była zielenią i światłem. Nagle od jednej świecy zapaliła się komoda, od niej otomana, następnie zaś ogień objął katafalk i trumnę. Wezwano Straż pożarną, która ogień ugasiła. Spłonął tymczasem cały tył trumny.

DR. BRONISŁAW KURZEJA.

Bohaterowie Powstania Styczniowego a POW.

Dzieli nas 76 lat od zbrojnej manifestacji wyzwoleńczych dążeń narodu polskiego, który ostrzami stali wyraził swą odwieczną wolę posiadania własnego, niezależnego bytu państwowego, dał poznać światu, że Polska nie zginęła, że nie zniesie nadal ucisku i przemocy moskiewskiego carstwa, nie pozwoli na niwelację resztek praw do życia społeczno - gospodarczego, życia kulturalnego, praw do pielęgnowania wartości narodowych, których obca przemoc pozbawić go chciała, odebrawszy mu uprzednio niezależność polityczną.

22 stycznia 1863 r. po raz wtóry po przegranej 1831 r. porwali Polacy za broń, ażeby przez zgniecenie wroga i wyrzucenie go z granic kraju z powrotem założyć państwo swoje, gospodarować i rządzić na ojczystej niwie państwowej. Nie była to myśl nowa — powstańcy r. 1863 nawiązywali do bojowego testamentu i walk narodowo-wyzwoleńczych, której podwaliny rzucił Tadeusz Kościuszko wypisując na swym sztandarze „Uwolnienie Polski od obcego żołnierza, przywrócenie i zabezpieczenie całości granic, wytępienie wszelkiej przemocy i uzurpacji, tak obcej jak i domowej, ugruntowanie wolności narodowej jak i niepodległości Rzeczypospolitej".

To było też celem świętym późniejszych walk i tułaczki Legjonów w czasie wojen napoleońskich, w czasie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego.

To wielkie hasło wyzwoleńcze, tak silnie podkreślone w akcie powstania Kościuszki podejmowane było przez następne pokolenia, przez późniejszych wielkich bojowników wolności narodu polskiego.

Rok 1863 — to tylko etap na drodze do realizacji podstawowej idei narodowej w dobie niewoli — idei niepodległości. — Powstanie 1863 roku, zainspirowane zostało przez odłam społeczeństwa, który nie upadł na duchu na skutek klęsk i niepowodzeń poprzednich — przez odłam „czerwonych" którym obce były ugodowe, łamiące hart ducha narodowego i świadomość wolności — nieusprawiedliwione niczem kompromisy z przemocą — uznane przez t. zw. obóz „białych".

Wobec żyjących wśród nas bohaterów 1863 r., którzy złożyli na stosie ofiarnym dla wolności Polski swoją przyszłość, narażając się na katorgę, Sybir, utratę życia, majątku, rodziny, na szykany władz zaborczych — winniśmy wystąpić z całą czcią i miłością — z troską o zabezpieczenie niezawsze dostatecznego położenia materjalnego tu w niepodległej już Polsce, t. j. w ziszczonym ich ideale walk niepodległościowych.

Niestety — wyniki krwawych, ofiarnych wysiłków zbrojnych, podjętych bez należytego przygotowania pod względem organizacyjnym i uzbrojenia w przeciwieństwie do technicznej i organizacyjnej siły militarnej zaborców — w obliczu nieuświadomionych narodowo warstw społecznych, nie wciągniętych masowo do powstania, były przekreśleniem walki czynnej, zatopionej w potokach krwi i łez, zdeptanych w krwawych egzekucjach, przysypanej gruzami i zgliszczami narodowego dobytku — osnutej kirem martyrologji i tęsknoty zesłańców syberyjskich.

Tym razem fizycznemu zgnieceniu powstania towarzyszyło załamanie się ideologji niepodległościowej w Polsce. Naród upadał coraz bardziej na duchu. — Niezniszczone nadzieje, pokładane w powstaniu przez „czerwonych" — ułatwiły rozpowszechnienie się ideologji kompromisu, sparaliżowały wiarę i poczucie narodu w możliwość restytucji państwa niezależnego, a sprowadziły myśl narodową na płaszczyznę ratowania tego, co w ramach pozostawionych przez zaborców praw, dało się rozwinąć.

W świetle tylokrotnych rozczarowań, a szczególnie w świetle bolesnych ciosów powstania styczniowego — idea polskiej państwowości niezależnej, wydała się czemś nierealnem, niepozytywnem.

Antyniepodległościowa ideologja zrosła się z nastawieniami lojalności i współpracy z zaborami, wyraziła się zapoprzestaniem na pewnych ustępstwach w dziedzinie socjalnego bytu (ustrój autonomiczny) uznaniem niedorozwoju politycznego Polaków do samodzielnego bytu (szkoła historyczna krakowska), ucieczką i wyładowaniem się polskiej energji w dziedzinie kultury materjalnej i umysłowej (sztuka, nauka, literatura).

W potędze ekonomicznej starano się dopatrywać siły narodowej: społeczeństwo polskie porwane prądem rozwijających się stosunków gospodarki liberalno - kapitalistycznej nie chciało nadal ponosić strat i doprowadzić do zniszczenia ekonomicznej podstawy bytu narodowego. Hasła pozytywistów i realistów drugiej połowy XIX stulecia szły w parze z biernością i apatią polskiego społeczeństwa, wobec hasła walki zbrojnej.

Zdawałoby się, że w tych warunkach podjęcie testamentu niepodległościowego, pozostawionego przez bohaterów powstania styczniowego, już nie będzie urzeczywistnione.

Moralne znaczenie orężnego czynu styczniowego, mimo klęski, wydało jednak owoce: bierność i apatja nie zdołały przytłumić zapału nowego pokolenia do podjęcia idei walki o niepodległość. Nadeszła doba, której danem było nowemu pokoleniu zsyntetyzować doświadczenia wiekowej walki o samodzielny byt państwowy narodu polskiego, uniknąć błędów i niedomagań organizacyjnych, wciągnąć szeroki ogół uświadomionych warstw narodu do odegrania roli realizatorów programu powstania styczniowego.

Po restytucji ruchu niepodległościowego na ziemiach Królestwa Polskiego, dokonanego przez Józefa Piłsudskiego, stojącego na czele nowych sił, które nie mogły pogodzić się z rezultatami polityki ugodowej — po próbach powiązania ruchu społecznego z narodowo - wyzwoleńczemi dążnościami, po uświadomieniu narodowem mas robotniczych, przyszła krwawa próba wyszkolonych już sił bojowych P. P. S. w latach 1905—1906.

Lecz i tym razem przygniatająca przewaga wojskowa Rosji, terror i represje caratu, zdławiły rewolucyjny ruch proletarjatu polskiego i rosyjskiego, rozprószyły bojowe oddziały Józefa Piłsudskiego.

Militarne dążenia odtąd zeszły w podziemia konspiracyjne, pielęgnowane przez organizacje wojskowe, wciągające do swych szeregów żywioły inteligenckie i ludowe, jedynie niektóre z nich prowadziły żywot legalny.

Dzięki tej restytucji idei niepodległościowej nawiązującej do tradycji powstania styczniowego, rozszerzanej i ogniskowanej w organizacjach wojskowych — Polska nie była zaskoczona rozwojem wypadków dziejowych, które znalazły swe ujście w wielkiej wojnie.

Sprawdzian sprawności bojowej organizacyj militarnych polskich, ich bezgranicznego poświęcenia się idei wolnościowej — nastąpił w sierpniu 1914 roku. Szeregi strzelców i legjonistów poszły w wir wojny tak, jak ich dziadowie i ojcowie 1863 roku, manifestując w obliczu całego świata swoje narodowo - wyzwoleńcze postulaty, w obronie których gotowe były walczyć i ginąć.

Nie będę wskazywał na skutki polityczne wynikłe z utworzenia Legjonów, ich chlubnego udziału w wojnie — wspomnę jedynie, że rosnąca sława Legjonów rozbudziła nadzieje polskiego społeczeństwa, zniwelowała apatję i bierność okresu „organicznej pracy" i zawiedzionych nadziei po r. 1906, przyczyniła się do pogłębienia niepodległościowej idei wśród społeczeństwa, wyrobienia czystości sztandaru niepodległości.

Względy natury taktycznej i politycznej wymagały jednak istnienia organizacji tajnej i podziemnej, nie ulegając wpływom i poczynaniom „opieki" władz zaborczych. Potrzebie tej odpowiadała Polska Organizacja Wojskowa, powołana do życia z początkiem wojny światowej przez Józefa Piłsudskiego i najbliższych współpracowników, ona to była ostateczną instancją polskiej idei wyzwoleńczej — jej przypadła też główna rola strzeżenia w chaosie sprzecznych interesów zaborczych i nieporozumień w łonie narodu zawiązków armji polskiej, gwarantki odzyskania niepodległego bytu. P. O. W. powstała w r. 1914 — mając na celu przygotowanie szerokich mas społeczeństwa polskiego do decydującej walki. — Organizacja owa, objęła swoją działalnością cały kraj, wciągając do swych szeregów część Legjonów, obejmując swemi wpływami inteligencję, robotników i chłopów — po to, by w rezultacie, w epokowych chwilach listopada 1918 r., odegrać decydującą rolę w oswobodzeniu Polski z okupanckich, zaborczych sił zbrojnych i w dziele tworzenia kadr nowej siły zbrojnej polskiej.

Znane już są dzisiaj, dzięki polskiej historji wojen i wojskowości najnowszej — szczegóły organizacyjne i przebieg działań tej organizacji, która, narówni z Legjonami, i formacjami, tworzonemi w Rosji, we Francji i Ameryce — jest wyrazem wyjątkowego natężenia duchowych i materjalnych sił narodu polskiego, który nie może być porównany, tak pod względem różnorodności form organizacyjnych, jak praw przygotowawczych, wysiłków i natężenia w ramach obszarów rozległych, objętych akcją — z dziejami wysiłków niepodległościowych państw bałtyckich, czy środkowo - europejskich.

Z chwilą założenia zrębów Państwa Polskiego, nie została jeszcze akcja POW. zakończona, część weszła jako kadrowy cement w budowę młodej, poborowej armji, kończącej wojnę w r. 1920, część zaś członków POW. spełniała rolę emisarjuszów, poza frontem bolszewickim, rolę bohaterskich oddziałów lotnych służby kurjerskiej i wywiadowczej, oddając Państwu wielkie usługi.

Żołnierz POW. niejednokrotnie bez butów, szedł i stał na warcie, bez słowa skargi, pojmując wszystko w lot, dokładając starania, by rozumieć jak najlepiej. Przełożeni i szeregowcy związani węzłami dobrowolnej i bezinteresownej dyscypliny, które cechowały pracę POW. w okresie walk o niepodległość — złożyli dowody pracy ofiarnej, pełnej trudów, samozaparcie się, oraz wytrwałości i równowagi w pracy bez względu na przeciwności.

Zadaniu swemu POW. odpowiedziała w zupełności: jej przypadło w udziale zakończyć proces przygotowawczy, który rozpoczął się w r. 1905, którego celem była niepodległość, a środkiem: walka orężna. Niecnużonej, a ofiarnej pracy POW. na przestrzeni 4 lat wielkiej wojny — dał wyraz jej Naczelny Wódz.

Polska Organizacja Wojskowa — powiedział Józef Piłsudski, opierała się jedynie na swoich własnych, polskich siłach, szukając oparcia jedynie w rozwoju stałym, wewnętrznej siły moralnej, siły duszy, niekiedy tak pięknej i potężnej, że przypomnieć może największe wysiłki narodu, gdy walczył o swój byt niezależny. („Przełom" — słowo wstępne Józefa Piłsudskiego).

Możemy się cieszyć i napawać dumą, noszac w sercu wspomnienia przeszłości w POW., krwią i miłością zaznaczonej na fundamentach wyzwalającej się Polski, nie możemy jednak poprzestać na świadomości i poczuciu dobrze spełnionego obowiązku wobec Ojczyzny, obowiązku zesłanego nam przez los, czy przeznaczenie.

Odzyskanie bytu państwowego, to zaledwie pierwszy etap na drodze naszych dążeń: utrwalenie i obrona tego bytu, rozwój potęgi polskiej — oto cel naszej dalszej działalności, a środkiem: praca twórcza, wychowanie nowych pokoleń w duchu państwowym, zaprawienie ich do ofiar i uznania dobra Rzplitej za najwyższy imperatyw. Musimy być przygotowani ze względu na szczególnie niepomyślne położenie strategiczne, wynikające z założeń geograficznej budowy Państwa i sąsiedztwa — ujmującego nas w swe nienawistne kleszcze imperjalistycznej polityki — na naruszenie całości granic, krwią zakreślonych. Nasza ścisła współpraca z Rządem i Armją, w zgodnym wysiłku może dać należyty opór zakusom III międzynarodówki, czy niemaskowanym apetytom hitlerowskich Niemiec, którzy łącznie, konsekwentnie dążą do poderwania podstaw dzisiejszego układu europejskiego, zawarowanego w traktacie wersalskim.

Doba obecna, pełna sprzeczności wewnętrznych, narostu przeciwieństw klasowych, trudności gospodarczych, szczególnie sprzyja transmisji poglądów, godzących w całość systemu europejskiego, w podstawy traktatu wersalskiego, jak i w podstawy Państwa, jako instytucji. Nie wolno nam obojętnie oczekiwać rozwoju wypadków, musimy je przewidywać i skutecznie im zapobiegać, tępiąc jaknajostrzej przekonania, które są sprzeczne z dobrem ludzkości i Rzplitej, zwalczając ciemnotę, warcholstwo, sobkostwo i prywatę, które ongiś zgubiły Polskę.

W poczuciu dumy, że nam przypadło w udziale zakończyć wiekowy proces wyzwoleńczy, zrealizować testament bohaterów 1863 roku, winniśmy dbać o to, aby należycie wykorzystać owoce zwycięstwa.

Zapisujcie się na członków LOPP.

W 70-tą rocznicę Powstania Styczniowego.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się uroczystości ku uczczeniu 70-ej rocznicy powstania Styczniowego.

O godz. 9 rano w kościele garnizonowym OO. Jezuitów odbyło się nabożeństwo żałobne za dusze poległych bohaterów powstania.

Mszę żałobną odprawił kapelan Kadetów ks. dr. Bombas. Na chórze utwory żałobne odegrała orkiestra 40 p. p.

Na honorowych miejscach przed wielkim ołtarzem zajęli miejsca weterani 1963 r., a to Marjan Kuczyński, Rafał Hirsz, Adam Morawski, Antoni Süss, Ludwik Przetocki i przybyły wczoraj z Jaworowa Romuald Psarski.

Obok weteranów zajęli miejsca przedstawiciele władz rządowych z wicewojewodą Dychdalowiczem, władze wojskowe z zast. gen. Popowicza płk. Gigiel-Mełechowiczem, liczne grono Rady m. z wiceprz. dr. Kubala, delegacje poszczególnych pułków i oddziałów załogi lwowskiej, delegacje stow. i organizacyj młodzieży akademickiej, szkolnej i liczne rzesze publiczności. Honory wojskowe oddawała kompanja kadetów ze sztandarem powstańców. Po nabożeństwie odśpiewano „Boże coś Polskę".

ZACIĄGNIĘCIE WARTY HONOROWEJ.

O godz. 4-tej popoł. odbyło się pod tablicą pamiątkową Romualda Traugutta uroczyste zaciągnięcie podwójnej warty honorowej przy udziale reprezentantów władz cywilnych i wojskowych. Tablica pamiątkowa, ozdobiona kwieciem i zielenią oraz draperjami o barwach biało-amarantowych, tonęła w świetle girlandy lamp elektrycznych. Honory wojskowe oddała kompanja 26 p. p. z orkiestrą, poczem kolejno utrzymywali wartę dwaj szeregowcy 26 p. p. naprzemian z kadetami i strzelcami.

Po powrocie z cmentarza, złożyli p. wojewoda dr. Rożniecki i gen. Popowicz wspaniały wieniec o barwach biało-amarantowych od społeczeństwa i komitetu obchodowego.

NA CMENTARZU ŻOŁNIERZY Z R. 1863—4.

Popołudniu zebrali się na cmentarzu żołnierzy z r. 1863 przedstawiciele władz miejscowych z p. wojewodą dr. Rożnieckim i gen. Popowiczem na czele, wet. Hirsz i Psarski, delegaci organizacyj wojskowych, P. W., Obrońców Lwowa, wszystkich szkół średnich i męskich, ze sztandarami.

Po odśpiewaniu pieśni żałobnej przez chór Szkoły przemysłowej, wygłosił imieniem społeczeństwa i wszystkich związków podniosłe przemówienie prezes Związku Legjonistów poseł Bronisław Wojciechowski. W pięknych i silnych słowach podniósł mówca znaczenie wysiłku tych, którzy w małej garstce, w sytuacji beznadziejnej, nie wahali się chwycić za broń, mając na oku tylko jeden cel — Ideał Niepodległości. Ideału nie osiągnęli — za to przykład ich bohaterski oddziałał zbawczo na to pokolenie, które Polskę faktycznie wywalczyło, i któremu danem jest dziś żyć w wolnej Polsce. I dlatego koniecznością jest dziś wychowanie typu obywatela-żołnierza, bez względu na to, czy będzie on chodził w cywilnem ubraniu, czy w mundurze, obywatela żołnierza, który zawsze będzie świecił szlachetny przykład poległych powstańców.

Po odegraniu Hymnu państwowego złożono wieniec. Uwagę zwracał piękny, duży wieniec, złożony przez Korpus oficerów, podoficerów i kadetów.

HOŁD SOKOLSTWA DLA WETERANÓW 1863 R.

Staraniem sokolstwa małopolskiego odbyła się w sali Sokoła IV przy ul. Łyczakowskiej uroczysta akademja z następującym programem: Powitanie weteranów w osobach pp. Hirscha, Bentkowskiego i Zuessa, przemówienie prezesa małopolskiego sokolstwa dr. Wolańczyka, pieśni w wykonaniu chóru szkoły Sabiny Kasparek pod batutą p. Bryły, deklamacje inż. Benedykt'owicza, oraz piękne ćwiczenia gimnastyczne. W antraktach przygrywała orkiestra.

DAR HONOROWY DLA POWSTAŃCÓW 1863/4 r.

W związku z obchodem 70-ej rocznicy Powstania Styczniowego powstała idea uczczenia ostatniej garstki żyjących żołnierzy 1863/4 r., przez wręczenie Im Daru Narodowego w postaci honorowej, jednomiesięcznej pensji weterańskiej, p. wojewoda lwowski dr. Rożniecki, prezes Komitetu Honorowego Komitetu Obchodu 70-tej rocznicy Powstania Styczniowego, zwrócił się do wszystkich samorządów z gorącym apelem o przyczynienie się w drodze składek do wspólnego hołdu, składanego dziś bohaterskim starcom.

Akcja wszczęta zarówno przez Komitet Obchodu na terenie m. Lwowa jak i na terenie wojew. lwowskiego przez samorządy, została zakończona pomyślnym rezultatem.

W krótkim przeciągu czasu zdołano zebrać fundusze, które pozwolą na obdarzenie 18-tu żyjących na terenie woj. lwowskiego żołnierzy Powstania Styczniowego.

W dniu wczorajszym p. wojewoda lwowski dr. Rożniecki odniósł się specjalnem pismem do 18-tu weteranów 1863/4 r., zawiadamiając ich, że społeczeństwo województwa lwowskiego, pragnąc przyczynić się do uczczenia bohaterskich ich zasług, ofiarowało Im Dar Honorowy w wysokości jednomiesięcznej pensji weterańskiej, która wynosi 125 zł.

„ORLĘTA KU CZCI 70-tej ROCZNICY POWSTANIA STYCZNIOWEGO.

Komitet Obywatelski Obchodu 70 Rocznicy Powstania Styczniowego pod przewodnictwem Dcy O. K. VI. gen. Bolesława Popowicza, przy współudziale Korpusu Kadetów Nr. I. we Lwowie, wydał bogato ilustrowany numer „Orląt" ku czci 70-tej rocznicy Powstania Styczniowego. Numer zawiera szereg cennych artykułów, oraz życiorysy, fotografje i wspomnienia z walk weteranów 1863/4 r. mieszkających we Lwowie i na terenie woj. lwowskiego.

Numer, objętości 6 arkuszy druku, opatrzony barwną okładką nabyć można po cenie 2 zł. w Korpusie Kadetów Nr. I. ul. Kadecka, lub w Drukarni Urzędniczej, ul. Zielona 7, tel. 91-07.

AUDYCJE STYCZNIOWE W RADJO.

Dnia 22 b. m. jako w rocznicę Powstania Styczniowego nadaje „Polskie Radjo" o g. 16.35 odczyt p. K. Koźmińskiego, który wskrzesi w swym odczycie postać wodza Romualda Traugutta. Po koncercie o g. 16.40 usłyszą radjosłuchacze pieśni z czasów Powstania Styczniowego, zaś o godz. 19.35 słuchowisko Bliźińskiego p. t. „Dzika róża", poprzedzone słowem wstępnem R. Zrębowicza.

*

Celem uczczenia Powstania Styczniowego odbyły się staraniem Sekcji kulturalno-oświatowej Związku Legjonistów polskich dwa odczyty w dniach 11 i 20 stycznia b. r.

Odczyty te wygłosił ob. Czesław Chmielowski w obecności licznie zgromadzonych legjonistów.

Dr. Tadeusz Kasprzycki
33 **dentysta**
ordynuje stale osobiście
Lwów, ulica Romanowicza l. 3,
przedłużenie ul. Akademickiej.

Pod stałą kontrolą
całego sztabu chemików odbywa się fabrykacja Aspiriny. Badanie i sprawdzanie daje zupełną gwarancję czystości, równomiernego składu i dobrej przyswajalności preparatu. Dlatego też można się do Aspiriny odnosić z zupełnem zaufaniem.
Aspirina istnieje tylko jedna! Do nabycia w aptekach.

Aresztowanie Ukraińców-kolporterów.

Wczoraj policja polityczna ujęła dwóch studentów Ukraińców: Michała Ramzyka i Piotra Kołodnickiego. Obaj oni kolportowali ulotki, podpisane przez O. U. N. Oddano ich do dyspozycji sędziego śledczego.

Z Teatru Rozmaitości.

MAGJA.

SZTUKA W 3 AKTACH G. K. CHESTERTONA, W PRZEKŁADZIE W. HORZYCY.

Po raz drugi staje na lwowskiej scenie Chesterton — czarodziej, aby z kuglarskiego cylindra teatru wypuścić pod światło najbardziej cudownego dziś ptaka: wiarę w świat pozamaterjalny. Po raz drugi dźwiga apologeta duchowości ciężki kamień i wyrzuca go w górę, a kamień zamienia się w skowronka i śpiewa... Publiczność zaś, nawykła do śledzenia i przyjmowania wyłącznie faktów dotykalnych zmysłami, przyjmuje bez oporu i notuje jako prawdę fakt, dający się przyjąć tylko wiarą, a nie sprawdzalny żadnym rozumnym środkiem.

Parę lat temu przeżywaliśmy już tę samą, najdziwniejszą magję poezji i wiary, poddając się sugestji wielkiego pisarza bezopornie. Wówczas jako Nieznajomy godził nas i zaznajamiał z światem duchów niemniejszy od Chestertona czarodziej: Juljusz Osterwa. I sądziło wielu, że to ten drugi magik, poeta sceny, nastroju i gestu — tak oczarował publiczność, że pogodziła się i z Chestertonem i z kuglarzem i z diabłem, a byłaby jeszcze zgodziła się i ze smokiem, gdyby się był pojawił, i z królem elfów, gdyby tylko był chciał tego Osterwa.

Tymczasem wczoraj Osterwy nie było, a potęga sztuki oddziałała tak samo silnie na widownię, jak wówczas. „Magja" Chestertona nie jest bowiem magją scenicznych i aktorskich efektów; to magja tego elementu, który idealiści nazywają „wiarą" a materjaliści „siłą przekonania".

W grupie przedstawicieli prądów umysłowych, jakie zebrał Chesterton w tej sztuce, są wszyscy: człowiek nie wierzący w nic poza materją, z zasady i z charakteru (Morris, siostrzeniec księcia); człowiek wątpiący z obowiązku naukowego (doktor); człowiek wierzący z obowiązku (pastor); osoba wierząca bez zastrzeżeń w wszystko nadzmysłowe (Patrycja); wreszcie ludzie tępi i obojętni zarówno dla wiary jak i dla niewiary (książę i jego sekretarz). I wchodzi w tę grupę ludzi ktoś, kto napewno wierzy i kto pozostaje pod władzą duchów potępionych: Nieznajomy. Przychodzi jako kuglarz, lecz jest kimś więcej niż kuglarzem; jest tym, kto przez krótki moment pokaże wszystkim niewierzącym i źle wierzącym istnienie sił, niedających się zbadać zmysłami, rzuci gorący apel wiary — i odejdzie zapomniany już tylko znowu — kuglarz genjalny.

Ale w tym krótkim wieczorze magji wielorakiej odsłania Chesterton zdumiewającą prawdę: niewiara ateisty i materjalisty jest także — wiarą, wiarą niemniej fanatyczną i gorącą niż ekstaza świętych. Z grupy osób, reprezentujących tu cały świat, ścierają się z sobą dwie, biegunowo różne, a przecie jednakie w fanatyzmie: ateista Morris, i kuglarz — dziwny apostoł wiary. Reszta — z wyjątkiem Patrycji, która na drodze miłości rozwiązuje swój konflikt między rozumem i wiarą — to ci „letni" ludzie z Ewangelji. Nie cierpią bez wiary, nie radują się gdy dech jej przejdzie tuż obok. Widzą i słyszą i czują świat duchów, są świadkami wypędzania szatanów — a pozostają tem, czem byli przedtem: ani pastor nie uwierzy mocniej w Boga, ani doktór nie zaniecha zwątpienia, ani książe nie wyjdzie z swego indeferentyzmu. Widzenie cudów nie jest bowiem potrzebne. Potrzeba tylko wiary, aby przyjąć prawdę. Patrycja nie widziała duchów, a uwierzyła, bo kocha kuglarza, i wierzy we wszystko, co z niego jest. Morris widział cuda — i nie uwierzył, tylko popadł w obłęd, bo wiara jego w materję silniejsza jest, niż wiara w ducha. A gdy po raz ostatni zapada kurtyna, wieny już, czemu Chesterton podbił tą sztuką cały świat: bo świat dzieli się tylko na obojętny tłum i na dwie religijne grupy: „wierzących" i „ateuszy"; a ci w „Magji" przeżyją zawsze najgłębsze swoje wzruszenia, wstrząśnienia — jedni potęgą wiary (która nie „zdemaskowała się" żadną sztuczką, tylko uczyniła gest miłosierdzia, udając przed chorym ateistą, że cud był dokonany „naturalnym" sposobem), drudzy — upojeniem mózgu, który raczej popadnie w obłęd, niż podda się czemuś, co staje w poprzek jego prawom.

I tylko to jest smutne, że wiarę w Boga podawać trzeba współczesnemu człowiekowi przez negację Boga, ukazując mu — djabła zamiast aniołów, czarną magję — zamiast cudu świętych.

Przedstawienie „Magji" wypadło na ogół niezwykle dodatnio. Janusz Koziowski-Warnecki wyreżyserował sztukę bardzo sprawnie, a rolę Nieznajomego zagrał z mistrzowskim umiarem i siłą, idąc zresztą torem Osterwy. Koncertowo zagrali także wszyscy mężczyźni: Chodecki w świetnie wystylizowanej roli zidjociałego Księcia, Stępowski w bardzo naturalnej i swobodnej kreacji doktora, Machalski jako pastor, Krzemieński jako Morris. Natomiast Niczewska nie wywiązała się z włożonego na siebie zadania — poprostu dlatego, że do ról takiego typu nie ma żadnej predyspozycji. Ekstrywertyczność duchowa i zewnętrzna obca jest tej artystce, więc puszczenie jej na scenę jako Patrycji, było krzywdzące dla aktorki, a bardzo ryzykowne dla sztuki.

Dekoracja Pronaszki i Rexa, po raz pierwszy razem pracujących, stworzyła prześliczną ramę do tej sztuki, bardzo trafnie opierając się na elementach gotyckiej architektury.

J. Gamska-Łempicka.

Wiadomości bieżące

22 stycznia 1933

Niedziela

Wincentego

Jutro: Rajmunda

Wschód słońca 7·32

Zachód słońca 16·4

TEATR WIELKI.

Niedziela 22 bm. godz. 3.30 „Z małej chmury", po raz ostatni. Ceny zniżone od 40 gr.—4.50 zł. Staraniem Tow. Opieki nad Zwierzętami. — O godz. 7.30 „Samum". Abon. 6.

Poniedziałek 23 bm. godz. 7.30 „Orfeusz w piekle".

Środa 25 bm. godz. 8.15 VI Koncert Symfoniczny.

TEATR ROZMAITOSCI.

Niedziela 22 bm. godz. 12 w południe „Jacuś Nieroba i jego przyjaciel". Ceny biletów od 80 gr. do 4.50 zł. — O godz. 3.30 „Jim i Jill". Abon. 5. Ceny 80 gr.—4.50 zł. — O godz. 7.30 „Magja". Abon. 6.

SALA COLOSSEUM.

Film „Transatlantic". Rewja „Wielka parada marynarzy".

Godz. 20.30: rewja „Klub różowego monokla".

KINOTEATRY.

ADRJA: „Król żebraków".
APOLLO: „Raj podlotków".
ATLANTIC: „Bezdomni".
CASINO: „Greta Garbo, jako Mata Hari".
CHIMERA: „Glorja" — Brygida Helm.
GRAŻYNA: „Rok 1914".
KOPERNIK: „Zungu".
MARYSIENKA: „Zungu".
OAZA: „Niech żyje wolność" oraz rewja.
PALACE: „Hotel studentów".
PAN: „Ronny".
PASAŻ: „Wesoły bandyta".
PROMIEŃ: „Dziewczę z Praterm".
RAJ: „Banda Bubula".
STYLOWY: „Pocałunek wiosny" oraz Rewja.
ŚWIT: „Biały ślad".
UCIECHA: „Dziewczę z nad Wołgi" i rewja „Wesoły kącik".

—o—

Maurycy Rosenthal we Lwowie. We czwartek 26 bm. odbędzie się koncert tego arcymistrza fortepianu. Rosenthal, który w tym roku obchodzi 60-lecie swojej pracy artystycznej, zdecydował się przybyć do swojego miasta rodzinnego Lwowa, gdzie poraz pierwszy wystąpił publicznie jako uczeń Karola Mikulego na wspólnym z nim koncercie. Karjera artystyczna Rosenthala należy do jednej z najświetniejszych bieżącego stulecia. Walter Niemann, jeden z najpoważniejszych muzykologów europejskich zalicza Rosenthala do największych artystów naszego czasu, stawia go obok Busoniego, Godowskiego i Paderewskiego, — przyznaje mu nawet palmę pierwszeństwa jeżeli chodzi o stronę techniczną. I powiada Niemann dalej, że nietylko jest największym technikiem, lecz zarazem tym mistrzem, który cel, zadanie i pojęcie nowoczesnej sztuki fortepianowej najlepiej zrozumiał i najszlachetniej oddaje. Tegoroczny objazd koncertowy Rosenthala stał się jednym wielkim pochodem tryumfalnym. Najpoważniejsze dzienniki francuskie, niemieckie i włoskie z podziwem piszą o tym tytanie fortepianu grającym dziś z polotem, temperamentem i siłą 20-letniego młodzieńca. Jest on istotnie fenomenalnym artystą i człowiekiem! 184

—o—

— **Z powodu braku miejsca** odkładamy druk dalszego ciągu wrażeń z podróży kpt. Lepeckiego pt. „Na końcu świata" do następnego dodatku literacko-naukowego.

—o—

— **Samum** egzotyczna sztuka H. R. Lenormanda grana będzie dziś w niedzielę po raz ostatni. Głęboko ujęty dramat duszy ludzkiej rzucony jest na tło pustyni afrykańskiej. Arabowie. Morabici, gorący wiatr pustynny, zabójczy dla Europejczyków, a podniecający, oszalamiający tubylców, wszystko to działa na widza niezmiernie sugestywnie. W głównych rolach pp.: Ed Dziewońska, I. Sichlerówna, T. Białoszczyński, K. Dorwski, W. Brochwicz, J. Berski, S. Jaśkiewicz, S. Michułowicz, St. Pobóg, P. Połoński, W. Ratschka, J. Składanek, A. Szczepański. Taniec arabski odtańczy p. M. Kamińska. Dekoracje O. Rexa, reżyserja J. Gałaszewskiego. Abonament nr. 6.

— **Magja,** komedja fantastyczna G. K. Chestertona grana będzie dziś i w dni następne w Teatrze Rozmaitości. Znakomity pisarz angielski, mistrz paradoksu odsłania niekonsekwencje, kryjące się w racjonalistycznym światopoglądzie. Akcja sztuki trzyma widza w nieustannem napięciu. W głównych rolach występują: pp. J. Niczewska, J. Kozłowski-Warnecki, J. Chodecki, K. Dorwski, L. Krzemieński, J. Machalski i L. Stępowski. Dekoracje A. Pronaszki i O. Rexa. Przekład Wilama Horzycy, reżyserja J. Warneckiego.

Abonament nr. 6. Bilety do nabycia w kasach Teatrow Miejskich oraz w kasie biura ABO, Rutowskiego 2, firma Anoda, telef. 26-56.

— **„Jacuś Nieroba i jego przyjaciel",** bajka-komedja dla dzieci i młodzieży, grana będzie dziś, w niedzielę o godz. 12-tej w południe. Lekka, dowcipna treść, staropolskie tło, przepiękne, swojskie tańce i pieśni, wszystko to się składa na czarującą całość. Ceny biletów obniżone. Od 80 gr. do 4.50 zł.

— **Dzisiejsze popołudniówki w Teatrach Miejskich.** „Z małej chmury..." kapitalna sztuka Brunona Franka wypełni dzisiejsze przedstawienie popołudniowe w Teatrze Wielkim. Pełna humoru treść sztuki, niezwykle komiczne sytuacje i powiedzenia nadają tej komedji przemiły, bez troski ton. Ceny zniżone. Od 40 gr. do 4.50 zł. Przedstawienie dzisiejsze odbędzie się staraniem Tow. Ochrony Zwierząt.

— **„Jim i Jill"** melodyjna komedja muzyczna grana będzie dziś po raz pierwszy w porze popołudniowej w Teatrze Rozmaitości. Jim i Jill — to humor, śpiew, taniec, młodość, wdzięk. Grają, tańczą, śpiewają: M. Miedzińska, E. Bonacka, W. Jakubińska, J. Martini, J. Kordowski, L. Krzemieński, T. Przystawski, W. Wieckowski, N. Wicki i L. Żurowski. Ceny zniżone. Od 40 do 4.50.

— **Przedstawienie „Powrotu Odysa" Stanisława Wyspiańskiego.** We wtorek, dnia 24 bm. daje Teatr Wielki raz jedyny potężne arcydzieło St. Wyspiańskiego „Powrót Odysa".

— **Opera za 45 groszy.** Poniedziałkowe przedstawienie operowe, na którem grana będzie najpopularniejsza sztuka tego sezonu „Orfeusz w piekle", dzięki swym cenom należeć będzie do najtańszych przedstawień teatralnych. Już bowiem za 45 gr. będzie można nabyć bilet wstępu, najdroższy bilet kosztować będzie tylko 3.50 zł.

— **Wieczory karnawałowe w Operze.** Przedmiotem długotrwałych prób zespołowych, baletowych i muzycznych — jest widowisko sceniczne p. t.: „Wieczór karnawałowy w Operze. Na całość tych wieczorów składać się będą: opera komiczna Puccini'ego „Gianni Schicchi", opera komiczna Kreneka „Bokser ciężkiej wagi albo chluba narodu" oraz „Noce wiedeńskie" z muzyka Jana Straussa w opracowaniu Adama Dołżyckiego. Próbami baletowemi kieruje nowo pozyskany Władysław Karnecki, b. artysta słynnego baletu Diagilewa. Wieczory karnawałowe w Operze dzięki swemu bogatemu i urozmaiconemu programowi cieszyć się niewątpliwie będą niemniejszą popularnością jak „Orfeusz w piekle".

— **Wielkie zainteresowanie VI. Koncertem Symfonicznym.** Zapowiadany od dłuższego czasu VI Koncert Symfoniczny pod dyrekcją Adama Dołżyckiego wzbudził wielkie zainteresowanie w całem mieście, czego najlepszym dowodem jest znaczna ilość zakupionych już biletów.

—o—

— **Dnia 4 lutego br.** o godz. 21-ej odbędzie się „Wieczór karnawałowy" Pol. T-wa Bratnia Pomoc Stud. Akad. Med. Wet. we Lwowie w Domu Stud. Akad. Med. Wet., ul. Stalmacha 1.

— **„Żółty Jack".** „Jack", angielski okręt handlowy, już blisko od tygodnia nurzał swój czarny kadłub w słonych wodach oceanu. Wypłynął z Singapoore ku brzegom Anglji. Pogoda sprzyjała, fale oceanu rozlane szeroko i spokojnie, spotykały się na horyzoncie z niebem i wchłonęły w siebie barwę błękitu.

„Jack" pławił się w słońcu, pruł ostro fale i witał radosnym powiewem bander mijające statki.

— Ruch na oceanie jak na Garden Party. Od wrzasku syren aż mi dzwoni w uszach — zrobił uwagę stary marynarz John Hyde, spluwając przez zęby.

— Co chcesz, John, takich dni nie pamiętam na oceanie, a przecież od 15 lat żyję na wodzie, jak foka. Ale popatrz się, jak się spił znowu stary murzyn Old Nick. Brzdąka na banjo i drze się, jak rekin. Ha, ha...

— Hallo, Nick, obenwiesz, jak cię kapitan zobaczy!

Murzyn śpiewał dalej:

„Jak to smutno, jak to źle, o Monah,
Kiedy murzyn kocha się, o Monah!
Stary murzyn wódkę pił, o Mo..."

Tu czarna twarz Old Nicka skurczyła się nagle, białka oczu zaświeciły bólem, rzucił się na pokład kurcząc i prężąc.

— Patrz, John, teraz znów dostał białej gorączki!

Ale kiedy chorobliwy taniec marynarza nie ustawał, podeszli do niego.

— Co ci się stało? — Spiłeś się?

W tej samej chwili steward wybiegł na pokład, szukając doktora. Krzyknął tylko do Johna:

— Jimmi i Ricard zachorowali.

Wszczął się tumult i bieganina. Po godzinie już 8 marynarzy leżało w gorączce i dla wszystkich sytuacja stawała się jasna w swej ponurej grozie. Zdefinjował to doktor Pickard.

— Przynieśli chorobę na statek od „żółtych". Ładnie będziemy wyglądali!

Marynarze pobledli. Wiedzieli, co to znaczy.

I od tej pory tułał się „Jack" pośród słonecznych dni na oceanie z wywieszoną czarną flagą, która świadczyła, iż należy okręt ten omijać.

Ta gromada chorych ludzi została odrazu odcięta od świata i od jego pomocy. Żaden port nie chciał ich puścić w swe progi. Zostali sami. Ogarniała ich coraz większa apatja. Byli jak wyrzuceni poza nawias życia.

Któregoś dnia kapitan wpadł na myśl, żeby do korytarza przy kajutach chorych sprowadzić z kabiny radjo - telegrafisty, głośnik radjowy. Choć tyle dla tych biedaków.

I oto po tylu tygodniach choroby i nędzy wygnania rozległ się na statku głos życia, głos ze świata, który im mówił o nadziei powrotu.

Apatyczne i schorowane twarze ożywiły się na dźwięki z głośnika płynące. A jakież było ich zdumienie prawie niepojęte, kiedy w sobotę pod wieczór zdołali pochwycić komunikat kierownictwa marynarki angielskiej, który nawoływał, aby określili dokładnie kierunek, w jakim się znajdują, gdyż załoga sanitarna śpieszy im z pomocą.

Skazani na łaskę i niełaskę oceanu, jego rozszalałych humorów i wybryków marynarze spoczęli na głośniku radiowym, wzrokiem pełnym ufności. 169

— **Stowarzyszenie Weteranów b. Armji Polskiej we Francji** organizuje placówkę we Lwowie i wzywa wszystkich członków b. armji gen. Hallera do rejestracji. Pisemne zgłoszenia z podaniem imienia i nazwiska, stopnia wojskowego, zawodu i dokładnego adresu miejsca zamieszkania skierować do Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny we Lwowie, plac Marjacki 4, III. p., Hotel Europejski.

— **Ewa Bandrowska - Turska w koncercie radjowym.** Dnia 23 stycznia, o godz. 20'20 w wieczornym koncercie popularnym pod dyrekcją Józefa Ozimińskiego weźmie udział znakomita primadonna operowa, Ewa Bandrowska - Turska, której sukcesy śpiewacze znane są już poza granicami kraju. W programie między innemi artystka odśpiewa kilka pieśni polskich, oraz piękne i dające pole dla pokazu całego kunsztu śpiewaczego — Wariacje Adama na temat Mozarta.

— **Wieszczka karnawału — w radjo.** Dnia 23 stycznia, o godz. 20, nadana będzie przez radjo aktualna operetka Emerycka Kalmana, p. t.: „Wieszczka Karnawału".

—o—

U osób przygnębionych, wyczerpanych, niezdolnych do pracy, naturalna woda gorzka **„Franciszka-Józefa"** pobudza obieg krwi, wzmacnia zdolność myślenia i chęć do pracy. Zalecana przez lekarzy. 241

Po zgonie ś. p. Oswalda Balzera.

Sekretarz generalny Towarzystwa Naukowego we Lwowie prof. Dabkowski komunikuje, że z powodu zgonu prof. Balzera nadesłały pod adresem Towarzystwa Naukowgeo kondolencje następujące instytucje i osoby: Kasa im. Mianowskiego, Warszawa, Akademja Nauk Technicznych, Warszawa, Stacja Naukowa Polska, Rzym, Naukowe Towarzystwo im. Szewczenki, Lwów, Towarzystwo Naukowe im. Szafarzyka, Bratislava, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań, Archiwum Państwowe, Poznań, Archiwum Ziemskie, Kraków, Muzeum XX. Czartoryskich, Kraków, Rada Wydziału lekarskiego Uniwersytetu J. K., Lwów, Związek Polskich Towarzystw Naukowych, Lwów, Towarzystwo Filozoficzne, Lóww, Towarzystwo Filologiczne, Lwów, Kasyno i Koło literacko-artystyczne, Lwów, Koło Historyczno-Prawne Słuchaczów Uniwersytetu J. K., Lwów, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Przemyśl, Oddział Przemyski Polskiego Towarzystwa Historycznego, Dr. Stanisław Michalski, dyrektor Funduszu Kultury Narodowej, Warszawa, Witołd Suchodolski, naczelny dyrektor Archiwów Państwowych, Warszawa, prof. Kostanecki, prezes Akademji Umiejętności Kraków, prof. Władysław Semkowicz, Kraków, prof. Kazimierz Twardowski, Lwów, prof. Włodzimierz Koskowski, Lwów, dyr. Ferdynand Bostel, Lwów, konserwator dr. Józef Piotrowski, Lwów, dr. Bohdan Barwiński, Lwów, dr. Roman Piotrowski, Lwów, dr. Julia Smolkówna, mr. Jan Loho-Sobolewski, Cieszyn, prof. Jan Kamiński, Lublin, dr. Paweł Skwarczyński, Lublin, prof. Stanisław Zajączkowski, Wilno, mecenas dr. Jan Wierzbowski, Stanisławów.

Pragnąc uczcić pamięć Zmarłego, urządziła księgarnia Gubrynowicza i Syn, która jest księgarnią komisową Towarzystwa Naukowego, w swojem oknie wystawowem od ulicy Rutowskiego wystawę dzieł Zmarłego, ozdobiona Jego portretem.

Pogrzeb śp. ks. infułata Dawidowicza.

Przy udziale licznego kleru rzym., orm. i gr. kat. z ks. biskupem Lisowskim na czele odbył się w dniu wczorajszym pogrzeb ś. p. ks. inf. Bogdana Dawidowicza, prepozyta kapituły orm. kat. Po odprawieniu Mszy i egzekwji według trzech obrządków, mowę pogrzebową wygłosił ks. prałat Kajetanowicz, poczem wśród żałobnego bicia dzwonów i śpiewu kleru ruszył kondukt pogrzebowy. Za trumną prócz rodziny postępowali liczni reprezentanci władz i wybitne osobistości miasta.

Zmarłego pochowano w grobie rodzinnym na cmentarzu Łyczakowskim.

Poranek filmu eksperymentalnego.

Zespół Praesens urządza w niedzielę 22 bm. w kinie Adria-Palace w Warszawie Międzynarodowy Poranek Nowego Filmu. Po słowie wstępnem, które wygłosi inż. Seweryn Mazrycer będą wyświetlane pokazy nowoczesnej architektury i budownictwa oraz filmy „Symfonia Przemysłowa" Jorisa Ivensa i „Jarmark Wielkomiejski" Willfrieda Basse. Prócz produkcji awangardy holenderskiej, francuskiej, niemieckiej i szwajcarskiej będzie reprezentowany na poranku pierwszy film awangardy polskiej pt. „Europa" wytwórni Film-Studio, zrealizowany przez Franciszkę i Stefana Themersonów, których film „Apteka" był wyświetlany swego czasu na poranku „Startu" w Warszawie. „Europa" jest nowym typem filmu, w którym zdjęcia abstrakcyjne i realistyczne zostały połączone w kompozycję będącą wyrazem naszej współczesności. Niema tu scenarjusza fabularnego — tylko cykle obrazów tworzące ciekawie pomyślaną całość.

Z okazji tego wydarzenia Wystawa Wiadomości literackich w Instytucie Propagandy Sztuki będzie przez szereg dni zawierała eksponaty pozostające w łączności z nowym filmem.

Jak się dowiadujemy, lwowski klub filmowy „Awangarda", projektujący na najbliższą przyszłość festival filmu artystycznego we Lwowie nawiązał kontakt z organizatorami imprezy warskiej. **A. L.**

Ważne dla rolników.

Izba Skarbowa II. we Lwowie podaje do wiadomości rolników, że Minister Skarbu rozporządzeniem z dnia 14 grudnia 1932 r. Dz. U. Rozp. Nr. 1 ex 1933 przedłużył prawo korzystania z bonifikat w wysokości 50 procent wpłaconych sum przy spłacie zaległości powstałych przed dniem 1 października 1931 r. w podatku gruntowym, dochodowym, majątkowym i spadkowym do dnia 31 marca 1933 r.

Zarazem zwraca się uwagę płatników zalegających z daniną lasową, że Minister Skarbu rozporządzeniem z dnia 14 grudnia 1932 r. Dz. U. R. P. Nr. 1 ex 1933 przedłużył również prawo korzystania z bonifikat przy spłacie zaległości w tej daninie w tej samej wysokości t. j. 50 proc. wpłaconych sum do dnia 31 marca 1933 r.

Leży przeto w interesie płatników, aby z ulg powyższych korzystali w jaknajszerszych rozmiarach.

SKŁADAJCIE DATKI
NA GIMNAZJUM POLSKIE
W BYTOMIU

Księgi handlowe.

Związek Izb Przemysłowo-Handlowych R. P. wystąpił do Ministerstwa Sprawiedliwości, Ministerstwa Przemysłu i Handlu i Ministerstwa Skarbu z memorjałem w sprawie ustawowego unormowania sprawy ksiąg handlowych jednolicie dla całego Państwa.

Obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych jest w chwili obecnej normowany w sposób różnolity na terenie całego Państwa i to zarówno w odniesieniu do formy księgowości, jak też zakresu osób względnie przedsiębiorstw, które obowiązkowi temu podlegają.

Związek Izb opracował projekt ustawy o księgach handlowych, wzorowany na odnośnym dziale projektu kodeksu handlowego Komisji Kodyfikacyjnej.

Zasady projektu są następujące:

Kupiec obowiązany jest prowadzić według zasad prawidłowej księgowości takie księgi handlowe, jakie są konieczne, celem ujawnienia stanu jego majątku i jego interesów handlowych.

Obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych dotyczy kupców, którzy prowadzą przedsiębiorstwa handlowe obowiązane do wykupywania świadectw przemysłowych I. i II. kategorji (z wyjątkiem tych, którzy wykupują świadectwa II. kat. ze względu na sprzedaż określonych towarów wyłącznie konsumentom), oraz przedsiębiorstwa obowiązane do wykupywania świadectw przemysłowych kat. I.—IV. włącznie.

Wybór księgowości pozostawiony jest do uznania kupca. Księgi oraz dokumenty winny być przechowywane w ciągu lat 10.

Inwentarz i bilans winny być sporządzane corocznie, wyjątkowo, o ile ze względu na właściwości przedsiębiorstwa nastręczałoby to wielkie trudności, inwentarz może być sporządzadzany co dwa lata.

Przedmioty majątkowe winny być oznaczane w inwentarzu i bilansie według ich wartości dla przedsiębiorstwa. Przedmioty inwestycyjne nie przeznaczone do obrotu, mogą być przyjmowane po cenie nabycia lub wytworzenia, lecz wówczas corocznie winny być czynione odpisy na umorzenie.

Wierzytelności wątpliwe należy oznaczać według wartości prawdopodobnej, nieściągalne odpisać według uznania kupca, w granicach zakreślonych zwyczajami handlowemi oraz zasadami prawidłowej księgowości.

Majątek kupca, nie wchodzący w skład przedsiębiorstwa, wystarczy wykazywać w sposób sumaryczny.

Sankcje karne w projekcie są analogiczne do postanowień art. 280 z tą różnicą, iż wadliwość prowadzenia ksiąg handlowych karana byłaby jedynie w tym wypadku, gdy naskutek tej wadliwości nie można byłoby ustalić stanu majątkowego kupca.

Jednolity tekst rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o przymusie ubezpieczenia od ognia i o Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych.

W Nr. 3 Dz. U. R. P. z dnia 18 bm. ogłoszone zostało obwieszczenie Ministra Skarbu z dnia 2 grudnia 1932 r., ogłaszające jednolity tekst rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 27 maja 1927 r. o przymusie ubezpieczenia od ognia i o Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych z uwzględnieniem zmian, wprowadzonych rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 lutego 1928 r., artykułem drugim ustawy z dnia 12 lutego 1930 r. ustawa z dnia 17 marca 1932 r. oraz rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1932 r.

Jako załącznik do obwieszczenia Ministra Skarbu ogłoszone zostało uzupełnione rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 maja 1927 roku.

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Z SALI SĄDOWEJ.

Redaktor „Nowego Czasu" przed sądem.

Jak o tem swego czasu donosiliśmy, w r. ub. odbyła się przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa przeciwko Dymitrowi Paliiiwowi, redaktorowi „Nowego Czasu", oskarż nemu o zdradę główną i zaburzenie spokoju publicznego. Sędziowie przysięgli potwierdzili atoli tylko w 10 wypadkach pytania w kierunku zaburzenia spokoju publicznego a Trybunał skazał Paliiiwa na 3 lata więzienia.

Od tego wyroku obrońca jego zgłosił kasację. Sąd Najwyższy zatwierdził werdykt, ale polecił przeprowadzić nową rozprawę w myśl art. 533 K. P. K.

W dniu wczorajszym odbyła się rozprawa, która prowadził s. o. Tertil. Po odczytaniu rozstrzygnięcia Najwyższego Sądu i werdyktu przysięgłych, zabrał głos prokurator, a później obrońca, poczem Trybunał udał się na naradę.

W rezultacie Trybunał skazał Paliiiwa za każdy fakt na 8 miesięcy więzienia, przyczem z tytułu amnestji podarowano mu połowę, a następnie łącznie skazano go na 18 miesięcy aresztu. Po wliczeniu 14 miesięcy aresztu śledczego, pozostało mu do odbycia 4 miesiące kary.

Wyznawcy Buddy nad Sekwaną.

Wśród zwolenników rozmaitych systemów filozoficznych i wyznawców różnych religij, buddyści stanowią w Paryżu bardzo pokaźną i zwartą organizacyjnie grupę, której szeregi stale wzrastają. Siedziba buddystów paryskich jest dzielnica St. Sulpice w Quartier Latin.

Łączność ich nie polega na odprawianiu ceremonij religijnych i obrzędów kultowych, a członkowie organizacji częstokroć oficjalnie należą do innego wyznania. Wiceprezydentem towarzystwa buddyjskiego jest panna Lounsbery, wyznawczyni zasad filozofji buddyjskiej, której oficjalną jej religją jest kalwinizm. Na publicznych zgromadzeniach członkowie towarzystwa, starają się dać wyraz poglądom, że buddyzm, w ich rozumieniu rzeczy, nie jest religją, lecz filozofją, opierającą się na myśli i na zdolności wolnego sądu.

Wedle buddyzmu, człowiek przez prawo przyczyny sam stwarza swoje przeznaczenie. Wszystkie błędy pochodzą z nieznajomości praw, które rządzą wszechświatem, oraz z egoizmu. Buddaizm — uczą wybitniejsi jego adherenci na zebraniach — stara się oczyścić myślenie i rozwinąć je przez analizę, refleksję i intuicję. Ten tylko może nazwać się prawdziwym buddysta, kto zdołał poznać prawa, rządzące wszechświatem. Zrozumienie ich osiąga się przez wiele lat studjów i wyrzeczeń.

Na publicznych zebraniach buddyści starają się przekonać sceptyków, że buddaizm, to nie nauka wyjęta z lamusa, lecz ciągle „żywa myśl". Ostatnio znany poeta Maurycy Magre opublikował wyznanie wiary pod tytułem: „Dlaczego stałem się buddystą?"

Zebrania paryskich buddystów cieszą się wzięciem.

Zgromadzenia przeznaczone dla szerszej publiczności gromadzą stale ponad 400 członków, wśród których znajdują się zarówno sympatycy buddyzmu, jak sceptycy.

Zarząd buddystów prowadzi ożywioną korespondencję poza środowiskiem paryskiem, także z prowincji.

Obecnie zamierzają buddyści paryscy powołać do życia własną szkołę, przeznaczoną dla adeptów nauki Buddy i stworzyć publiczną bibljotekę, dla której zebrano już znaczny materjał. Pragną bowiem z katedry szerzyć idee buddyjskie, studjować teksty i wydawać je w języku francuskim.

Zagadkowe samobójstwo służącej.

W dniu wczorajszym targnęła się na swe życie 19-letnia Tekla Jaćków. Była ona zajęta jako służąca w jednem gospodarstwie na Kolonji Krzywczyckiej. Odznaczała się zawsze pilnością i porządkiem.

Wczoraj Tekla wyjęła niespodzianie z kieszeni płaszcza swego chlebodawcy rewolwer i udała się z nim w dłoni do komórki. Wkrótce rozległ się huk strzału. Gdy domownicy wbiegli do komórki, ujrzeli Teklę leżącą na ziemi bez życia. Wezwano Pogotowie ratunkowe, które denatkę, ledwie żywą, odwiozło do szpitala. Tu wnet stan jej zdrowia pogorszył się: kula bowiem, nie tknąwszy serca, zraniła tylko pierś.

Powód zamachu samobójczego Jackowówny — nieznany.

Chore kobiety otrzymują przez użycie naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka-Józefa"** lekkie wypróżnienie, przyczem połączone to jest nieraz z nadzwyczaj dobroczynnem działaniem na chore organy. Zalecana przez lekarzy. 3130

Wiadomości z Podhajec.

Zamierzone wprowadzenie w najbliższej przyszłości na terenie Małopolski gmin zbiorowych wywołuje zrozumiałe zainteresowanie wśród ludności wiejskiej.

Dowodem tego zainteresowania jest samorzutna inicjatywa podjęta przez niektóre z podmiejskich gmin powiatu podhajeckiego w sprawie połączenia się z gminą miasta Podhajce.

Inicjatywa ta może liczyć na poparcie ze strony miarodajnych władz, gdyż argumenty wysuwane przez poszczególne gminy zasługują w zupełności na uwzględnienie.

Przez przyłączenie bowiem do Podhajec gmin podmiejskich Siółka, Halicza, Zahajec i Starego Miasta, których grunta przylegają bezpośrednio do terenów miejskich, a ulice stanowią dalszy ciąg ulic miasta — powstałoby skupienie miejskie o ilości mieszkańców ponad 11.000 i temsamem zaszeregowane do wyższej klasy miejscowości. W związku z powyższem powstałaby jednostka finansowo silna, zaś mieszkańcy przyłączonych gmin wiejskich odnieśliby znaczne korzyści przez możność korzystania z urządzeń miejskich (elektrownia, rzeźnia i t. p.) i siedmioklasowej szkoły powszechnej, a przedewszystkiem przez podniesienie wartości parcel budowlanych gmin przyłączonych.

Ponadto połączenie takie zabezpieczyłoby podmiejskie gminy przed przydzieleniem ich do zbiorowych gmin wiejskich, których urzędy niejednokrotnie będą znajdować się w dużej odległości. Gminy podmiejskie wysuwają jedynie zastrzeżenie, aby dotychczasowy majątek tych gmin nie stał się własnością połączonego miasta Podhajce, lecz stanowił w dalszym ciągu odrębną jednostkę użytkowaną przez dotychczasowych posiadaczy.

Zastrzeżenie to będzie przy połączeniu uwzględnione.

Kontrola gospodarki gminnej. Tymczasowy Wydział Powiatowy w Podhajcach kładzie wielki nacisk na usprawnienie administracji gminnej i zorganizowanie należytej kontroli gospodarki poszczególnych gmin.

W tym celu został zorganizowany kilkudniowy kurs szkoleniowy dla sekretarzy gminnych oraz jednodniowy kurs dla przewodniczących gminnych Komisyj Rewizyjnych. Na kursach tych poruszono najaktualniejsze zagadnienia dotyczące zarówno własnego i poruczonego zakresu działania gminy, jak sprawę świadczeń drogowych w naturze, nadzoru nad majątkiem i dobrem gminnem i t. p.

Kurs dla przewodniczących komisyj rewizyjnych miał za zadanie z jednej strony pouczenie fachowe o sposobie przeprowadzania kontroli, z drugiej strony wyrobienie poczucia odpowiedzialności za dokładność i celowość tej kontroli.

Obecność na kursach przedstawicieli wszystkich gmin i żywa dyskusja świadczyły o potrzebie organizowania tego rodzaju zjazdów.

Ze Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Rozpoczęta w dniu 1 grudnia 1932 r. akcja dożywiania dziatwy szkolnej jest prowadzona z niesłabnącą intensywnością.

Codziennie 150 najbiedniejszych dzieci otrzymuje kubek gorącego mleka wraz z bułkami. Ruchliwe Koło Z. O. P. K. w Podhajcach nie poprzestało na realizacji tego pięknego poczynania, lecz rozwinęło dalszą działalność społeczną przez zorganizowanie rozdawnictwa odzieży i urządzenia „Choinki" dla dzieci. W przebranej zielenią sali Magistratu, stanęło tradycyjne drzewko, a przed niem duża gromadka dziatwy, do której serdecznie przemówił inspektor szkolny p. Józef Witka, poczem nastąpiło obdarowanie zebranych 80 dzieci łakociami i sutym podwieczorkiem.

Na kilka dni przedtem delegatki Z. O. P. K. rozdały 120 dzieciom cenne podarki w postaci trzewików, palt, sukienek, ubrań i t. p. o łącznej wartości 400 zł.

Akcja powyższa jest dowodem, że nawet w obecnych, tak ciężkich czasach, ofiarność społeczeństwa nie zawodzi, o ile ono zostanie zorganizowane i nastawione w odpowiednim kierunku.

Z SPORTU.

DZIŚ:

o godz. 11.30 na torze „Ośrodka" przy ul. Jabłonowskiej rewanżowe spotkanie Cracovii z Pogonią;

o godz. 19.30 na torze LTL. spotkanie towarzyskie Ukraina—Lechja.

O MISTRZOSTWA ŚLĄSKA W HOKEJU.

W Sosnowcu odbył się mecz hokejowy o mistrzostwo klasy B. okręgu śląskiego pomiędzy Ruchem z Wielkich Hajduk i Policyjnym Klubem Sportowym. Zawody przyniosły wynik remisowy 1:1.

POLSCY LEKKOATLECI W BUDAPESZCIE.

Przybyli do Budapesztu rekordzistka świata Wajsówna, mistrz Europy w skoku wzwyż Pławczyk, oraz 10-boista Siedlecki. Nasi lekkoatleci studjować będą w miejscowej wyższej szkole kultury fizycznej.

9 PAŃSTW NA MISTRZOSTWACH HOKEJOWYCH EUROPY.

Do hokejowych mistrzostw Europy w Pradze wpłynęło już 9 oficjalnych zgłoszeń, a mianowicie: Austrji, Belgji, Czechosłowacji, Francji, Niemiec, Rumunji, Szwajcarji, Węgier i Włoch. Organizatorzy spodziewają się w najbliższym czasie oficjalnych zgłoszeń Polski, Anglji i Szwecji, chociaż udział tej ostatniej jest wątpliwy.

HOKEJ W TORUNIU.

W meczu hokejowym o mistrzostwo Pomorza TKSZ odniósł nowe zwycięstwo nad Polonją bydgoską w stosunku 3:0 (0:0 2:0 1:0). Bramki zdobyli Suchocki (2) i Szczerbowski (1). W bramce toruńczyków grał olimpijczyk Stogowski. W spotkaniu z reprezentacją Torunia odniósł TKSZ zwycięstwo w stosunku 5:4 (5:0 0:4 0:0).

NOWY REKORD W PODNOSZENIU CIĘŻARÓW.

Na niedzielnych zawodach o drużynowe mistrzostwo Warszawy w podnoszeniu ciężarów Merkier (Legja) ustalił nowy rekord polski w wyciskaniu oburącz w wadze średniej. Rekord wynosi 87.5 kg.

—o—

Wieczór karnawałowy i dancing Pogoni. Przypomina się, że wieczór karnawałowy LKS. Pogoń odbędzie się dnia 1 lutego (środa). Początek o godz. 21. Wstęp ściśle za zaproszeniami, przyczem wejściówki zaproszenia wysłane na wieczór sylwestrowy. Osobom, które zaproszeń nie otrzymały wydanie się takowe w sekretarjacie klubu, codziennie wieczorem. Cieszące się dużem i stale wzrastającem powodzeniem dancingi Pogoni odbywają się w każdą niedzielę i święto w lokalu własnym (ul. Rutowskiego 23, I. p.). Doskonała orkiestra i tani, obficie zaopatrzony bufet.

Jubileusz Pogoni. Pertraktacje o przyjazd znanych olimpijczyków-biegaczy niemieckich Syringa i Wichmana są na ukończeniu. Jubileuszowy turniej międzynarodowy Pogoni odbędzie się w połowie maja (lekkoatletyka) i na Zielone Święta (piłka nożna).

JERZY KRZECZUNOWICZ.

Rewelacyjny projekt p. Milhaud,

profesora uniwersytetu w Genewie.

(Dokończenie.)

Z powodu braku miejsca rozpatrzymy tylko najgłówniejsze rysy techniczne planu Milhaud'a na przykładach realnych:

1. Importer polski kupujący np. wina francuskie, nie będzie za nie płacił, jak dotychczas frankami francuskiemi (dewizą zagr.). Jecz zdeponuje odpowiednią kwotę w walucie krajowej weźmy 1.000 zł. w „Polskiej Kasie Kompensacyjnej". Otrzyma za to od kasy „bon kupna", upoważniający okaziciela do podjęcia tych 1000 zł. dla zakupienia polskich towarów, jak nafty, pszenicy i. t. p. Ten „bon kupna" przekaże importer francuskiemu dostawcy, jako zapłatę za wino; być może a nawet prawdopodobnie francuski dostawca nie będzie potrzebował ani pszenicy, ani nafty, ani innych polskich towarów. Wówczas puści on „bon kupna" w obieg za pośrednictwem francuskiej „Kasy Kompensacyjnej"; która zapłaci mu za bon według kursu pewną ilość franków francuskich, poczem będzie zbywać „bony kupna" importerom polskich towarów dla regulowania ich zobowiązań. Może się jednak zdarzyć i zdarza się, że Francuzi więcej nam sprzedają niż od nas kupują, a zatem pozostałoby pewne saldo polskich „bonów kupna", nie znajdujące we Francji nabywców. Zaradzi temu instytucja „Międzynarodowej Izby Kompensacyjnej", która grupuje w swoich rękach popyt i podaż „bonów kupna" na rynku międzynarodowym. Importerzy państw, które jak np. Anglja, mniej nam sprzedają niż u nas kupują, zaspokoją niedobór angielski polskich „bonów kupna" nadmiarem francuskim za pośrednictwem „Międzynarodowej Izby Kompensacyjnej".

2. Co do długów zagranicznych, dla których spłacenia toczyła się dotychczas tragiczna walka o dewizy i złoto to były one płatne również w „bonach kupna" a więc w towarach, co odpowiada naturalnej tendencji, bo płacenie tych długów w towarach już dziś ma miejsce w pośredniej formie dodatniego bilansu handlowego państw dłużniczych. Także nowe pożyczki zagraniczne byłyby udzielane w „bonach kupna" a zatem w towarach np. szynach kolejowych, maszynach i t. p. zależnie od potrzeby.

Przypuśćmy teraz na chwilę urzeczywistnienie „planu Milhaud'a" i rozpatrzmy dobroczynne jego skutki na gospodarstwo światowe: a) Jaki bieg przybrałoby przesilenie kredytowe i kryzys zaufania? Jasnem jest, że państwa dłużnicze, które dawniej nie mogły zdobyć dewiz i złota na zapłacenie długów zagranicznych o wiele łatwiej uregulują te długi w towarach, pozbywszy się zmory zachwiania równowagi bilansów płatniczych. Polska np. płaciłaby węglem, naftą, pszenicą, cukrem i t. p.; a więc rezultatem wprowadzenia w życie „systemu Milhaud" byłoby zniknięcie kryzysu zaufania, który w roku 1931 wywołał ostrą recydywę gospodarczego przesilenia światowego.

b) Dla ustalenia prognozy co stałoby się z handlem zagranicznym i gospodarstwami wewnętrznemi, przypomnijmy, że z każdem kupnem towarów zagranicznych byłaby niezmiennie związana sprzedaż równej ilości towarów krajowych. A zatem zamiast 2 dawniej niezależnych od siebie aktów kupna i sprzedaży, mielibyśmy jedną wymianę w naturze za pośrednictwem „bonów kupna" cyrkulujących międzynarodowo, tak jak dziś cyrkulują weksle za indosami. Państwa nie miałyby już interesu ograniczać importu, ponieważ ten byłby zawsze związany z równej wartości eksportem. Nie miałyby też interesu forsować ze stratą dumpingowy eksport, bo ten byłby stale związany z równej wartości importem.

Ustałaby więc wojna ekonomiczna, cła, kontyngenty, dumping i t. p., co sprowadziłoby odrodzenie handlu zagranicznego, odżycie gałęzi gospodarstwa pracujących dla zagranicy i przywrócenie im siły nabywczej na rynku wewnętrznym, regenerację produkcji nastawionej na rynek wewnętrzny, zniknięcie bezrobocia, zwyżkę cen, zatrzymanie fali upadłości i t. p.

Już dzisiaj widzimy w gospodarstwie światowem pewne prymitywne jeszcze tendencje w kierunku systemu prof. Milhaud.

Anglja np. zawarła szereg dwustronnych unów kompensacyjnych z państwami, które wprowadziły u siebie restrykcje dewizowe. Zasadą tych unów jest: kupię tyle u ciebie, ile ty kupisz u mnie. Środkiem tej wymiany w naturze jest świeżo w Anglji wprowadzony „bartex", który aczkolwiek podobny do „bonu kupna", jest jednak od niego bez porównania mniej doskonały, ponieważ jest ważny tylko w obrocie między dwoma państwami, (chociaż państwa takie nigdy nie mają u siebie nawzajem zupełnie równego zapotrzebowania towarów) — system ten powyżej podany sztucznie zmienia naturalne tendencje produkcji i wymiany, w przeciwieństwie do „bonu kupna", który cyrkulowałby międzynarodowo, tak jak dziś weksle za indosami. W każdym razie przez wprowadzenie „bartexu" w Anglji pierwszy krok już zrobiony.

Plan prof. Milhaud wywołał w świecie całą burzę zarzutów, które nie sposób tutaj nawet streścić. Dość nadmienić, że jak dotychczas wszystkie zarzuty zostały zwycięsko odparte przez wybitnego autora planu. Pozostaje realizacja, która zależy od dobrej woli rządów i możliwego oporu finansjery międzynarodowej. Ostatnie słowo nie do nas należy, wypowie je ogniowa próba praktyki. W każdym razie dziś wobec groźby światowej katastrofy gospodarczej plan „rozejmu złota", zmierzający do usunięcia przyczyn opóźnienia się nawrotu dobrej konjunktury, zasługuje na szybką i staranną analizę przez mężów stanu, naukę i finansów.

Jakie sumy płacą państwa dłużnicze

rocznie swoim wierzycielom?

Według materjałów, posiadanych przez biuro Ligi Narodów w Genewie, zadłużenie 57 państw, które nadesłały odnośne wykazy wynosi 110.660 miljonów dolarów. Ponieważ preliminarz dochodowy tych państw wynosi 22 939 milj. dol., przeto długi przenoszą pięciokrotnie ich dochód. Lwia część długów przypada na Amerykę i Europę, ponieważ zobowiązania krajów Afryki stanowią 1.5 proc. wszechświatowego zadłużenia (1.692.7 milj. dol.), Azji — 6.5 proc. (7.214.6 milj.) i Australji — 6.0 proc. (6.554.3 milj.), natomiast na Amerykę przypada 22.5 proc. (24.905.2 milj. dol.) i na Europę — 63.5 proc. (70.293.1 milj.). Tym sposobem na Amerykę i głównie Europę spada olbrzymi ciężar 86 proc. zadłużenia światowego, co w cyfrach okrągłych wynosi 95 miljardów dolarów.

Jeżeli zatem weźmiemy pod uwagę, że do powyższych cyfr dla braku dokładnych danych nie włączono Rosji, Chin, Meksyku, Jugosławji i Albanji, oraz zadłużenia przemysłu, handlu, rolnictwa, samorządów i osób prywatnych, których zobowiązania w pewnej części są zagwarantowane przez rządy, to dojść należy do wniosku, że przytoczono cyfry w rzeczywistości przedstawiające tylko częściowy obraz zadłużenia, które wobec niesłychanego kurczenia się dochodów państw i przedsiębiorstw stało się wręcz nie do zniesienia.

Przytoczenie wszakże samych cyfr nie daje jeszcze dość wyraźnego obrazu ciężaru gatunkowego zadłużenia, leży to bowiem w dużej mierze od jego struktury. Jak wiadomo długi mogą być podzielone na dwie kategorje: wewnętrzne i zagraniczne, różnica jednak pomiędzy niemi jest wielka, przy spłaceniu bowiem długu wewnętrznego pieniądz wraca do obiegu krajowego, a zagranicznego — ucieka zagranicę i jest dla danego kraju stracony. Różnice zaś pomiędzy rozmaitemi krajami są bardzo duże, wówczas bowiem gdy zadłużenie zagraniczne w sumie ogólnej długów państwowych Stanów Zjednoczonych wynosi 0 proc., Włoch — 1.9 proc., (91.4 na 4.904 milj. dol.), Anglji — 14.1 proc. (5.079.5 na 36.109.0 milj. dol.), Czechosłowacji — 19.0 proc. (187.9 na 988.3 milj. dol.), Niemiec — 27.3 proc. (787.0 na 2.882.3 milj. dol.), i t. d., to dług zagraniczny Francji sięga 41.1 proc. ogólnego zadłużenia państwowego (7.750.0 na 18.841.0 milj. dol.), Rumunji — 89.7 proc., Polski — 90.1 proc., Austrji — 93.6 proc., Łotwy — 99.1, a Siamu i Nicaragui — nawet 100.0 proc.

Myliłby się również, ktoby sądził, że t. zw. kraje wierzycielskie nie mają długów. W rzeczywistości jest całkiem inaczej, jeżeli bowiem wziąć pod uwagę owych „bankierów" świata (Stany Zjednoczone, Francję, Anglję, Włochy, Belgję, Holandję i Szwajcarję), to się okaże, że siedem krajów wierzycielskich posiada 85.545.0 milj. dolarów długów, co stanowi 77.3 proc. zadłużenia całego świata, ale w tem długi zagraniczne wynoszą tylko 16.830.5 milj., t. j. 19.7 proc., a więc mniej niż piątą część, wówczas gdy długi pozostałych 50 krajów wynoszą tylko 25.114.9 milj. dolarów, ale w tem zadłużenie zagraniczne (w sumie 14.009.8 milj. dolarów) stanowi 55.8%.

Odsetki i amortyzacja powyższych długów pochłania rocznie 5.921.6 milj. dolarów, ponieważ zaś dochód, jak wskazano wyżej, wynosi tylko 22.939.1 milj., przeto 25.8 proc., czyli przeszło czwarta część preliminarza dochodowego musi być użyta na opłatę długów, a dla poszczególnych państw jest to ciężar niesłychany. Tak np. Polska na ten cel przeznacza przeszło 11.0 proc. swych dochodów państwowych, Francja — 21.6 proc., Brazylja — 32.7 proc., a Anglja — 42.5 proc. i t. d. Ponieważ zaś dochody stale się kurczą, a odsetki i raty amortyzacyjne są sztywne, przeto im dalej, tem powyższy stosunek procentowy spłat do dochodów będzie coraz więcej wzrastał, i tem będzie uciążliwszy, im więcej dany kraj będzie miał długów zagranicznych. Jeśli w r. 1932 państwa na długi musiały oddać czwartą część swych dochodów, to prawdopodobnie w r. b. stosunek ten dojdzie do 30 proc. a może i więcej. Rewizja zatem zadłużenia jest sprawą konieczną i palącą.

Z.

Szanujesz zdrowie, czas i pieniądze, podróżując, wysyłając listy i towary samolotami.
Informacje i bilety: Tel. 45-71 i 29-36 i biura podróży.

Nowa placówka budowlana.

W związku z finalizowaniem przygotowań czynników miarodajnych do akcji kredytowania budownictwa mieszkaniowego w r. 1933, dowiadujemy się, że z końcem grudnia 1932 r. powstała w Warszawie nowa poważna placówka pod firmą Towarzystwo Budowy Nowoczesnych Osiedli TEBEN, Spółka z o. o. z siedzibą Centrali w Warszawie, przy ul. Górnośląskiej Nr. 33, z zakresem działalności na całe Państwo. Celem firmy, w myśl programowych założeń akcji pomocy budownictwu mieszkaniowemu, jest budowa osiedli złożonych z jednorodzinnych domów murowanych i drewnianych budowanych sposobem seryjnym, o znormalizowanych składnikach (elementach budowy). Działalność Towarzystwa „Teben" oparta jest o przemysłowców i fabryki produkujące główne elementy budowlane, jak również o przedsiębiorstwa wykonujące na budowie specjalne roboty. Towarzystwo to w krótkim czasie przekształcone będzie na Spółkę akcyjną, podwyższając wydatnie dotychczasowy kapitał zakładowy wynoszący 100.000 zł., uważany, mimo dużych możliwości kredytowych ze względu na udziałowców — poważny przemysł, za kapitał organizacyjny, początkowy.

W skład władz Towarzystwa wchodzą: Jako prezes zarządu p. Stefan Podworski, prezes Instytutu Praktycznej Wiedzy Gospodarczej, jako członkowie: inż. bud. Władysław Przestępski, inż. arch. Michał Kumaniecki, inż. Adam Radłowski, przemysłowiec Zygmunt Szraiber, Marian Kalita, Komisja Rewizyjna: dr. Rogawski Eugenjusz, dr. Żukrowski Władysław, Broszkiewicz Karol.

Aktualna inicjatywa, wyrażająca się w wyż opisanym celu Towarzystwa, bezpośrednie oparcie o przemysł wytwarzający elementy budowy czyli wyeliminowanie wszelkiego pośrednictwa, podrażającego koszty budowy, oraz znane i cenione w sferach gospodarczych, inżynierskich i finansowych nazwiska fachowców, stanowiących zarząd i komisję rewizyjną Towarzystwa, dają gwarancje solidności tegoż, tak pod względem organizacyjnym, jak budowlanym i finansowym, skutkiem czego powstanie wymienionego Towarzystwa spotkało się na terenie Warszawy z nader życzliwem przyjęciem.

100-lecie Teatru Wielkiego w Warszawie.

Dnia 24 lutego br. upływa 100 lat od chwili, gdy w gmachu Teatru Wielkiego rozpoczęły się przedstawienia operowe. Na pierwszem przedstawieniu operowem w Teatrze Wielkim dana była opera Rossiniego „Cyrulik Sewilski".

Obecna dyrekcja Opery Warszawskiej, pragnąc uczcić tę historyczną chwilę, daje również 24 lutego „Cyrulika Sewilskiego" pod kierunkiem muzycznym dyr. Mazurkiewicza i w nowej zupełnie inscenizacji i reżyserji Aleksandra Zelwerowicza oraz w świetnej obsadzie. Zupełnie nowe dekoracje stylowe przygotowuje pracownia teatralna według pomysłu prof. W. Drabika.

Ruch na polskich liniach lotniczych w grudniu ub. r.

Samoloty Polskich Linji Lotniczych „Lot" odbyły w ciągu grudnia ub. r. ogółem 272 loty, przebywając w nich dystans 63.190.7 km. W lotach tych polskie aparaty komunikacyjne przewiozły 464 pasażerów, 3.468 kg. bagażu, 12.423 kg. towarów, 997 kg. poczty i 348 kg. gazet.

—o—

Program radjowy.

Niedziela, 22 stycznia.

Lwów. (581). Godz. 9—10'30: Nabożeństwo z Archikatedry obrz. rzym. - łac. we Lwowie. 10'30: Przerwa. 10'45: Trans. z sali Teatru Wielkiego we Lwowie, uroczystej audycji z okazji 70-lecia Powstania Styczniowego. 11'58: Trans. sygnału czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12'10: Trans. z Warszawy. Urz. kom. Państw. Instytutu Meteor. 12'15: Trans. z Warszawy. Poranek symfoniczny z Filharmonji Warsz. w wyk. orkiestry filharmonicznej pod dyr. J. Ozimińskiego i Irena Seuthein (sopran). W przerwie: Organizacja lecznictwa w Kasie Chorych" wygł. dr. M. Stawiński. 14: Trans. z Warszawy. Pogadanka konkursowa. 14'20: Trans. z Warszawy. Pieśni w wyk. Janiny Orłowskiej. Akomp. Ludwik Urstein. 14'45: Trans. z Warszawy. Odczyt hodowlany, wygł. inż. Miecz. Kwasieborski. 15: Trans. z Warszawy. Koncert zespołu „Oktet Blaschke". 16: Trans. z Warszawy: Program dla młodzieży. a) „Co się dzieje na świecie" radjotygodnik dla młodzieży: b) Feljeton Wacława Frenkla: „Rycerz w lotowej zbroi". 16'25: Trans. z Warszawy. „Trangutt", wygł. p. Karol Koźmiński. 16'40: Trans. z Warszawy. Koncert pieśni z czasów Powstania Styczniowego. 17. Trans. z Warszawy. I-sza część koncertu solistów w wyk. Józefa Guczyńskiego (baryton), Aleksander Kagan (fortep.) i Ludwik Urstein (akomp.). 17'25: Kom. Związku Młodzieży Polskiej. 17'35: Kolendy w wyk. chóru ludowego Zw. Młodzieży Polsk. pod batutą p. Smyczyńskiego. 17'55: Odczytanie programu na dzień następny. 18: Trans. z Warszawy. Muzyka lekka i taneczna z kawiarni „Ziemiańskiej" orkiestra Karasińskiego i kataszka. 18'50: Rozmowa z młodymi i starszymi — wygł. prof. Kaz. Brończyk. 19'05: Rozmaitości i „Silva Rerum". 19'25: Trans. z Warszawy. Słuchowisko „Dzika róża" p/g Blizińskiego. Poprzedzi feljeton Romana Zrębowicza w związku z rocznicą Powstania Styczniowego. 19'55 — 20: Przerwa. 20: Trans. z Warszawy. Włoskie pieśni ludowe w wyk. Polskiej Kapeli Ludowej pod dyr. Stanisława Kazury 20'20: Trans. z Warszawy. Koncert popularny w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. Ewa Bandrowska - Turska (sopran) i Ludwik Urstein (akomp.). 21'05: Lwowski komunikat sportowy. Trans. na wszystkie stacje P. R. 21'07: Trans. z Krakowa, Katowic, Wilna, Łodzi i Warszawy. Wiadomości sportowe. 21'15: Transmisja z Warszawy. D. c. koncertu. 22: „Dźwiękowa rewja tygodnia" feljeton akustyczny Wiktora Budzyńskiego. 22'20: Transmisja z Krakowa. D. c. muzyki tanecznej. 22'55: Trans. z Warszawy. Komunikaty. 23—24: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna. O godz. 23'45—23'55: Komunikat specjalny w jęz. polskim i francuskim z przebiegu XII Zawodów Automobilowych w Monte Carlo.

Poniedziałek, 23 stycznia.

Lwów. (381). Godz. 11'40. Codz Przegląd Prasy Polsk. 11'50: Kom. Meteor. Gł. Wojsk. stacji Meteor. 11'58: Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bież. 12'10 Muzyka z płyt gramofon. 15'20: Urz. Kom. Państw. Instyt. „Meteorolog.. 13'25—15'10 Przerwa. 15'10: Urz. Kom. Państw. Instytutu Eksportowego. 15'15: Kom. gospodarczy. 15'25: Przegląd komunikacyjny. 15'30: Muzyka z płyt i „Silva Rerum". 16: „Listy i programy" w opr. dyr. J. S. Petry. 16'15: Muzyka z płyt gramof. 16'25: Lekcja jęz. francuskiego (kurs elemenarny). 16'40: Trans. z Warszawy.. „Dlaczego jest tyle międzynarodowych konferencyj", wygł. dr. Tadeusz Łychowski. 17: Trans. z Warszawy. Koncert kameralny. W przerwie: 17'25: Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków. 17'55: Odczytanie programu na dzień następny. 18: Trans. z Warszawy. Muzyka lekka z kaw. „Italia". 18'50: „Samobójstwo, złem społecznem" wygł. prof. J. B. Liwoczyński. 19'05: Rozmaitości. 19'20: Muzyka z płyt gramof. 19'30: Trans. z Warszawy. „Na widnokręgu" 19'45: Prasowy Dziennik Radjowy. 20: Trans. z Warszawy. Operetka ze studja „Wieszczka karnawału" (Emeryka Kalmana). 22: „Bolesław Lesmian" feljeton literacki Włodzimierza Lewika. 22'15: Muzyka taneczna z teatru - variete „Bagatela" we Lwowie. 22'55: Komunikaty. 23—23'30: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna.

Notowania giełdowe.

TYGODNIOWY PRZEGLĄD GIEŁDOWY.

Lwów, 21 stycznia 1933.

Giełda akcyjna, jak wszystkie Giełdy prowincjonalne, poza Warszawą, nie wykazuje zbytniego ożywienia. Transakcje skromne, kursy naogół utrzymane. — Szacowano przeciętnie: pożyczka budowlana 41 zł., inwestycyjna 103, 5 prc. kolejowa 37, 6 prc. dolarowa 58, 4 prc. dolarowa 55.50, stabilizacyjna 57; z akcji: Bank Polski 81; Gazy ziemne bez kuponów 28 zł. w płaceniu; Chodorów 87 w płaceniu, 90 w żądaniu. W walutach i dewizach dokonywano obrotów tylko poza Giełdą w godzinach bankowych i płacono przeciętnie: dolar 8.9150. N. Jork 8.98, funt szterling 29.90. Londyn 29.75, szyling austr. 105, Wiedeń 104, Marka niemiecka 211.60, Berlin 212.10, frank szwajc. 171.50, Zurych 171.60.

Na rynku **ziemiopłodów** sytuacja o tyle uległa polepszeniu, że dla zboża chlebowego popyt przewyższa zaofiarowanie i wskutek braku dowozów dochodzi jedynie do skromnych transakcji. Usposobienie stale silne.

Podobnie wykazuje ostatnio zwyżkę mąk, natomiast zaznacza się tendencja zniżkowa dla koniczyny. Notowano z końcem tygodnia za 100 kg. loco wagon Lwów: pszenica dworska 30—30'50 zł., dworska standartowa 28'25—28'75, zbiorowa 26'75—27'25, żyto jednolite 15'50—15'75, zbiorowe 14'50—14'75, jęczmień przemiałowy 13'25—13'50, owies dworski 15—15'50, dworski zadeszczony 13'25—13'75, zbiorowy 1'75—12, mąka pszenna luksusowa 52—53, 50 prc. 51—51'50, żytnia 55 prc. 29—29'50, otręby żytnie 6'50—6'75, pszenne 8—8'50, jęczmienne 7'25—7'50.

E. F.

Posiedzenie Państwowej Rady Spółdzielczej.

W dniu wczorajszym pod przewodnictwem p. wiceministra skarbu, prof. Leona Kozłowskiego, odbyło się posiedzenie Państwowej Rady Spółdzielczej. Zagajając posiedzenie, p. wiceminister Kozłowski zaznaczył, że posiedzenie Rady zostało zwołane celem wysłuchania jej opinji w sprawach projektu noweli do ustawy o spółdzielniach i zasadniczych postulatów projektu ustawy o spółkach rolniczych z kapitałem zmiennym. W obszernej dyskusji, jaka się wywiązała nad postulatami przedstawionemi przez p. wiceministra Kozłowskiego, Rada wypowiedziała się w sprawie obydwuch punktów porządku dziennego, postanawiając wyłonić specjalną komisję pod przewodnictwem prezesa Rady, p. Kwiecińskiego, celem opracowania ostatecznych uwag Rady w powyższych sprawach. Posiedzenie Komisji odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Stosunki handlowe austrjacko-sowieckie.

Na posiedzeniu komisji finansowej austrjackiej Rady Narodowej udzielił minister handlu p. Jakocing wyjaśnień w sprawie stosunków handlowych austrjacko-rosyjskich. Rokowania z Rosją — powiedział minister — napotykają na liczne trudności. Rosja chce płacić za swe zamówienia, poczynione w Austrji wekslami o 21-miesięcznym czasie obiegu. Weksli takich nie można jednak ulokować. W Niemczech założone zostało osobne towarzystwo dla lokowania weksli sowieckich w bankach. W Austrji będzie również musiała być powołana do życia tego rodzaju instytucja. Dalsze trudności nastręcza kwestja spłaty rosyjskich długów dolarowych. Ponadto chcą Sowiety ustalić stosunek między przywozem a wywozem tylko dla towarów skontyngentowanych, a nie dla towarów w wolnym obrocie. Mimo wszystko uznał minister, że zawarcie umowy handlowej z Rosją posiada dla Austrji wielkie znaczenie. Rosja sowiecka pragnie wywozić do Austrji jaja, konserwie stosunków handlowych austrjacko-rosyjskich. Rokowania z Rosją — powiedział minister — napotykają na liczne trudności. Rosja chce płacić za swe zamówienia, poczynione w Austrji wekslami o 21-miesięcznym czasie obiegu. Weksli takich nie można jednak ulokować. W Niemczech założone zostało osobne towarzystwo dla lokowania weksli sowieckich w bankach. W Austrji będzie również musiała być powołana do życia tego rodzaju instytucja. Dalsze trudności nastręcza kwestja spłaty rosyjskich długów dolarowych. Ponadto chcą Sowiety ustalić stosunek między przywozem a wywozem tylko dla towarów skontyngentowanych, a nie dla towarów w wolnym obrocie. Mimo wszystko uznał minister, że zawarcie umowy handlowej z Rosją posiada dla Austrji wielkie znaczenie. Rosja sowiecka pragnie wywozić do Austrji jaja, konserwy.

Możliwość eksportu nasion buraków na rynek niemiecki.

Na rynku niemieckim przejawia się w ostatnich czasach zainteresowanie importem z Polski nasion buraków cukrowych i pastewnych oraz suchemi wytłokami w przesyłkach wagonowych. Bliższych informacyj w powyższej sprawie może udzielić zainteresowanym eksporterom polskim Państwowy Instytut Eksportowy.

OGŁOSZENIA

WSZECHZWIĄZKOWE ZJEDNOCZONE „TORGSIN" PRZEKAZY PIENIĘŻNE DO ZSRR.

Wszyscy mogą teraz przekazać pieniądze swym krewnym i znajomym zamieszkałym w ZSRR. celem otrzymywania towarów z magazynów „Torgsinu". Przekazać można pieniądze w nieograniczonej ilości i wszystkim bez wyjątku osobom. Odbiorca przekazu może według swego upodobania zaopatrywać się w towary wysokiego gatunku po cenach b. przystępnych. Przekazy na „Torgsin" przyjmują najpoważniejsze banki w Polsce. Informacji osobiście, telefonicznie lub piśmiennie po otrzymaniu znaczka pocztowego udziela Przedstawicielstwo Handlowe ZSRR. Warszawa, Koszykowa 4, tel. 9-06-66. 188

POSAD POSZUKUJĄ

DOCHODZĄCA
lub do wszystkiego z dobremi świadectwami. Zimorowicza l. 12, nr. drzwi 1. 165

RÓŻNE

PRZEPISUJĘ
na maszynie, 30 groszy stronica. Boimów 18 II. p., Goldstein. 154

WIELMOŻNE PANIE!
Wykonuję przepiękne kostjumy, płaszcze, po najniższych cenach — Krawiec damski N. Poliak, Łyczakowska 19 187

MAM GIMNAZJALISTĘ
poszukuję drugiego do wspólnego pokoju. Kochanowskiego 15 I, m. 5. 166

WYTWÓRNIA FIRANEK KOŁDER I POŚCIELI

Wank przeniesiona do sklepu frontowego

PL. MARJACKI 6.

Największy wybór. — Ceny najniższe.

Ogłoszenie.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa podaje do wiadomości, że w Monitorze Polskim, Lwowskim Dzienniku woj. i Dzienniku Rozporządzenia Gminy m. Lwowa ogłosił o przystąpieniu do sporządzenia szczegółowego planu zabudowania gruntów położonych na Filipówce, własność p. Józefa Schirmera.

Z projektem tego planu zab. mogą się interesowani zaznajamiać i zgłaszać wnioski w biurze Wydziału III/3 Magistratu w godzinach urzędowych od dnia 3. II. najpóźniej do dnia 17. II. 1933 r.

Za Prezydenta Miasta:
Inż. Olszewski

ANDRÉ MAUROIS. 15

KRĄG RODZINNY.

POWIEŚĆ.

Z upoważnienia autora przełożyła
H. Helierówna.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

Doktór Guerin, przypatrujący się rzeźbom w przedsionku odwrócił się w chwili, gdy pani Herpain mijała go z córkami.

Wówczas Denisa zrozumiała, że pod obłudna i gładka powierzchnia życia rodzinnego nic się nie zmieniło. W poniedziałek pani Herpain oznajmiła, że musi jechać do Rouen, by odwiedzić swą biedną matkę, która jest cierpiąca. Kiedy Denisa prosiła, by matka ją zabrała, odepchnięto ją ze złością. Ojciec zabrał ją na pocieszenie do biura. Lubiła składy, w których czuć było wełnę i tłuszcz, olbrzymie bele, na które ojciec sadzał ją, kiedy była mała. Pan Arystydes, który spał w fotelu, wstał i dał wnuczce dwadzieścia franków w złotej monecie.

Wieczorem pani Herpain nie wróciła na obiad.

— Mama prawdopodobnie spóźniła się na pociąg odchodzący o piątej czterdzieści dziewięć. — powiedział pan Herpain, usiłując przybrać swobodną minę. — Wyjedzie o szóstej dziesięć.

— Dzieci są głodne, proszę pana, — rzekła panna Perolaz z wyrzutem. — Powinny iść spać.

— Proszę kazać im dać obiad, — odpowiedział pan Herpain, — a ja poczekam.

Pani Herpain wróciła dopiero o ósmej. Denisa spodziewała się, że ojciec przyjmie ją chłodno. Ale powiedział tylko:

— Tak późno przyjechałaś...

— Spóźniłam się na pociąg. — odparła matka. — Cóż za nonsens to zamykanie drzwi na pięć minut przed odejściem pociągu.

— Tak też przypuszczałem. — powiedział pan Herpain, patrząc z dumą na pannę Perolaz.

Denisa wolałaby, żeby krzyczał. Chciałaby być mężczyzną, rzucić na ziemię tę uśmiechniętą kobietę, ukarać ją, skazać na męki. Tymczasem nic się nie stało. Nazajutrz pani Herpain była weselsza i czulsza niż zwykle, a jej mąż zakochany i uległy jak nigdy.

W piątym dniu wakacyj Denisa zaczęła się niepokoić, że nie ma żadnych wiadomości od Berty Pelletot. Powiedziała o tem pannie Perolaz, a potem matce.

— Dziwiłabym się bardzo, — rzekła nie bez goryczy pani Herpain, gdyby pani Pelletot zaprosiła cię na podwieczorek. Jest to przyjaciółka twej babki, a jej mąż jest naszym notariuszem, lecz nigdy nie bywałyśmy u siebie i ja nie chcę zrobić pierwszego kroku.

— Ależ mamo, Berta prosiła mnie trzy razy... Nawet żegnając się ze mną w Saint-Jean powiedziała: „Chciałabym, żebyś poznała mojego brata".

— Berta jest źle wychowanem dzieckiem i powiedziała to nie zapytawszy się matki.

— Ależ mamo, Berta i ja jesteśmy nierozłączne... Panna d'Aubray czyniła mi z tego powodu wyrzuty... Pewnego dnia powiedziała, patrząc na nas, że nie lubi takich szczególnych przyjaźni.

— Ma słuszność. — odrzekła pani Herpain. — Powtarzam ci, że Berta być może cię lubi, lecz gdyby jej matka chciała cię zaprosić, byłaby to już uczyniła.

— Mamusiu, czy nie mogłabyś zatelefonować i dowiedzieć się...

— Oczywiście, że nie mogę żebrać, by cię zaproszono, — rzekła pani Herpain.

Poczem widząc, że Denisa ma łzy w oczach, dodała w nagłym przypływie dobroci:

— Mogę jednak ostatecznie zadzwonić tam i zaprosić twą przyjaciółkę na podwieczorek do nas.

Denisa tańczyła i skakała z radości. Myślała, że o wiele milej będzie, gdy Berta przyjdzie do niej, zobaczy jej pokój, książki i zabawki. Jednakże nic z tego nie miało się zdarzyć. Pani Pelletot odpowiedziała że „bardzo żałuje i przeprasza, lecz Berta jest zajęta codziennie aż do końca wakacyj". Było to wielkie zmartwienie.

Po powrocie panna d'Aubray wezwała Bertę do swego pokoju i długo z nią mówiła. Kiedy stamtąd wyszła Denisa zapytała koleżankę:

— Czego ona chciała od ciebie?

Berta wydawała się zażenowana, wahała się, spojrzała na szybę, przez którą dyrektorka śledziła pensjonariuszki, poczem zaciągnąwszy Denisę w najodleglejszy kącik podwórza, rzekła:

— Zabroniła mi mówić ci o tem, ale nie chcę, żebyś myślała, że to wyszło odemnie... Zdaje się, że mama była u niej i robiła jej wyrzuty, że zaprosiłam cię na podwieczorek... Powiedziała mi: Nie do mnie należy osądzać polecenia, jakie wydaje mi w stosunku do ciebie twoja matka, lecz uważam, że powinnam zwrócić ci uwagę, że jeśli nie chcesz sprawić przykrości Denisie Herpain, to nie wdawaj się z nią w tak zażyłą przyjaźń... Nie śmiałam nic odpowiedzieć. To bardzo przykra historia.

Denisa nie pytała, dlaczego pani Pelletot uczyniła ten krok. Wiedziała. Stała się dzika. Zwątpiła w Berte Pelletot, dyrektorkę i koleżanki. Chciała ujęć nad niemi przewagę, postanowiła być „pierwsza we wszystkiem". Udało jej się to. Przez trzy lata zdobywała po tydzień wyróżnienie za pracę. Nie otrzymała jednak już nigdy wyróżnienia za sprawowanie. Stała się w Saint-Jean taka niesforna, jak niegdyś przy ulicy Carnot. Miała trzynaście lat, kiedy patrząc dyrektorce w oczy, mówiła: (C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: Julian Bernadiuk. **Z drukarni „Słowa Polskiego". Lwów ul. Zimorowicza 13.**

NAUKA LITERATURA SZTUKA

Rok I. DODATEK TYGODNIOWY Nr. 4.

SZKARŁATNA WSTĘGA

Przez Europę szedł jakiś dziwny wiew. Rosja poniosła sromotną klęskę w wojnie krymskiej, skruszyła się w wojnie włoskiej potęga Habsburgów, przyczaiły się Prusy. Na horyzoncie światowym błyszczała niepokojącym blaskiem wielka gwiazda cesarza Napoleona III., „obrońcy idei narodowościowej", „przyjaciela Polaków". Rwały się ku wolności ludy. Nigdy niezagasłe wspomnienia bonapartowskie unosiły się w powietrzu polskiem. O Polsce, o odbudowaniu jej państwowości, zaczęto znowu mówić powszechnie. Pisali o tem królowie i cesarze w swoich tajnych korespondencjach, pisali ich ministrowie i dyplomaci, i wielkie gazety zagraniczne, i przemycane do kraju broszury wiecznie czynnej Emigracji paryskiej.

* * *

Warszawa — mimo trzydziestoletniej niewoli — drgnęła ku nowemu życiu. Na zebraniach towarzyskich, w salonikach urzędniczych, literackich, kupieckich — uczyniło się znagła rojno

LUDWIK MIEROSŁAWSKI

i gwarno. Dyskusje, lektury, debaty, „mocne rodaków rozmowy". Coraz przyjeżdżał ktoś z Paryża, ktoś z nowinami z Hotelu Lambert, od generała Mierosławskiego, czy od innych. Zjawiali się jacyś nowi ludzie, rozmaitych zawodów; przychodzili do głosu „starzy" spiskowcy; burzyła się studenterja, „malarja", marymontczycy, poeci, oficerowie polscy w obcych, rosyjskich mundurach.

A w Towarzystwie Rolniczem przemawiał porywająco „pan Andrzej" (Zamoyski), władca tylu dusz, zapracowanych twórczo po szerokiej prowincji Królestwa. Zaczęto już nie zważać na to, co tam sobie myśli książę-namiestnik Gorczakow i wszechwładny Sergjusz Muchanow, niezmordowany gasiciel polskiej oświaty.

* * *

Demonstracje — manifestacje. Rok 1861 i 1862. Nagle zrywa się coś na mieście, od starego Rynku, od Wisły, od Leszna — ktoś rzuca hasło, intonuje pieśń — i cała Warszawa kotłuje w jednej chwili, jak wrzątek. „Niech żyje książę Hieronim Napoleon!" — wołano w czasie Zjazdu monarchów w Warszawie, a zato obdarto sukno z loży cesarskiej w Teatrze. Pogrzeb generałowej Sowińskiej, żony bohatera z pod Woli — obchód Trzech Wieszczów — rocznica listopadowa u stóp Matki Boskiej na Lesznie. Nieprzeliczone tłumy — młodzież — śpiew: „Jeszcze Polska nie zginęła!" — Fala manifestacyj: szlachta, mieszczaństwo, akademicy; biskupi, pastorowie i rabini obok siebie. Jedna tajna sprężyna porusza tem wszystkiem.

Piorun manifestacji lutowej na Placu Zamkowym, napad kozaków na pogrzeb; księża pobici, krzyż połamany nahajką. Stare Miasto, Rybaki, Powiśle, jak w ogniu. Deputacje, adresy do cesarza. Pogrzeb 5-ciu poległych — potem, 8 kwietnia 1861 r., kilkaset trupów, jak kilkaset krwawych stygmatów, na ulicach Zygmuntowskiego grodu.

* * *

Margrabia. Gdy drżały namiestnik i generały — wstał ogromny, ciężki milczący i konsekwentny, aż do szaleństwa. Z swoją ideą odrodzenia Polski na drodze wieczystego miru z Rosją — z widmami knowań i spisków w oczach — z wstrętem do rewolucji. Potężną dłoń położył na kraju, usunął w cień innych i tworzył, organizował, gasił wszelkie płomię sprzeciwu. Nie obliczył jednak, on, erudyt i myśliciel, wybuchowej mocy tajemnych kraterów narodu, — nie znał rachub i atutów tamtych, swoich przeciwników: „Białych" i „Czerwonych", tych z „Komitetu", z „Koła", tych, co przychodzili z Cuneo, z Litwy, z Rusi, czy z samej Moskwy. Nie mógł zaglądnąć w dusze Jarosława Dąbrowskiego, Agatona Gillera i Bronisława Szwarcego, ani Frankowskich, Majewskich i Chmieleńskich.

Przywalił ich na chwilę wspaniałym darem Autonomji, przywiezionej z Petersburga, a realizowanej na ciemnej kanwie stanu wojennego w podminowanym kraju. Niech cierpią — mówił — „potem zobaczą, co potrafię zrobić dla kraju".

* * *

Branka. Wielopolski zarządził brankę. Tylu najlepszych synów Polski siedziało już po więzieniach, przez niego — teraz chce resztę ubrać w mundury i pognać hen daleko. Jezus, Marja! Powstanie nieprzygotowane, naczelnicy Komitetu zagranicą, komisarze z prowincji przestrzegają, proszą, by odwlec. Nie — czekać niepodobna! Choć aresztowany Szwarce, choć Giller się usunął, Dąbrowski w Cytadeli, choć „Biali" są przeciw — hasło musi być dane. Niechaj w nocy z 22 na 23 stycznia 1863 r. ruszy się na wszystkich ziemiach dawnej, wolnej Polski wszystko, co żywe, co kochające i cierpiące. Dowódcy wyznaczeni. Zaczynać! „Zginiemy my, zginą ci, co pójdą po nas, ale wreszcie przyjdzie kolej na tych, którzy zwyciężą"...

* * *

Przyszła ta noc. Zadrżały dwory i miasteczka, zahuczały ośnieżone pola i lasy, lęk padł na garnizony moskiewskie. W świetle pierwszych łun ukazały się niezliczone braki w przygotowaniu całej akcji, zagrały z grzytem liczne niespodzianki i ciężka ujawniła się bieda powstańcza — lecz zapał przełamywał tysiące przeszkód. Odezwało się Sandomierskie, Lubelskie, Mazowsze, Podlasie; ruszył się Langiewicz Padlewski, Jeziorański, Czachowski, Lewandowski, Rogiński i tylu innych.

Klęski plotły się w jedną wstęgę ze zwycięstwami, z dowodami bohaterstwa poszczególnych ludzi i grup. Dyktator Mierosławski pobity na Kujawach. Langiewicz wysuwa się na czoło. Inni trzymają się nieraz cudem. Bo jakżeż to? Cztery tysiące ludzi przeciwko blisko 100-tysięcznej armji wroga? Rozprószeni na olbrzymich przestrzeniach, targani zimą i niedostatkiem, opuszczeni przez własnych rodaków, tam w stolicy...

* * *

Rumor poszedł po Europie. Zachód się niby to ruszył, z Francji, z Anglji odezwały się głosy zachęty. Nawet Austrja zaczęła mienić zdradliwe oblicze. Biali są już za powstaniem; organizuje się Wielkopolska i Galicja. Trzeba się trzymać za wszelką cenę!

* * *

Dyktator. Już nie Mierosławski, sterany weteran wszystkich rewolucyj, ale Marjan Langiewicz. Jadą uroczyście do niego do Goszczy, oddają mu władzę, w marcu 1863 r. Nowy Rząd Narodowy — nowe walki. Ale 19 marca jest już po dyktaturze. Langiewicz z Pustowójtówną siedzą w austrjackiem więzieniu w Tarnowie.

Walki trwają bezustannie, wzmagają się; płyną nowe oddziały, już jest ich razem do 7.000 ludzi. Czyż aż tylu na cały wielomiljonowy naród? 70 bitew i potyczek mają za sobą. Choć giną jedni dowódcy, wyrastają nowi i biorą pomazanie od tamtych. Lelewel - Borelowski, studniarz warszawski, ks. Mackiewicz, Oxiński, Leon Czechowski, Taczanowski, Dołęga Sierakowski. Drgnęła już Litwa, Żmudź święta i Ruś. Tylko chłopów ruszyć nie można.

Z wiosną jakby nowe siły wstąpiły w walczących. Z impetem rwących potoków wiosennych runęli na wroga — nie tylko Korona, ale także Grodzieńskie, Witebszczyzna, Mińszczyzna, przepastne jary dalekiego Podola i Ukrainy. „Złotą Hramotę" wolności odczytują ludowi ruskiemu studenci kijowscy, przyjaciele ludu, wymordowani potem przez ten lud w Sołowijówce. Na statku „Emilja" płynie Łapiński na pomoc powstańcom z Anglji do Połągi. Jeż-Miłkowski prowadzi odsiecz z Rumunji. Z różnych stron Europy przybywają do kadr powstańczych rycerze wolności: Włosi, Francuzi, oficerowie austrjaccy, nawet Moskale, Kozacy — jednostki. Rosja traci pewność pod nogami: Wiara w pomoc Europy rośnie. Lato jest żniwem dla powstańców.

* * *

Nowy Rząd Narodowy, Rząd czerwcowy. Wszyscy są w nim. Wielkie plany, doskonalsza organizacja, cała sieć porozumiewawcza ze światem. Odezwa „do Ludów i Rządów Europy". Potępienie dwulicowości i intryg dyplomatycznych. „Sympatje Wasze są za nami, ale siła Wasza za Moskwą. Przy nas sprawiedliwość. Wy — jej obrońcy, ale potęga Wasza przeciw nam się zwraca". — Nie pomogły wyrzuty, zaklęcia i racjuby. Umilkł nęcący głos wielkiego żonglera — czarodzieja Napoleona, zawiodły nadzieje na pomoc zagranicznych rewolucyj. W upałach lipca i sierpnia najstraszliwsze walki — lecz i początek wielkich klęsk. Tragedja wyprawy Wysockiego na Wołyń, tragedja odsieczy Miłkowskiego. Litwa jęczy pod obuchem Murawjewa, setki większych oddziałów i drobnych oddziałków wylewa ostatnią krew w nadludzkich zmaganiach.

Ale jeszcze walczą, jeszcze nie myślą o ustępstwach: ks. Mackiewicz i Zygm. Chmieleński, Kopernicki i Callier, Kruk - Heydenreich i Ćwiek i Lelewel.

Klęska rozpościera coraz bardziej swoje zagony. Gdy pierwszy liść jesienny zaczął lecieć z drzewa, — coraz bardziej cichła powstańcza strzel-

MARJAN LANGIEWICZ

ba po lasach, coraz więcej narastało tam, egzekucyj, rozbitków.

* * *

Ostatnie zmiany. Rząd wrześniowy. Chaos w kierownictwie powstaniem. W Warszawie działa już Berg, wystawiając rzędy szubienic. 17 października zjawia się na posiedzeniu wysoki blady generał Romuald Traugutt, były sztabowiec rosyjski, słynny potem dyktator powstańczy. Wrócił właśnie z Paryża z niezłomną wolą podtrzymania walki. I on wierzył jeszcze w interwencję państw europejskich...

Rozpoczęła się władza „tajemnego dyktatora". Z ukrytych oficyn przy ulicy Smolnej szły niezachwiane rozkazy, opracowane przez najbliższych towarzyszów Traugutta. Krążyły noty dyplomatyczne tajemnego rządu do Paryża, błyskały jeszcze promienie wiary w sumienie „opiekunów" polskiej sprawy.

Lecz wiara Traugutta była już poza rzeczywistością. Zamierały zwolna wyczerpane do cna „korpusy" i oddziały powstańcze. Gasły walki w Płockiem, Augustowskiem, Kaliskiem, nawet w Mazowieckiem. Jeszcze 93 bitew! Więcej klęsk, niż zwycięstw.

Na widowni jaśnieje piękna postać energicznego Hauke-Bossaka „generała polskiego", brenią się jeszcze na ostatnich szańcach: Rembajło i Topór, Krzywda i Laskowski, Niemiec Rosenbach i Kozak-powstaniec Podchaluzin i tragiczny, ostatni wódz powstania na Podlasiu, ks. Brzózka. Są to jednak ostatnie płomienie ostatniej insurekcji polskiej. Jeszcze 137 utarczek w początkach 1864 roku. A potem: straszna likwidacja. Europa umyła ręce, jak Piłat. Do uporządkowania zbuntowanego kraju zabrali się: Milutin i Sołowjew, Trepow i Arcimowicz.

* * *

Epilog. Traugutt aresztowany. Wydali go Judasze. Wszystko się kończy. Wszyscy zaborcy wzięli się za ręce, aby zdławić resztki „polskiego buntu". Więzienia przepełnione — szubienice nie mogą wydzierżeć ciężarom.

5 sierpnia 1864 o 10 rano stracono „tajemnego Dyktatora", a z nim: Jeziorańskiego, Krajewskiego, Toczyskiego i Żulińskiego. Umierali, jak bohaterowie. W lutym 1865 zawisł na szubienicy ostatni naczelnik miasta Warszawy, Waszkowski, a prawie równocześnie zgasł na gruźlicę na Południu ostatni przewodniczący (po Traugucie) Rządu Narodowego, Brzeziński.

Nie poddał się jedynie ks. Brzózka, kapłan - powstaniec z Podlasia. Walczył samowtór, z adjutantem swoim kowalem Wilczyńskim. Wykryci w

ROMUALD TRAUGUTT

kryjówce leśnej, pochwyceni przemocą, zginęli powieszeni w Sokołowie 24 maja 1865 roku. Wraz z nimi padł zdruzgotany ostatni sztandar Styczniowego Powstania.

* * *

Przyszła reakcja, żałoba, upadek serc. Z lękiem szeptano o „Sześćdziesiątym trzecim".. Odżegnywać się zaczęto od szaleńców, od ostatnich romantyków, co naród pchnęli w długą noc pognębienia.

Tylko Msze żałobne prawiono po świątyniach Pańskich i czarne krzyżyki zawieszano na szyjach... Z zwikłanych głębin ducha narodowego wydźwignięto sztandar pozytywizmu, pracy organicznej, ugody.

* * *

Ale trud ich i wysiłek nadludzki i wiara, góry przenosząca, nie poszły na marne. Wchłonięci w społeczeństwo popowstaniowe zostali ci Rycerze 1863 roku symbolem niezłomnej woli odzyskania własnego, wolnego państwa. Ich mogiły, krzyże i pamiątki, ich żywa opowieść, podawana dzieciom i wnukom, utrzymywała Polskę przez pół wieku w wieczystej gotowości do walki o najdroższe ideały.

Aż marzenia ich stały się najcudniejszą rzeczywistością, aż sami ujrzeli otwarte, ukwiecone bramy Wolności.

Dzisiaj, w 70 rocznicę Nocy Styczniowej, ostatni z pośród nich przejdą w triumfie przed frontem polskich żołnierzy i rosnących młodych pokoleń nowej Polski.

(—w—).

ADAM LEWAK.

Zachód wobec Powstania 1863|4 r.

W roku 1863 roku nie była sprawa polska tak popularna, jak w roku 1830, mniej powstało na cześć Polski pieśni i wierszy, lecz wydawała się współczesnym bardziej dojrzała dla pomyślnego rozwiązania, niż przed 30 laty. Hasła wolności i niepodległości narodów, w obronie których wybuchła rewolucja 1848 r. przeniknęły, zdawało się, do tych, co dzierżyli rządy w swych rękach. W imię zasady stanowienia narodu o sobie, przeprowadził Cavour zjednoczenie Italji. Szedł mu z pomocą cesarz Francuzów Napoleon III., przy którego czynnej pomocy przyszło też do zjednoczenia i samodzielności Księstw Naddunajskich. Nawet car Rosji, Aleksander II., powoływał się na zasadę praw narodowych, stając w obronie prawosławnych Słowian, których zdaniem jego, uciskano w Turcji.

Oczywiście po za temi szczytnemi hasłami kryły się interesy dynastyczne monarchów czy dążenia do powiększenia terytorjum ich państw. Napoleon III. dążył do przesunięcia granicy francuskiej na wschodzie, myślał o koronie włoskiej czy rumuńskiej dla bratanka swego, księcia Hieronima Napoleona. Rosja pragnęła odzyskania wpływów na Wschodzie, utraconych w wojnie wschodniej. Dla Austrji i Niemiec najważniejsza sprawą była rywalizacja o władzę Rzeszy.

Wybuch powstania przecinał starania francuskie w Petersburgu, mające na celu uzyskanie dla Polski praw w drodze pokojowej, przecinał też zbliżenie rosyjsko-francuskie. Wygrywały przez wypadki 23 stycznia Prusy, których dyplomacja pracowała w Petersburgu nad tem, aby nie dopuścić do porozumienia rosyjsko-polskiego. Dlatego też pierwsze noty w sprawie polskiej pragnął Napoleon III. skierować nie przeciw Francji a przeciwko Prusom które w układzie lutowym Alvenslebena związały się z Rosją przeciw powstaniu polskiemu. Francja wykorzystać chciała rywalizację austryjacko-pruską na terenie Rzeszy i zjednać dla akcji dyplomatycznej na rzecz Polski Franciszka Józefa I.

Wielkie pany antyrosyjskie w otoczeniu czy to na sferach radykalnych z Księciem Napoleonem (Plon-Plon) na czele, czy w oparciu o cesarzowa Eugenję, przy pomocy ultramontanów i Papieża, powstawały i gasły w Paryżu. Zamyślano o przebudowie całej Europy. Austrja miała oddać Galicję Polsce i dać jej swego arcyksięcia na króla. Z takim planem jeździł ambasador austrjacki, ks. Metternich, z Paryża do Wiednia. Anglja groziła, że w odrębnej nocie oświadczy Rosji, iż, nie spełniwszy warunków układu z roku 1815, straciła prawa do panowania nad Polską.

Równocześnie inna, rewolucyjna, koncepcja groziła Rosji oskrzydleniem przez atak od strony Szwecji, która gotowa była rzucić, dla odzyskania Finlandji, 100 tysięczną armję przeciw Rosji — i od strony Rumunji czy Turcji. Owe zamysły rewolucyjne opierały się na ochocie bojowej i Węgrów i Włochów pod warunkiem jednakże, że wojna Francji skierowana będzie nietylko przeciw Rosji, ale i przeciw Austrji. I do tej kombinacji starano się wciągnąć Anglję, poruszając ważne dla niej zagadnienia czerkieskie i organizując w połowie 1863 r. wyprawę pułk. Przewłockiego na Kaukaz.

Te dwa plany, pierwszy francusko-austrjacko-angielski i monarchiczny, oraz drugi francusko-szwedzko-włosko-turecki, a rewolucyjny, miały swych obrońców i zwolenników w Rządzie Narodowym i wśród dyplomacji polskiej zagranicą. Zwolennikami współpracy z Austrją, byli, gorliwi katolicy i monarchiści z tradycji Władysław ks. Czartoryski, agent dyplomatyczny Rządu Narodowego w Paryżu, generał Władysław Zamoyski, przedstawiciel Rządu Narodowego w Londynie, Gabrjel Łuniewski agent polityczny Polski w Watykanie i hr. Skorupka we Wiedniu. Natomiast Józef Ordega, agent dyplomatyczny w Turynie, Józef Demontowicz w Szwecji, Zygmunt Miłkowski w Słowaczyźnie południowej i Tadeusz Oksza-Orzechowski w Stambule pracowali nad układami z rewolucjonistami węgierskimi i włoskimi.

Rząd Narodowy w Warszawie, zawiedziony w pierwszych tygodniach powstania w swych rachubach na pomoc rewolucjonistów, popierał przez cały prawie rok 1863 idee polityczne ks. Władysława Czartoryskiego. Kiedy z kolei rachuby na pomoc mocarstw zawiodły i Austrja ogłosiła stan oblężenia w Galicji, upoważnił Rząd Narodowy swych komisarzy nadzwyczajnych, Karola Ruprechta i Wacława Przybylskiego, do układów z rewolucjonistami, z Włochami i z Węgrami, gotów zwrócić upadające już powstanie równocześnie przeciw Rosji i przeciw Austrji.

Rezultaty zabiegów agentów polskich zagranicą były znaczne. To nietylko groźne noty wszystkich państw europejskich, (prócz Prus) zwrócone przeciw Petersburgowi, nietylko układy z Napoleonem III., z królem szwedzkim, z ministrami angielskimi, z Wiktorem Emanuelem i Garibaldim, z generałem Klapką i Węgrami, nietylko pertraktacje z Garaszeninem w Belgradzie i Ali-pasza w Stambule, rezultatem ich prac była dostawa broni i amunicji dla powstania z Belgji, Anglji, Włoch i Szwajcarii która choć często konfiskowana przez Prusy i Austrję, to jednak dochodziła do oddziałów powstańczych. Rezultatem ich prac była dokładna rejestracja i pomoc w przemarszu do Polski ochotników z Francji, z Włoch i Szwajcarji, organizowane z zewnątrz wyprawy Z. Miłkowskiego przez Rumunję, Rocheambrun'a, F. Nulla, Mierosławskiego i innych przez Prusy i Austrję, opieka nad powracającymi z boju powstańcami chorymi i rannymi, pomoc w pieniądzach, odzieży i środkach chirurgicznych, a wreszcie zorganizowanie trzech wypraw morskich. — Pierwsza z nich, pod wodzą W. Przewłockiego, na statku „Cangaroo" dotarła na Kaukaz, poparła powstanie Czerkiesów i utrzymywała się przez parę miesięcy. Druga, kierowana na Żmudź pod dowództwem pułk. Łapińskiego z bronią i amunicją dla powstańców, ugrzęzła w Szwecji z winy komendanta a jeszcze więcej z winy rewolucjonistów rosyjskich, którzy przyłączyli się do wyprawy i wnieśli elementy destrukcyjne. Trzecia wyprawa morska pod kapitanem marynarki Zbyszewskim, skończyła się na zakupieniu i uzbrojeniu okrętu i na stracie wielkich sum ze szkatuły Zamoyskich i Czartoryskich w chwili aresztowania statku na brzegach Hiszpanii.

Głębsze i więcej brzemienne w następstwa na długi okres popowstaniowy były odgłosy gorącej i serdecznej sympatji, jaka cieszyło się powstanie w społeczeństwach Europy zachodniej. Modne były wówczas zabawy dla dzieci, przedstawiające na kartonie rozmaite narody. Dla kogo z grających padła kość na figurę Polaka, wygrywał 100 punktów, kto trafił na Moskala, przegrywał 50. W szkołach, kawiarniach wśród zabaw i w kościołach zbierano na broń dla Polski. Szwajcarski podręcznik śpiewu z 1863 r. zawiera na pierwszej stronie nuty i tekst hymnu „Boże coś Polskę".

W całej Europie zachodniej organizowano komitety na rzecz powstania. We Francji odżył komitet franko-polski założony jeszcze w 1831 r. przez generała Lafayette. Na czele jego stanął ks. d'Harcourt, potomek dawnych ambasadorów francuskich w Polsce. Prócz Komitetu Centralnego w Paryżu powstały prowincjonalne w departamentach. Wpływały one na głosy deputowanych i senatorów francuskich w obronie Polski, zbierano pieniądze, urządzano loterje, wysyłano ochotników nad Wisłę. A kiedy po upadku powstania rzesza nowych emigrantów przepłynęła granicę Cesarstwa, dano nowym emigrantom warunki umożliwiające życie. Rząd przeznaczył skromny żołd a społeczeństwo i komitety franko-polskie opiekę lekarską dla rannych i chorych, pobyt w zdrojowiskach i pracę.

Komitety polskie istniały w dalekiej Hiszpanji. Uroczystości i obchody na cześć Polaków urządzano w Stambule dopóki ambasador rosyjski nie wystąpił z notami i protestami. Komitety polskie, składki i artykuły przyjazne dla powstania rządziły opinją rumuńską, chociaż wojsko ks. Cuzy pobite zostało przez Miłkowskiego pod Constangalją.

Komitety polskie powstały w Szwecji i Danji, a archiwa ich pełne listów wyrobników i uczniów, świadczą o popularności Sprawy w Skandynawji. W Belgji wskrzeszono komitet polski z r. 1831 pod prezydjum Gendebiena, prócz tego Liga katolicka zorganizowała odrębne subskrypcje dla Polski. Towarzystwo Przyjaciół Polski, istniejące od lat 30 w Londynie, rozwinęło ożywioną działalność, a oprócz tego radykalny demokrata, członek parlamentu E. Beales powołał do życia angielską ligę narodową dla niepodległości Polski. Liczne meetingi, demonstracje uliczne i rozgłos sprawy polskiej w Anglji współczesnej zawdzięcza się w pierwszym rzędzie owej lidze.

Ks. Trubeckiego attache rosyjskiej ambasady w Rzymie przywitano w jednym z teatrów okrzykami „rosyjscy niedźwiedzie, precz stąd, idźcie na Sybir!". Jeden z kierowniczych polityków watykańskich A. Borghese publicznie głosił, że rewolucjonistów polskich porównać należy z męczennikami z pierwszego okresu chrześcijaństwa.

Wrogowie państwa kościelnego, Garibaldi, Mazzini i rząd turyński w interesie własnym, narodowym, w nadziei, że powstanie Polski wywoła wojnę europejską i pozwoli przez przyłączenie Wenecji i Rzymu dokończyć dzieła zjednoczenia Włoch, otaczali sympatją rewolucję polską. Społeczeństwo włoskie, pamiętające o udziale Polaków w walkach włoskiego risorgimento w r. 1848/9, pamiętne legjonów Mickiewicza, Fijałkowskiego i Chrzanowskiego w okresie zmagań się włoskich z Austrją, odnosiło się bezinteresownie a z entuzjazmem do wszystkiego, co polskie. Mimo protestu posła rosyjskiego w Turynie uchwalały rady miejskie składki prawie urzędowe dla powstania polskiego, tłumne zgromadzenia ludowe, komitety polskie w każdem z większych miast Italji i deputowani do parlamentu włoskiego stawali w obronie Polski. Przewódca ówczesnej Italji, Józef Garibaldi, wzywał rodaków swych i ludy Europy do pomocy Polsce.

15 lutego 1863 r. pisał Garibaldi „Nie opuszczajcie Polski! Jeżeli pomożemy jej wszyscy tak, jak powinniśmy, spełnimy święty obowiązek i świat będzie mógł ukształtować się dla dobra rasy ludzkiej, której wtedy pobłogosławi Bóg". W rok potem w kwietniu r. 1864 podpisuje Garibaldi przymierze zaczepno-odporne z agentem dyplomatycznym Rządu Narodowego w Turynie, Józefem Ordegą, zobowiązując się do wspólnego wystąpienia Włoch i Polski, w skoordynowanem działaniu wojennem przeciw Rosji i Austrji. Pobyt Garibaldiego w Londynie, który miał przygotować nowy okres rewolucji polskiej, zamienił się w manifestację po-

lenofilska, chociaż spodziewanych rezultatów nie osiągnął.

Najbardziej bezinteresowną była sympatja Szwajcarji dla powstania. Tu na czele Centralnego Komitetu szwajcarsko-polskiego stanął najsławniejszy z poetów, najwnikliwszy z pisarzy szwajcarskich, Godfryd Keller. W każdym kantonie szwajcarskim, w każdem miasteczku, w szkołach, koszarach, hotelach, w stowarzyszeniach i kościołach zbierano pieniądze, szarpie, bandaże i odzież dla powstań-

ców polskich. Pułkownik szwajcarskiego sztabu generalnego d'Erlach bierze udział czynny w powstaniu i opisuje tę kampanję polską w dwóch książkach, wysuwając wnioski dla przyszłej ewentualnej wojny Szwajcarów z silniejszym liczebnie nieprzyjacielem. Miasteczko Grenchen pod Solurą mianuje obywatelem honorowym Langiewicza, aby go w ten sposób wydobyć z niewoli austrjackiej w Josefstacie. Przyjazd Langiewicza do Szwajcarji zamienił się w jeden pochód triumfalny. Pojawił się wówczas w dialekcie szwajcarskim wierszyk na jego cześć, zaczynający się od słów:

„Grüss Gott, du Bürger Langie-
[wicz!
Mir hei di gärn in unser Schwitz."

Emigrację polską po roku 1864 przyjęto w Szwajcarji bardzo gościnnie. Komitety szwajcarsko-polskie zajęły się rozmieszczeniem emigrantów i dostarczeniem im pracy.

Entuzjazm dla sprawy polskiej, sympatje, jaką ludy Europy otaczały powstanie, i rachuby Polaków na interwencję dyplomatyczną mocarstw mia-

ły także swą złą stronę. Liczenie na pomoc Austrji, czy Napoleona III, czy Giuseppe Garibaldi'ego i rewolucjonistów europejskich było objawem ogólnem; przyczyniło się do przystąpienia Białych do powstania, ale także powodowało dążenie oddziałów powstańczych do granicy pruskiej i austrjackiej. Każdy niemal szeregowiec miał w myśli czy na ustach nadzieję na pomoc z zewnątrz. Odbierało to walce zażartość, a pogłębiało nastrój mistyczny i deterministyczny. Powstańcy byli od początku grottgerowskiemi ofiarami za ojczyznę a nie przyszłymi zwycięzcami w walce czynnej. Wprowadzali w czyn poezję romantyczną, pogłębiając równocześnie duszę narodu. Zmuszali też Europę całą do szacunku dla sprawy polskiej, do tego, że zagadnienie państwa polskiego stawało się jedną z najważniejszych spraw cywilizacji.

Mieczysław Romanowski
bard Powstania Styczniowego.

Człowiekiem, który potwierdził to szczytne hasło naszych ojców, „Sanctus amor Dei et patriae dat animum" był bezsprzecznie pieśniarz powstania 1863 roku — Mieczysław Romanowski. Nie był on wieszczem, który wykwintnemi rymami opiewa urojone boleści, czy miłosne zawody; pieśń jego to pieśń zemsty, pobudka wzywająca naród uśpiony do boju. Wojenne w niej grają echa, nie miłosne zachwyty, czy mgliste marzenia.

Urodzony 12 kwietnia 1834 r. w Żukowie, w okolicy Kołomyji, z domu wynosi już gorące umiłowanie Ojczyzny, które raz zaszczepione nie maleje, mimo pobytu w szkołach, wówczas jeszcze niemieckich, w Kołomyji i Stanisławowie. Zdawszy we Lwowie maturę, zapisuje się na tutejszy Uniwersytet, wydział prawny, ulegając w tem woli ojca, sam bowiem ma raczej pociąg do historji i literatury. Zaczyna pisać wiersze, drukowane jeden po drugim w ówczesnych czasopismach. I tak powstają kolejno opowiadania wierszem, jak „Chorąży i chart watażki", „Śpiewak z oazy", „Łużeccy", „Dziewczę z Sącza", tragedja „Popiel i Piast", „Legenda" i cały szereg dalszych, wszystkie owiane gorącą miłością rodzinnego kraju i chęcią rozbudzenia ducha narodowego.

A czasy, które nadeszły, naprawdę tego wymagały. Przyszła chwila, gdy Polacy raz jeszcze przekonali się o ułudzie nadziei, pokładanych w carach rosyjskich. Kraj wiąże się siecią spisków i stowarzyszeń tajnych, w pracy zaś tej nie brak Romanowskiego. Wieszczym swym duchem przeczuwa rychłą walkę, przeczucia swe odzwierciadlając w znanym powszechnie wierszu „Co tam marzyć". Pracuje nad odrodzeniem moralnem młodzieży, znajdując współpracowników w osobach Kaliksta Ujejskiego, Edmunda Slaskiego, Stanisława Paszkowskiego i innych. Nie zaponina

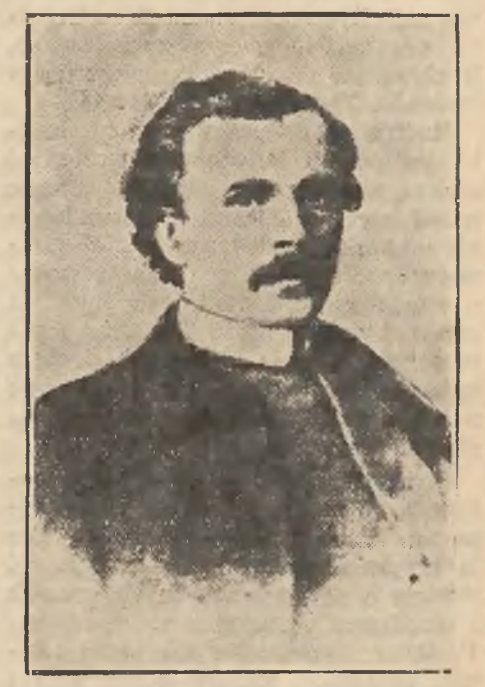

MIECZYSŁAW ROMANOWSKI

też o dalszej pracy nad sobą samym i, jako urzędnik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, w atmosferze przybytku nauki tworzy rzecz swą o „Legjonach Polskich".

Tymczasem, brzemienna w wypadki dziejowe, chwila czynu zbliżała się coraz bardziej, do której płonął tak bard powstaniowy. Na głos surmy bojowej gotów jest rzucić wszystko, by pójść tam, gdzie oręż polski wywalczyć miał lepsze dla Polski jutro. Jako credo swej wiary pisze wówczas (1861 r.) „Pieśń młodej wiary". „W górę serca! Polska wstaje, krwią obmyta z krwawych plam" — były słowami, w myśl których Romanowski na wieść o powstaniu spieszy w szeregi; braci powstańców, by spełnić naszą powinność, jak pisze do brata. — Niestety nie udało mu się za pierwszym razem. Aresztowany i osadzony w więzieniu lwowskiem, „przesiedział" w niem do dnia 4 marca. Wypuszczony wreszcie już 7 marca, spieszy powtórnie za kordon, wstępując do oddziału partyzanckiego Lelewela - Borelowskiego w charakterze adjutanta dowódcy.

I tu też w walce pod Józefowem 24 kwietnia oddaje swe młode życie. Ginie ugodzony w skroń kulą moskiewską nie dając wziąć się żywcem. Po bitwie znaleziono go zmasakrowanego. Czaszka zdruzgotana, z rozdartej piersi wyrwane przez dzicz moskiewską serce, lecz z sztućcem w zamarłej dłoni, którego nie dał sobie odebrać. Legł we wspólnej mogile wśród lasu na sen wiekuisty, kończąc swój żywot tak jak sobie na rok przed zgonem przepowiedział:

Jeśli polegnę, niechaj mi w nagrodę
Za Was, nie kładą pamięci kamienia,
Ziemią niech piersi przysypią mi młode;
Mój kurhan niech mi trawa opromienia,
A gdy majowy deszcz ten kurhan zrosi,
Niech nad nim ptak się jak mój duch unosi

Dr. Z. Zborucki.

ZORJAN OGIEŃSKI

Ballada o Nieznanym Powstańcu.

Powie ci bór...
czarny, szumiący, przepastny —
— — wyśpiewa ci sznur
misternie skręcony na stryk..
wyjęczy drzemiące w ciszy
spleśniałe leśne jezioro,
...na tle paprotnych koron
kozackiej spisy żelaziwo
krwawym zygzakiem wypisze

pieśń o Nieznanym Powstańcu...
. . . . . .

Znajdziesz to pierwsze ogniwo,
co zdarzeń napocznie łańcuch
gdzieś w Wilnie, czy w Kijowie
— — w Kolegjum, czy Uniwersytecie..,

...może to będzie prosty, cichy człowiek
z suteryn, lub chatki kmiecej...?

Nie wiem napewno czy łzy go żegnały
jakiejś jedynej, tęskniącej, kochanej,
— — może mu starczył za romantyzm cały
ostatniej chwili; — niedoorany
zagon, czy trzewik niewykończony...?

...miał pewnie szablę z „Jezus Maryja"
i ryngrał po ojcach rycerskich...
...może mu szyję wychudłą owijał
szkaplerz wilgotny od matczynej łezki?
. . . . . .
. . . . . .

A zginął... Z wstążką dalekiej królewny
na piersi, z ułańską tancą w dłoni,
— —jak w tańcu nurzał się w zgiełku bitewnym —
— — kozactwa chmary w pojedynkę gonił —
— — krzyczał: „niech żyje Polska" i wraże
łby ścinał... Potem gdy wgłąb się zapędził,
runął podstępnie ugodzony kulą...
...usta umarłe do skrwawionej piędzi
ziemi ojczystej przycisnął, by marzeń
o Polsce i grób się nie uląkł...

...Albo w pluchotę zabłoconej szosy,
— — wlokącego się za wozem z bronią — —
rozbitym przez nahaj okrwawionym nosem,
— — z wychuałą piersią od spis poszarpaną — —
carskie-gwardyjskie wdusiły go konie....

....z pobliskiej wioski przyszedł rano
chłop-brat, i kapotę zdarł ubożuchną..
i buty dziurawe z pogardy pomrukiem
zdjął i litośnie liść trochę zamuchnął
na nagie ciało... A wrony i kruki
zleciały się oczy wydziobać nieżywe...
. . . . . .
. . . . . .

Gdzie żył, gdzie bił się, gdzie padł,
— nie wiem. Zmęczonych kości prochy
rozwiał po ludzkich rozłogach wiatr...
...wmieszał w polskiego chleba zapach
...wsypał do szabel legjonowych pochew
...zapylił uniesień nimi róż purpurę
..i ziemię całą pokrył ich chmurą....

A po latach wielu na czatach,
— u rozstajnych dróg wielkiej Sprawy —
— — stanął z prochów zmartwychpowstały
— — wielki wśród nowych zórz krwawych
— — owity w ciernie i róże chwały
huki piorunów i burzy orkany
RYCERZ NIEZNANY!

MIECZYSŁAW OPAŁEK.

Echa Powstania Styczniowego w szkole galicyjskiej.*)

Dwudziestni zgóra okres, poprzedzający wybuch powstania styczniowego, był jakgdyby okresem przygotowania umysłów i serc do tego, co według wiary powszechnej, prędzej czy później stać się musiało. W atmosferze manifestacyj narodowych dojrzewało ziarno czynu. Zaczęło się od religijno-patrjotycznej ekstazy, od modłów po kościołach, a zawołaniem, które skupiało i jednoczyło ludzi wszystkich wyznań, stanów i zawodów, stał się podniosły hymn „Boże coś Polskę". W nim wypowiadała się błagalnemi słowy i nutą tęsknota duszy polskiej, gorące pragnienie wolności. Pieśń nie nowa, bo datująca się od roku 1816, zmieniona w duchu czasu, przeinaczona po myśli nowych przekonań i uczuć, stała się owa śpiewana modlitwa najtypowszym wyrazem szlachetnej egzaltacji pokolenia styczniowego. Rozbrzmiała silniej po raz pierwszy w kościółku Karmelitów na Lesznie.

Modliła się wówczas wespół z ludźmi melancholja jesiennego wieczora smętne wspomnienie tego, co stało się przed laty trzydziestu — manifestacja odbyła się bowiem w dniu 29-go listopada 1860 roku, w rocznice wojny o niepodległość. Odtąd rozbrzmiewała coraz częściej i coraz donośniej pieśń uroczysta, a była nietylko szlochem tęsknoty, ale też gromkim protestem po strzałach do bezbronnej ludności na ulicach Warszawy.

Pieśń, jak pieśń, ze serca bierze początek, do serc się garnie i uskrzydlona leci w świat, bo niema siły, któraby ją przykuła do miejsca jednego. Z wieścia o przygotowawczych pracach i mobilizacji uczuciowej w Królestwie Polskiem, przedostała się pieśń również do Galicji. Między ludźmi krążyć poczęły nieduże karteczki z drukowanym jej tekstem, a przepisywane w wielu egzemplarzach, budziły na nowo marzenia kilku już pokoleń: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!" A gdzież znaleść mogły te przez jednych ścigane, przez drugich miłowane kartki serdeczniejszą gościne, jeśli nie w stancyjce studenckiej, gdzie biły młode, zapalne, niezgangrenowane serca. Tu powędrować jednak musiała kartka-rewolucjonistka do schowka bezpiecznego, do skrytki najtajniejszej, boć były to czasy, gdy panowie profesorowie, wcisnąwszy jak najgłębiej twarz w podniesiony kołnierz płaszcza, wpadali znienacka do mieszkań studenckich na kontrole, czasem i rewizje.

W szkołach poczęto weszyć na dobre za pieśnią, a biada temu, u którego ją znaleziono. Kiedy u ucznia gimnazjum stanisławowskiego Walerjana Rzepeckiego przychwytano karteczkę, oparła się sprawa aż o ministerstwo, które dekretem z dnia 22-go czerwca 1860 r. wykluczyło ucznia z gimnazjum w Stanisławowie całkowicie, a z innych zakładów częściowo. Pozbawiony praw ucznia publicznego, mógł Rzepecki kontynuować studja jedynie jako prywatysta, zgłaszając się z końcem roku w któremś gimnazjum do egzaminu. Dopiero w półtrzecia roku później, po pokucie w klasztorze Karmelitów — gdzie umieścił winowajcę ojciec — wrócił uczeń-banita na ławę szkolną. Towarzyszyła mu w tym powrocie opinja niebezpiecznego osobnika i nakaz roztoczenia nad nim szczególniejszego nadzoru.

Niemniej ostro karano uczniów za udział w nabożeństwach, na których śpiewano hymny „Boże coś Polskę", a czasem i „Z dymem pożarów". Władze bały się poprostu tych pieśni, zdając sobie w zupełności sprawę z tego że mistyczny ich urok przedziwnie oddziaływa na tłumy, budzi obojętnych, zdolen zrewolucjonizować nawet arcylojalną, spokojną, zadowoloną i sytą dotąd duszę urzędnicza. W rozumieniu tych władz, ścierpieć można było jeszcze ciche nabożeństwa patrjotyczne — niestety cichemi nigdy one nie były.

Bo ledwie padła od ołtarza zapowiedź „Ite missa est" — już z kieszeni i modlitewników publiczności wynurzały się małe karteczki, rozbrzmiewało fortissimo organów i niosła się pieśń potężna, odbijana o mury świątyni, śpiewana w ekstatycznem uniesieniu przez każdego możliwie najgłośniej. Tony jej ściągały do kościoła nowych uczestników, a kiedy po skończonej manifestacji opuszczała publiczność świątynię, płonęły twarze i paliły oczy. Żywiej komentowano w takich okolicznościach zdarzenia za kordonem granicznym. Przedziwnie silna nić wspólnoty ideowej łączyła rozdzielonych, tych „szwarcgelberów" z nad Sanu i Dniestru z resztą braci z nad Wisły, Bugu i Niemna.

Nie pomogły zakazy rządowe, słabszemi od zwrotek dziesięciu okazały się represje policyjne. Wtedy władze zabiły grę atutem w ich mniemaniu niezawodnym, postarały się u arcypasterza o zakaz manifestacyj religijno-patrjotycznych w kościołach.

I kiedy w Warszawie, zamykając oczy na sen wieczysty, zostawiał arcybiskup Fijałkowski zebranemu koło łoża duchowieństwu wzniosły testament („unierającym proszę i zaklinam was głosem, trzymajcie zawsze z narodem, starajcie się jako pasterze ludu, bronić sprawy wspólnej Ojczyzny i nie zapominajcie nigdy, że jesteście Polakami") — to w półtora miesiąca później, rozsyłano z Konsystorza metropolitalnego we Lwowie kurende arcybiskupa Franciszka Ksawerego, zabraniającą manifestacyjnych nabożeństw i śpiewania „pewnych pieśni nowych wątpliwego nabożeństwa".

Kurenda wywołała wśród sfer patrjotycznych niesmak i odrazę, nie zapobiegła też bynajmniej manifestacjom religijnym, które mnożyły się w dalszym ciągu.

Udział młodzieży szkolnej w nich znaczny. Przyłapanych usuwa się bez względnie z zakładu. I tak we wrześniu 1861 r. wydalono jednego ucznia z gimnazjum w Stanisławowie, w roku następnym z gimnazjum samborskiego uczniów Glassa Wiktora, Jastrzębskiego Adolfa i Pietraszkiewicza Hipolita (późniejszego dyrektora szkoły Piramowicza we Lwowie).

Odnośnie do ostatniego rozszerzyło Namiestnictwo karę o tyle, że zabroniło Pietraszkiewiczowi wstępu również do gimnazjum we Lwowie, Przemyślu i Drohobyczu. Za namawianie kolegów do udziału w nabożeństwie, usunięty został z gimnazjum tarnopolskiego Stanisław Witkowski, a jeszcze gorszy los spotkał Teofila Gałuszkę z gimnazjum św. Anny w Krakowie.

Aresztowany w styczniu 1862 r. za udział w zakazanych śpiewach w kościele Marjackim, odsiedział Gałuszka karę ośmiodniowego aresztu, by na wolności dowiedzieć się wkońcu, że jednogłośną uchwałą konferencji szkolnej został usunięty z zakładu.

Zdarzało się czasem, że ścigane policyjnie pieśń, rozbrzmiewała z kilkuset piersi na oficjalnych szkolnych nabożeństwach. Podobny wypadek zaszedł w dniu 15 lipca 1861 roku, gdy młodzież wyższej szkoły realnej we Lwowie zebrała się na mszę z okazji zakończenia roku szkolnego. Po nabożeństwie wszczął się w kościele ruch podejrzany, jakby przygotowanie do czegoś. Wśród grona nauczycielskiego zapanowała konsternacja. Wyprowadzić nie można było młodzieży, bo nie odszedł jeszcze kapłan od ołtarza, a zresztą zanim osłupiały dyrektor i profesorowie zorjentowali się w sytuacji, już hymn „Boże coś Polskę" rozbrzmiał w całej pełni. W manifestacji wziął udział celebrujący Mszę katecheta ks. Wenanty Pielecki, o czem zgorszony dyrektor zakładu Kunerth Adolf tak w swej relacji donosił Namiestnictwu:

„Celebrujący przy głównym ołtarzu katecheta Wenanty Pielecki postąpił bardzo nielojalnie, przyjąwszy podaną sobie czerwoną karrkę z pieśnią polską. Gdy po skończeniu Mszy św. zaintonowano pieśń, nie odszedł katecheta od ołtarza, lecz przyklęknąwszy, pozostał w tej pozycji tak długo, dopóki pieśni nie skończono i dopiero wtedy oddalił się do zakrystji. Całe społeczeństwo, między innymi wysoki tutejszy dostojnik Kościoła, dopatrzył się w tem aprobaty ze strony księdza na urządzoną demonstrację. Jaki wpływ wywarło tego rodzaju postępowanie na młodzież szkolną, dowiodły późniejsze wypadki".

Kiedy w kwietniu 1863 r. rozpatrywano na sesji Namiestnictwa sprawę dyscyplinarną nauczyciela Adolfa Tobiaszka oskarżonego o to, że wbrew zakazowi urzędu powiatowego, wywiesił na budynku szkoły trywialnej w Bursztynie biało - czerwoną tablicę z napisem „Szkoła Narodowa" — podniesiono na dowód nielojalnego zachowania się Tobiaszka to również, że zrzucił uniform urzędowy, przybrał czamarę i co więcej, wziął udział w listopadzie 1861 r. w nabożeństwie żałobnem za duszę arcybiskupa Fijałkowskiego, na które wyjechał specjalnie z bursztyńskim proboszczem do Brzeżan. Dzięki obronie Konsystorza, załatwiono sprawę dla Tobiaszka pomyślnie, bo otrzymał on tylko wytknięcie z urzędu i to za incydent z biało - czerwoną tablicą.

Mniej szczęścia miał dyrektor gimnazjum w Drohobyczu Bronisław Trzaskowski. Akta jego sprawy wędrowały aż do Wiednia. Na podstawie dekretu ministerjalnego odebrało Namiestnictwo Trzaskowskiemu tytuł, pobory i stanowisko dyrektora i przeniosło go w charakterze nauczyciela gimnazjalnego do Rzeszowa. Oskarżony był Trzaskowski o udział wraz z młodzieżą szkolną w nabożeństwach żałobnych, odprawionych w kościele drohobyckim w dniach 7 i 14 marca, oraz 8 kwietnia. W obronie swojej wyjaśnił Trzaskowski, że w manifestacji w dniu 14 marca nie brał udziału, złożony wówczas chorobą, podczas gdy trzecia w kwietniu przypadła niespodzianie w czasie Mszy studenckiej. Przyznaje natomiast, że przyłożył ręki do oficjalnego udziału uczniów w pierwszem nabożeństwie żałobnem, odbytem 7 marca 1861, o czem jednak decydowały pewne względy natury pedagogicznej. Kiedy bowiem dowiedział się, że między młodzieżą powstała znowa, by nielegalnie i masowo wziąć udział podczas godzin szkolnych w nabożeństwie za dusze ofiar rzezi w r. 1846, uznał po naradzie z kolegami, że jedynie przez zaprowadzenie młodzieży do kościoła pod nadzorem grona, stępi się ostrze przygotowanej burzliwej manifestacji i uniknie niepożądanych wykroczeń przeciw karności szkolnej, z ich wszystkiemi dla lekkomyślnej młodzieży niemiłemi konsekwencjami.

Działał w dobrej wierze, tembardziej, że nabożeństwa takie wcale nie były zakazane i odprawione zostały poprzednio, bez jakichkolwiek przeszkód, pod okiem władz wyższych we Lwowie i w Krakowie. „Część winy — kończył Trzaskowski — mogę przypisać z czystem sumieniem moim uczuciom rodzinnym, w strasznej katastrofie straciłem bowiem przeszło dziesięciu krewnych".

Motywy obrony nie znalazły posłuchu, wydany wyrok nie został w niczem zmieniony.

W atmosferze podniecenia budził się wśród młodzieży tu i ówdzie duch protestu. Stawała ona niekiedy do otwartej walki z pewnemi urządzeniami szkoły, demonstrowała też czasem wrogo przeciw niektórym nauczycielom. W drugiem gimnazjum we Lwowie, ociągali się uczniowie ostentacyjnie od odmawiania modlitwy przed nauką i po niej w języku łacińskim, a w marcu doszło do tej ostateczności, że na egzorcie uczniów obrzadku łacińskiego, odmówiło wręcz modlitwy łacińskiej trzech uczniów, trzem profesorom.

W Śniatynie wybili uczniowie niższej szkoły realnej szyby w mieszkaniu profesora Alojzego Dyszkiewicza za to, że ich nękał zbyt częstemi wizytami wieczornemi na studenckich kwaterach. Podobnie demonstrowała młodzież gimnazjum tarnopolskiego przeciw suplentowi Karatnickiemu, z powodu urządzenia przezeń w budynku szkolnym zabawy z tańcami dla Rusinów. Za taneczne pląsy popadjanek w czasie żałoby narodowej i użycie na ten cel sal szkolnych, posypały się szyby z okien aranżera.

Z wybuchem powstania wzmógł się jeszcze bardziej gorączkowy nastrój. Najtypowsze jego objawy, to zanik pilności, brak zainteresowania do nauki i bardzo nieregularne uczęszczanie do szkoły. Stwierdzili to w swych raportach omal wszyscy dyrektorowie szkół średnich w Galicji. W wyższej szkole realnej we Lwowie zaznaczył się „powolny odpływ" 121 uczniów, którzy nie należeli do najspokojniejszych, a wałęsając się tu i tam, zaniedbywali i porzucili wkońcu zupełnie naukę, by wstąpić częścią do oddziałów powstańczych". „Nie można przewidzieć — pisał dyrektor gimnazjum w Przemyślu — by ruch polityczny przeszedł bez wpływu na młodzież, by nie doprowadził obcych (sic) pierwiastków do jej duszy, osłabiając powagę w nauce. Obowiązkom swym nie oddaje się już młodzież z tym spokojem i poświęceniem, których wymaga nauka i wychowanie". Podobnie brzmi relacja dyrektora gimnazjum tarnowskiego Oskarda: „Do 8-go lutego — pisał dyrektor — była frekwencja regularna, poczem zaczęli poszczególni uczniowie bez dostatecznego powodu naukę opuszczać. Zauważono też opieszałość w wypełnianiu obowiązków, przyczem zbiegowiska na ulicy i gorączkowy ruch między uczniami dostatecznie dowodziły, że duch wichrzeń i niepokoju udzielił się im także". Uzupełnieniem tej relacji jest sprawozdanie wizytacyjne zastępcy inspektora dra A. Janowskiego, z listopada 1863 roku. „Wypadki polityczne w sąsiednim państwie — pisze on — nie pozostały bez wpływu nawet na członków grona nauczycielskiego. Powstał wśród nich odłam narodowców, którzy czując poparcie swego stanowiska, spotwarzali sumiennych kolegów jako prześladowców młodzieży i podkopywali ich działalność przez rozsiewanie nieuzasadnionych posądzeń. Dlatego to okazały się nieodzownemi pewne zmiany w składzie grona, w następstwie czego, przeniesiony został nauczyciel Karpiński do Sącza, Malinowski do Bochni, Rybel do Rzeszowa, a suplent Świerz zwolniony z posady. Z braku jednomyślności i współdziałania grona, nie udało się zwalczyć skutecznie szkodliwych wpływów, działających na uczniów, i dlatego to odstręczyły owe wpływy ujemne pewną część młodzieży od sumiennego pełnienia obowiązków, zmniejszyły pilność pozostałych w szkole, podczas gdy pewna ilość uczniów, opuściła zakład zupełnie".

(Dok. nast.).

*) Rozprawkę niniejszą oparto na aktach Archiwum Państwowego we Lwowie Reg. Nam. VII. szkol. L. 5135, 17945 i 18747 z r. 1862. L. 557, 5523, 9082, 11851, 11946, 12018, 12028, 15268, 18489, 24706, 24760, 28352, 28944, 29271, 35209, 56587, 58586, 60515, 64063, z r. 1863, L. 34188, 34981, 35329, 38649, 39289 z r. 1864 i L. 18245 z r. 1865 P. a.

STEFAN POMARAŃSKI.

Jeden z najwybitniejszych.

Sylwetka Zygmunta Chmieleńskiego.

Do przodujących postaci wodzów wojny powstańczej 1863 roku należy pułkownik Chmieleński. Jedyny w swoim rodzaju historyk tej wojny, szukający w niej wzorów dla swej wiekopomnej pracy dziejowej, Marszałek Józef Piłsudski, napisze o nim, że „z zasady szedł naprzód wstępnym bojem"*). Istotnie zdanie powyższe oddaje najlepiej charakter tego dowódcy, który przez wyjątkowy hart, głęboką ideowość, wspaniałe męstwo, wybitne talenty wojskowe, wreszcie osobisty urok odegrał tak wielką rolę w wojennych dziejach powstania styczniowego.

Niepospolity ten wódz, jakich partyzanckie wojsko polskie nie miało zbyt wielu, czeka godnej siebie pracy historyka. Zasługuje bądź co bądź na to, aby przypomnieć koleje jego pięknego żywota.

Zygmunt Adam Chmieleński urodził się 1 grudnia 1833 r. w Warszawie jako piąte z kolei dziecko Jana Nepomucena, byłego oficera, a wówczas komornika sądowego i Nepomuceny Julianny z Tyborowskich. Wczesne dzieciństwo spędził wraz z licznem rodzeństwem w majątku rodzicielskim w Barczący pod Mińskiem Mazowieckim. Po śmierci ojca w 1848 roku za poradą i staraniem kuzyna, proboszcza barczęckiego, który zaopiekował się dziećmi, oddany do aleksandryjskiego korpusu kadetów dla sierot po wojskowych w Petersburgu, został przeznaczony do zawodu wojskowego. Ukończywszy chlubnie korpus kadetów, znalazł się w istniejącym wtedy „pułku szlacheckim", z którego w 1854 roku, już w stopniu chorążego został przeniesiony do 1 baterji IV. brygady artyleryjskiej, załogującej w Warszawie.

Karjera wojskowa stała przed nim otworem, zwłaszcza, że odrazu zwrócił na siebie uwagę, jako oficer, wyróżniający się wybitnemi wartościami linjowemi. Jak na ówczesne stosunki, awansuje szybko na podporucznika i porucznika, w którym to stopniu zastaje go rok 1861, rozpoczynający okres manifestacyj patrjotycznych w Warszawie i całym kraju.

ZYGMUNT CHMIELEŃSKI

Jest on już wówczas za sprawą swego młodszego brata, jednego z czynniejszych ówczesnych działaczy, studenta Ignacego, w ścisłych stosunkach ze spiskową organizacją niepodległościową, dążącą coraz zapamiętańciej do wybuchu powstania. Tragiczne zajścia warszawskie 8-go kwietnia 1861 r., kiedy od salw do bezbronnego tłumu na placu Zamkowym i Krakowskiem Przedmieściu padają dziesiątki zabitych i setki rannych, wstrząsają do głębi młodym porucznikiem. Chmieleński pod świeżem wrażeniem wypadków decyduje się wtedy zrzucić znienawidzony mundur rosyjski, aby całkowicie oddać się pracy spiskowej. Początkowo zamierzał podać się do dymisji, lecz następnie, uważając mundur rosyjski za napiętnowany niehonorowemi czynami oficerów, „którzy pozwolili sobie zrywać z kobiet żałobę i złote przedmioty", jak sam następnie w obliczu śmierci zeznał przed sądem wojennym, postanowił samowolnie opuścić służbę i udać się do Paryża, gdzie dookoła osób Ludwika Mierosławskiego i Józefa Wysockiego zbiegały się wtedy nici pracy wojskowo-niepodległościowej.

ARTUR GROTTGER — WALKA

Nie składając nawet meldunku swym władzom przełożonym, zaopatrzony w listy polecające od spiskowców warszawskich i brata Ignacego, w kilka tygodni po wypadkach kwietniowych znalazł się nad Sekwaną. Zgłosiwszy się do sekretarza Mierosławskiego, Jana Kurzyny, został przedstawiony generałowi, który odrazu przeznaczył go na instruktora kursów wojskowych w Paryżu i organizowanej właśnie oficerskiej szkoły w Genui. Po krótkim, miesięcznym tam pobycie został wysłany w grudniu do Konstantynopola, a następnie do Mołdawji, gdzie w porozumieniu z hospodarem Cusą późniejszy pułkownik Miłkowski organizował kadry oddziału, ośrodek siły zbrojnej, gotowej w każdej chwili przekroczyć granicę rosyjską i wywołać, bądź wesprzeć powstanie.

Kiedy w ten sposób był pochłonięty wojskową pracą organizacyjną w Mołdawji, w Warszawie, jako dezerter, został oddany zaocznie pod wojenny sąd polowy i w kwietniu 1862 r. jako zdrajca skazany na degradację, pozbawienie szlachectwa i odznaczeń oraz wszelkich praw stanu, a w razie powrotu z zagranicy, na zesłanie do robót w katordze, w jednej z twierdz sybirskich, na dziesięć lat. Chmieleński wszakże, świadomie spaliwszy za sobą mosty, wrócił do kraju, ale zbrojno, na czele oddziału partyzanckiego, na ostateczne obrachunki z wrogiem.

Na pierwszą wiadomość o wybuchu powstania przybywa do Galicji, aby zameldować się władzom narodowym. Aresztowany jednak przez żandarmerję austrjacką pod zarzutem nielegalnego przejścia granicy i uwięziony w twierdzy w Ołomuńcu, przebył tam w ciężkiej udręce szereg długich tygodni kampanji wiosennej. Na szczęście udało mu się zbiec. W kwietniu zjawia się w Krakowie, gdzie melduje się u ówczesnego wojennego naczelnika województwa krakowskiego, pułkownika Jordana.

Po krótkim pobycie w Królestwie jako oficer sztabu Jordana, który odrazu ocenił wysokie wartości młodego oficera, został przezeń do Krakowa odwołany. Tu otrzymuje dowództwo nad tworzącym się oddziałem jazdy, przeznaczonym dla partji pułkownika Bończy - Błaszczyńskiego (Tomaszewskiego), działającego już od kilku miesięcy w województwie krakowskiem. Oddział ten świetnie wyćwiczony, umundurowany jednolicie „w czamarki szaraczkowe, kaski ułańskie", uzbrojony był wzorowo „w sztucery gwintowane z bagnetami..., w szable, a także po większej części w rewolwery lub pistolety". Na czele tego oddziału z 60 koni opuszcza w końcu maja Kraków. Walery Przyborowski, podówczas młodzieniec zbiegły z ławy szkolnej gimnazjum radomskiego, należący do tego grona pierwszych żołnierzy Chmieleńskiego, opisuje, że kazał on im „konno i zbrojno" zebrać się przed domem, w którym mieszkał. Wyszedłszy do nich i dosiadłszy konia, zakomenderował: „Dwójkami od prawego marsz!", poczem z kopyta ruszył ulicami Krakowa ku granicy.

Przebywszy kordon graniczny, po małej utarczce ze strażą austrjacką podąża forsownym marszem do dworu w Sielcach pod Skalbmierzem, wyznaczonego mu na pierwszy postój. Zaatakowany tu w czasie posiłku, siada na koń na czele części swego oddziału. Śmiałem uderzeniem rozprasza nacierających, którzy wycofują się do Skalbmierza. Za nimi wpada do miasta Chmieleński, a kozacy w panice uchodzą. Dopiero ostrzeżony przez mieszczan skalbmierskich o przybyciu pod miasto na podwodach większego oddziału piechoty rosyjskiej, zaniechał pościgu i podążył w dalszą drogę na wskazane mu miejsce spotkania z Błaszczyńskim, do Chrobrza.

Jest coś potężnego w szalonym zawadiackim pędzie tego młodego rycerza-zagończyka. Wzniosły entuzjazm, gorączka czynu niosą go na skrzydłach ku walce za Polskę, na upragnione pole bitwy, ku wielkim, a także tragicznym dlań przeznaczeniom losu.

Połączywszy się z Błaszczyńskim w lasach między Chrobrzem a Górami, został Chmieleński dowódcą szwadronu dragonów W „partji" Błaszczyńskiego, liczącej teraz około 250 jeźdźców, uzbrojonych w belgijskie karabinki, przebył blisko 3 tygodnie na ciągłych przemarszach, patrolowaniu okolicy między Miechowem, Pilczowem a Jędrzejowem, unikając narazie spotkania z wrogiem, którego tak gorąco pragnął. Wbrew swym intencjom został przez Rząd Narodowy, który docenił jego wartość dla wojny i gotował go do innej roli, odwołany z partji Błaszczyńskiego, by zorganizować nowy samodzielny oddział, tym razem piechoty w lasach wechodrowskich. Rozstał się więc już na stałe z tym dzielnym dowódcą, który w kilka dni potem 18 czerwca padł śmiertelnie ranny w bitwie pod Górami, i podążył z przydzielonymi mu dwoma instruktorami Cywińskim i Chabrolem na nowe stanowisko. W wyznaczonem na koncentracje miejscu pod Złotym Potokiem, w powiecie olkuskim, czekało już nań trzydziestu kilku ochotników wraz ze znaczną ilością amunicji i kilkuset karabinami.

Chmieleński wziął się z zapałem do pracy. Ochotnicy, kierowani tu przez władze narodowe, ściągani dość licznie, dochodząc wreszcie do trzystu głów. Oddział został podzielony na 3 kompanje. Lecz i teraz nie było sądzone Chmieleńskiemu dłużej nim dowodzić. Wkrótce otrzymał rozkaz odprowadzenia oddziału pod Koniecpol nad Pilicą i oddania go nowowyznaczonemu dowódcy, majorowi Zaborowskiemu. Generał Jordan, wtedy już naczelnik wojenny województwa sandomierskiego, polecił Chmieleńskiemu organizować po raz trzeci oddział w rejonie Złotego Potoku, wreszcie już ostatecznie dla siebie samego, złożony z piechoty i jazdy. Wtedy właśnie znalazł się w oddziale w randze sierżanta Zienkiewicz wraz z innymi ochotnikami, którzy przybywali do obozowiska między Górkowem a Huciskiem. Już 6 lipca mógł Chmieleński zaatakować znienacka dwie kompanie rosyjskie, ściągnięte do pobliskiego Janowa, którym zadał klęskę, zmuszając do ucieczki. W trzy dni potem stoczył pomyślną utarczkę z przybyłym z Częstochowy do Janowa większym oddziałem płk. Emrotha, który dopadł go pod Juljanką, niedaleko Złotego Potoku. Chmieleński uniknął osaczenia, poczem, poniósłszy nieznaczne straty w taborze, zapadł w lasy między Włoszczową a Koniecpolem, pod Rudnikami.

Zwycięstwo to, którem Chmieleński rozpoczął blisko pół roku trwającą swą kampanję, rozsławiło jego imię, ściągając do obozowiska pod Rudnikami dalszych ochotników. M. in. przybyło tu kilkudziesięciu Ślązaków pod dowództwem kpt. Hoffmana. Doszedł on do siły batalionu, około 400 żołnierzy, oraz szwadronu jazdy, około 100 szabel. Również generał Jordan zwrócił uwagę na jego zdolności nietylko organizatorskie i wyszkoleniowe, ale i taktyczne. To przesądziło, że pozostawione go na dowództwie stworzonej i szybko wzrastającej partji, która otrzymała nazwę Pierwszego Oddziału Krakowskiego. W obozowisku przebył Chmieleński do końca lipca, szkoląc i wyposażając intensywnie swój oddział.

Na czele tego oddziału 28 lipca stoczył pod Rudnikami krwawą bitwę z przewyższającemi go dwukrotnie siłami tegoż samego płk. Emrotha, mającego 4 kompanje piechoty, 2 działa i oddział kawalerji. Bitwa, w czasie której Chmieleński nie wypuścił z rąk inicjatywy taktycznej, przechylała kilkakrotnie szale zwycięstwa. Ostatecznie Chmieleński musiał ustąpić, wycofując się na Załęże i Szczekociny do Chlewskiej Woli, gdzie założył obozowisko na dłużej, aby uzupełnić odniesione straty i znów wznieść się na siłach.

Po dwutygodniowym odpoczynku Chmieleński na wiadomość o przejściu z Galicji paru większych oddziałów powstańczych podążył ku granicy, aby spotkać jeden z nich, dowodzony przez Krukowieckiego. Po drodze 1

*). Józef Piłsudski „Zarys historji militarnej Powstania Styczniowego". Warszawa 1929, oraz „Pisma", tom III., str. 172.

sierpnia zatrzymany pod Obrzechowem przez pułkownika Szulmana, usiłował przebić się, lecz poniósłszy znaczniejsze straty, musiał wycofać się przez Lelów. W Lelowie, napadnięty nazajutrz, rozpuścił swój oddział, aby za kilka dni bez większych strat zebrać się znowrotem pod Włoszczowa; podążył stąd do Chlewskiej Woli, która już raz dała mu schronienie. Oddział Chmieleńskiego znów zapadł na dwa tygodnie. W Chlewskiej Woli właśnie ukatrupił śmiercią burmistrza m. Pilicy i bandytę Dowbora, co przydało mu sławy sprawiedliwego, ale srogiego dowódcy.

Wyrąbany tu w pierwszych dniach września przez garnizon kielecki, wycofał się za Pilicę, stoczywszy 3 września pod Rudką, pod samym Przedborzem, piękną walkę odwrotową z szarżującą nań rosyjską kawalerją i piechotą, usiłującą weprzeć go do Pilicy. Kryje się w ostępach puszczy świętokrzyskiej, gdzie ponownie osaczony w lasach skotnickich, wymyka się szczęśliwie w okolice Szczekocin.

We wrześniu, mianowany przez Rząd Narodowy pułkownikiem oraz wojennym naczelnikiem województwa krakowskiego staje się na tym terenie niezależnym dowódcą. Stacza szereg bitew, które stawiają go w rzędzie czołowych dowódców armji powstańczej: trzydniowe walki w rejonie Ciernia, Warzyna i Czarnicy, bitwa pod Mełchowem przydają mu sławy wodzowskiej. Lecz niebawem, w połowie października na widownię województw południowych występuje nowy bohaterski wódz, generał Bosak-Hauke, którego głównym pomocnikiem i wreszcie szefem sztabu zostaje Chmieleński. Teraz widnokrąg zainteresowań jego rozszerza się znacznie.

Chmieleński kończy swą kampanię jako dowódca samodzielnego oddziału krakowskiego. Okres ten cechowała niepewność jutra, która zwykle musiał równoważyć niezwłomna pomysłowość ścia i ruchliwości. W beznadziejnem częstokroć położeniu okazywał niebywały hart i pogodę ducha, która olśniewała wpatrzonych w niego i wierzących w jego szczęśliwą gwiazdę żołnierzy. Był pierwszorzędnym wychowawcą, przywiązującym do siebie serca żołnierskie. Nieraz, zmuszony do rozpraszania swego oddziału, potrafił zawsze go zebrać nigdy nieuszczuplony, lecz przeciwnie wzrastający w siłę i zasoby. Żołnierz trwający w takich warunkach na stanowisku, okazał się godnym swego wodza.

Obecnie niewiele większy, tak dobrze mu znany, teren działań wojennych, obejmuje już z innego szczebla, ocenia z innego stanowiska. Rola jego się zmienia. Z urodzonego taktyka staje się strategiem, układającym plan działania dla całego „korpusu", uzgadniającym poszczególne wysiłki wojska powstańczego. I w tym charakterze okazuje wybitne talenty. Przygotowana przezeń koncentracja pod Oksą, choć zakończona niepowodzeniem, była przecież wzorem tego rodzaju akcji, jak również i późniejsze wymknięcie się z pułapki. On także przygotował napad na Opatów 25 listopada, jego wreszcie rękę widać w boju pod Ociesekami 28 listopada. Zresztą trudno w tym okresie oddzielić wartościową i całkowicie sharmonizowaną pracę Haukego i Chmieleńskiego, jak wogóle najczęściej niepodobna rozróżnić pracę wodza i jego szefa sztabu.

Jedną z główniejszych trosk Chmieleńskiego było zapewnienie oddziałom nowego uzbrojenia, następnie wyposażenie, a zwłaszcza w mundury i buty. Proponował więc Haukemu zreformowanie na terenie podległych województw organizacji cywilnej przez ustanowienie silnej administracji, któraby tę dziedzinę pracy mogła przejąć i należycie wykonywać.

Grudzień — ostatni miesiąc działalności i życia Chmieleńskiego — rozpoczął najcięższy okres całej wojny. Rozkazy, idące od Trauguta, nakazywały za wszelką cenę przetrwać zimę. A coraz słabsze siły powstańcze, coraz cięższe warunki bytu wskazywały, że nadludzkich sił i nerwów potrzeba, aby zmóc zwątpienie i apatję, jaka wkradła się w szeregi walczących. Z drugiej strony dowódca wojsk rosyjskich w Kielcach, generał Czengiery, otrzymawszy znaczne posiłki, bo całą brygadę, gotował się do ostatecznego zniesienia słabych oddziałów polskich.

Obaj wodzowie polscy stanęli wobec dylematu: albo zaniechać narazie walki i rozpuścić żołnierzy do wiosny, co stawiało pod znakiem zapytania ponowne ich zebranie, albo przetrwać zimę, zapadając całemi oddziałami w rozległą puszczę świętokrzyską. Wybrano to drugie wyjście. Wszakże wobec ruchliwości w puszczy wzmocnionego Czengierego niesposób było uniknąć walki, na którą narazie powstańcom brakło sił. Hauke i Chmieleński postanowili zatem piechotę rozmieścić na zimowych leżach, natomiast starać się okazać jakąś inicjatywę zapomocą silnej jazdy, która, jako ruchliwsza, łatwiej mogła utrzymać niezbędne pozory, sprawiając taką lub inną dywersję wojskom rosyjskim.

Na dowódcę jazdy, w tym celu skupionej, gen. Hauke wyznaczył Chmieleńskiego, który z wrodzoną sobie energją w ciągu dwóch pierwszych tygodni grudnia dokonał nakazanej koncentracji naszej kawalerji, nie bacząc na ustawiczne niebezpieczeństwo, grożące ze strony Czengierego. Ostatecznie powstała duża, jak na ówczesne stosunki, jednostka, bo licząca blisko 500 koni, zorganizowana w 5 szwadronów. Samo zebranie tak znacznej siły jazdy było już sztuką nielada, a cóż dopiero mówić o zaopatrzeniu i wyżywieniu ludzi i koni.

W połowie grudnia oddział Chmieleńskiego, przy którym znajdował się stale Hauke ze swoim sztabem, przemykał się właśnie na południe od Opatowa. Dopadnięty 16 grudnia pod Bodzechowem, stawił śmiało czoło. Lecz ostatecznie gen. Hauke, napierany przez silne oddziały kawalerji i piechoty, nakazał odwrót. Chmieleński otrzymał rozkaz natarcia na piechotę i osłonięcia odwrotu. Po zaciętej walce powstańcy zostali rozbici. Z trudem udało się gen. Haukemu uiść pogromu z siłami uszczuplonemi do połowy. Chmieleński ciężko ranny, pozostał na polu bitwy. Wzięty do niewoli, przewieziony do Radomia i postawiony w przyśpieszonym trybie doraźnym pod sąd wojenny, został skazany na śmierć przez rozstrzelanie.

Pośpiech nakazywał tu stan zdrowia Chmieleńskiego, któremu z rany w łokciu wywiązała się gangrena, wymagająca odjęcia ręki. Z powodu silnej gorączki i cierpień przeprowadzenie dochodzeń natrafiło na trudności. Ostatecznie wobec groźnego stanu zdrowia, nie zważając na maligne sąd wojenny 21 grudnia przystąpił do badania Chmieleńskiego w szpitalu. Wydany nazajutrz w południe wyrok śmierci przez rozstrzelanie, zatwierdził tegoż dnia wojenny naczelnik oddziału radomskiego, generał Uszakow, powierzając wykonanie wyroku dowódcy mohilewskiego pułku piechoty w Radomiu. Przed śmiercią nie omieszkano przeczytać Chmieleńskiemu wyroku z 1862 r., degradującego go, pozbawiającego praw stanu i skazującego na katorgę. To też w nowym wyroku użyto względem niego miana „katorżnik".

Wyrok wykonano 23 grudnia w Radomiu. Pochowany został w nieznanej dziś mogile.

—o—

Dzieło kobiet w Powstaniu 1863 r.

Nie było chyba w dziejach narodu polskiego momentu, w którymby kobieta tak żywo, tak ściśle zespoliła się z czynem zbiorowym, wkładając weń całą duszę, całe serce, całą siebie, jak w dobie Powstania styczniowego. Udział kobiet w tym ruchu nie ma form wyjątku, sporadyczności, ale popłynął obiitą, wspólną falą uczucia, cierpienia, pracy i poświęcenia, tworząc potężny wylew, który objął kraj cały, zmienił oblicze miast, wdarł się we wszystkie komórki życia ówczesnego.

Dlatego, jeśli mowa o kobiecej części w dziele Powstania, myśl dzisiejsza nie zatrzymuje się najpierw na wybitnych jednostkach, ale obejmuje wspomnieniem ogół tych cichych, a niezłomnych duchem bojowniczek-ofiarnic, które nie zdejmując szat niewieścich i nie przekształcając się w żołnierzy, wiedły bój z wrogiem, wytrwałe i nie przejednane, jako ostoja, oparcie i przystań walczących z bronią w ręku. Kobieta polska lat sześćdziesiątych, w stylowej, wdzięcznej, choć surowej swej postaci wychylająca się ku nam z kartonu wyblakłej fotografji, stworzyła odrębny, własny typ, niedający się porównać z żadnym innym. Dziewczyna o jasnem, czystem spojrzeniu i długich warkoczach, za całą ozdobę czarnej sukienki mająca skromny, czarny krzyżyk, broszkę z orzełkiem i napisem: „Boże zbaw Polskę", pierścionek w kształcie kajdan — albo matrona w powłóczystych szatach, dźwigająca brzemię powagi cięższej nad wiek, jaka pozostała jej po odrzuceniu krynoliny, trefionej koafjury i całej gamy zalotności jej babek...

Była dzieckiem poezji romantycznej, która wchłonęła, wessała w siebie, od której zapłonęła i zakwitła w marzeniach. Czekała już sposobna do dzieła, do boju, gotowa na ból, na łzy, na ofiarę, zanim nadeszła chwila decydująca, zanim padło wezwanie.

Kiedy w głębinach społeczności polskiej ożywił się w latach przedpowstaniowych nurt podziemny, głuchy zrazu, przybierający na sile i wyrazie, jakoby drżenie ziemi, zwiastujące wybuch wulkanu — kobieta stała się jedną z warstwic, poprzez które ów ruch najskorzej się przenosił.

Pierwszy zewnętrzny objaw wewnętrznego wrzenia — to manifestacje religijne, nabożeństwa, procesje, śpiewy, urządzane masowo od r. 1861, w nastroju tak płomiennym, w postawie tak nieustępliwej, że one same niejako stanowiły już wyzwanie do walki, zapowiedź buntu.

Modlono się tłumnie „za pomyślność kraju" w stołecznej Warszawie, odważnie śpiewając hymny narodowe, kiedy z zamku królewskiego moskiewskie strzały padły, gromadzono się w jednej, wszystkim wiadomej intencji po wiejskich kościołach, odbywano procesje do krzyżów i kapliczek przydrożnych. Prym w tych manifestacjach wiodły kobiety, lud pociągając za sobą, nie lękając się strzałów, pościgu, więzień i zsyłek.

HENRYKA PUSTOWOJTÓWNA

„Warszawa zamieniła się jakby w jedną wielką świątynię" — pisze w swym pamiętniku młoda entuzjastka, Wanda Umińska, później założycielka pierwszej naczelnej „piątki". Owe słynne „piątki", które po wybuchu powstania pełniły służbę samarytańską, dostarczały żywności i odzieży, opiekowały się rodzinami walczących aresztowanymi i wygnańcami — to wzór sprawności organizacyjnej i przykład dzielności kobiecych rąk. U nas, we Lwowie, czynne były „Klaudynki", z których żyjąca dziś jeszcze Zofja Romanowiczówna niejedno opowiedzieć by mogła o laniu kul ołowianych, szyciu bielizny, skubaniu szarpi, zbieraniu pieniędzy, ukrywaniu powstańców.

Przechowały akta władz zaborczych, pamiętniki współczesnych, zapiski i kroniki całe litanje nazwisk Polek, jakie wyróżniły się z legionu działających, cierpiących, prześladowanych. Były przywódczynie o energji niespożytej i wymownie zniewalającej, które porywać masy za sobą umiały; były męczennice ciche, które strawił bez reszty ogień całopalny; były organizatorki świetne i buntownice nieulękłe, śmiałem słowem zadziwiające możnego wroga, były kurjerki odważne, łącznik stanowiące między organizacjami i obozami a Rządem Narodowym.

Emilja Heurichowa w Warszawie, w której domu koncentrował się przedpowstaniowy ruch organizacyjny, poetka Marja Ilnicka, działaczka i powieściopisarka Seweryna Duchińska, poetka Deotyma-Łuszczewska, organizatorka wileńska Matylda Buczyńska, lwowska działaczka Poterska, kurjerki siostry Guzowskie i Antonina Konarzewska, Marja Wiatrowiczówna, jedna z młodych dziewcząt, które zginęły w czasie wybuchu przy wyrobie nabojów w Krakowie... To tylko drobny ułamek listy nazwisk, które zachowała historja. A ileż ich zginęło w wichurze tragedji styczniowej!

Od powszechnego typu dziewcząt ówczesnych odbiega świetna, pełna temperamentu postać kobiety-żołnierza, Henryki Pustowójtówny. Córka rosyjskiego generała i Polki Kossakowskiej, nie wychowała się w owej skłóconej atmosferze romantycznego patrjotyzmu, jaka wykołysała w dworach polskich jej rówieśnice. Na rozbawioną w rosyjskich sferach oficerskich zalotną dziewczynę spadł jak pierwsza burza wiosenna nagły zwrot psychiczny, wywołany jej pobytem w Lublinie i wpływem manifestacyj narodowych. Poczuła się Polką i poszła odtąd niezłomnie drogą, która stawiła ją w rzędzie bohaterek powstaniowych.

Jej bogata, wybuchowa natura nie zadowoliła się jednak cichą robotą niewieścią, jaką cierpliwie podjęły inne, wyprawiwszy braci, mężów, narzeczonych na pole bitwy. Pustowójtówna przywdziewa sama powstańcze czamare i walczy u boku dyktatora Langiewicza, jako jego adjutant. Przepastne czarne oczy 25 letniej panny Henryki i urocza, choć drobna postać rzucały dokoła czar kobiecy — jednak że takt jej i umiar w zachowaniu się pomimo brawury obozowej trzymać umiały na wodzy towarzyszów broni.

Po upadku powstania odnajdujemy Pustowójtównę w Zurychu i Paryżu, gdzie mężny adjutant przedzierzga się w zręczną robotnicę, wyrabiającą sztuczne kwiaty, w czasie wojny francusko-pruskiej w gorliwą samarytankę, wkońcu w kochającą żonę doktora Lewenharda i tkliwą matkę czworga własnych dzieci, a ojczenkę dwojga sierotrzeńców — sierót.

Z kobiet — bohaterek Powstania 1863 r. jest Pustowójtówna najsławniejszą, ale nie jedyną, która chwyciła za oręż. Słabe echa natomiast przekazały nam pamięć innych czynnych uczestniczek zbrojnego ruchu: Zofji z Sztenclów Dobronoki, rannej ośmiokrotnie kulami w bitwie pod Małogoszczą, wieśniaczki Żubrowej, Alzatki Antoinette Lix, która w szlachetnym odruchu serca za obcą walczyła sprawę i jeszcze kilku innych. Reszta znikła w jednym ogniu ofiary, dodając mu bezimiennie blasku, idei rozświetlił krwawa łuna mroki wieku niewoli.

Michalina Grekowicz.